

TYGODNIK POLSKI

23, rue Taitbout, 75009 Paris • 21 listopada — novembre 1976 • Rok wydania XIX • Nr 47 (996) •

LA SEMAINE POLONAISE



Warszawskie dziewczyny

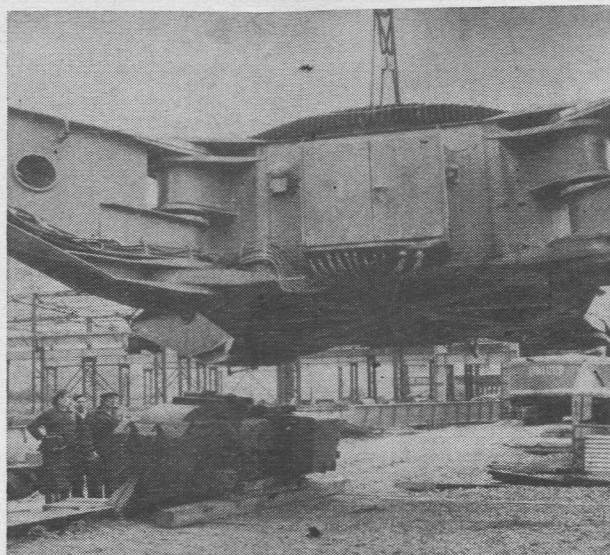
Ceny: we Francji 1,30 F, w Belgii 12 FB, w Polsce 4 zł

FOP 2273

KRAJ W OBIEKTYWIE

● 1

Fabryka Maszyn Górniczych i Wiertniczych „Glinik” w Gorlicach produkuje m. in. korony swidrow wiertniczych, obudowy hydrauliczne stosowane w kopalniach węgla kamiennego i zestawy do wierceń poszukiwawczych. Zakład stale się rozbudowuje i modernizuje. Obecnie powstaje tu nowoczesna kuźnia.



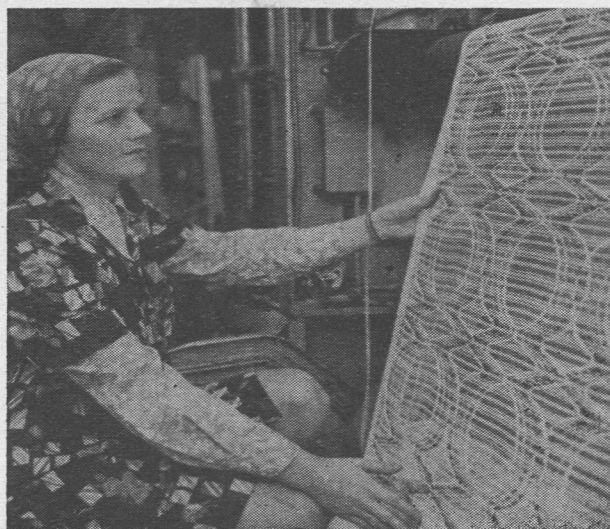
● 1



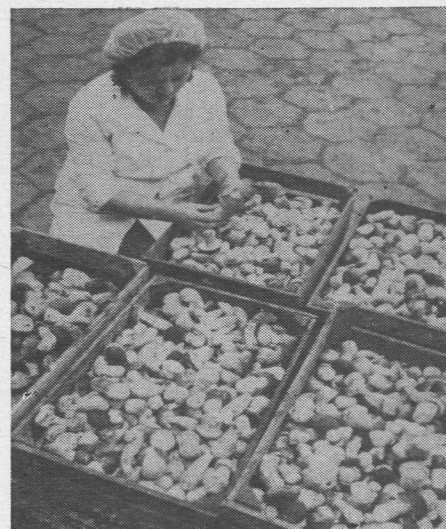
● 2

● 2

W salach Biura Wystaw Artystycznych w Krakowie otwarto wystawę pod nazwą „Dzieło sztuki w konserwacji”, obrazującą osiągnięcia polskich artystów piastków i konserwatorów w okresie 30-lecia. Ekspozowane są wybitne dzieła sztuki minionych epok, którym dawny wygląd przywróciły zabiegi konserwatorskie.



● 3



● 4

● 5

● 3

W Skopaniu (woj. tarnobrzesckie) znajduje się fabryka VISAN, której specjalnością są firanki. Zdobią one wnętrza nie tylko polskich mieszkań. Eksportowane są także do Kanady, USA i kilku krajów europejskich. Bieżący rok jest pomyślny dla załogi fabryki — wprowadzono do produkcji ponad 120 nowych wzorów, z nadwyżką wykonano zadania eksportowe, a rynek krajowy otrzyma 30 tys. m firanek więcej niż planowano.

● 4

Zapasy suszonych, solonych i marynowanych grzybów przygotowuje na zimę — na rynek krajowy i na eksport — Zakład Produkcji Leśnej „Las” w Czarnkowie (woj. piłskie). Obfitość grzybów w okolicznych lasach sprawiła, że czarnkowski „Las” skupuje ich 18—20 ton dziennie.

● 5

Ten widok nieodłącznie związany jest z jesienią — stada owiec wracają z beskidzkich pastwisk na Podhale. Od wczesniej wiosny przebywały na Rycerzowej Hali w Beskidzie Żywieckim. Teraz powróciły do swych zagrod w Ratułowie koło Zakopanego. Wędrowka trwała 5 dni.

Fot. CAF



W numerze

Zawody strzeleckie w Divion były okazją do przypomnienia zasług znanego we Francji i w Kraju Związku Polskich Bractw Kurkowych **3**

O sympatii, jaką budzi 70-letni Racing-Club w Lens, świadczy 60 zorganizowanych sekcji wiernych kibiców, rozsiansych w całej Północnej Francji **6**

23 Czytelników miesięcznika „Panorama d'aujourd'hui” przebywało w październiku w Kraju, zwiedzając zabytki Warszawy, Krakowa, Częstochowy oraz przemysłowy Śląsk **8**

Historia warszawskiego pomnika Chopina, będącego od 50 lat symbolem polskości, obfituje w dramatyczne momenty... **10**

Pokaz polskiej biżuterii artystycznej w Paryżu **12**

Zaledwie trzy i pół roku trwała budowa nowoczesnej drogi szybkiego ruchu, o parametrach autostrady, łączącej Warszawę z Katowicami **14**

Huta „Tarnovia” produkuje piękne wyroby z nietłukącego się szkła, wytwarzanego na licencji francuskiej **18**

Opowieści o ostatnich mieszkańcach Baszty Bramnej, czyli o tych co na codzień obcuja z duchem Kopernika, ciąg dalszy **20**

Bogate życie generała Jarosława Dąbrowskiego, bohatera Polski i Francji, doczekało się ekranizacji **28**

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 23, rue Taitbout, 75009 Paris. Tel. 824 76-44, 824 76-51. C.C.P. 92.20.76 Paris. W BELGII: Mme Ol. Kuc — 314, rue Warmonceau, 60000 — Charleroi, C.C.P. 000-0666 945-70 Belgique.

PRESIDENT DIRECTEUR GENERAL Danuta Jagoszewska-Bienaimé.

CENA PRENUMERATY kwartalnie: 15 F — 125 FB, półrocznie: 20 F — 190 FB, rocznie: 35 F — 330 FB.

IMPRIMERIE: Zakłady Graficzne „Tamka”, Zakład nr 1, Varsovie, Tamka 3, Nr indeksu 37941.

Zdjęcie na okładce: CHRIS NIEDENTAL

Projekt okładki i opracowanie graficzne: IRENA POZNAŃSKA

»Nie Co słychać Ty w Bractwach Kurkowych?

O Związku Polskich Bractw Kurkowych we Francji, jednym z najstarszych i najliczniejszych zrzeszeń emigracyjnych, pisaliśmy już nieraz.



Królewski kur, symbol polskich bractw kurkowych

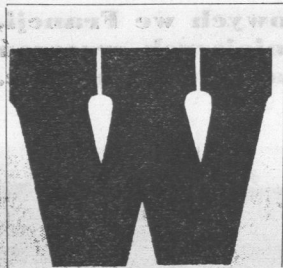
Dziś nadal, ta organizacja sięgająca roku 1922, zarówno propaguje sport strzelecki, jak i pielęgnuje polskie tradycje i mowę polską. Obok starych działaczy emigracyjnych do Związku należą obecnie Francuzi pochodzenia polskiego, a także i rodowici Francuzi, stanowiący trzecią część ogólnej liczby członków. Bractwo Kurkowe utrzymuje

żywą więź z francuskimi organizacjami sportowymi, czego przykładem stała się niedawna impreza w Divion.

Były to zawody kurkowe, do których prócz członków miejscowego bractwa stanęli także strzelcy z Calonne-Ricouart, Dourges i Sallaumines. Strzelanie obfitowało w momenty emocjonujące, tym bardziej, że stawką były puchary ufundowane przez Konsulat PRL w Lille. W ostatecznej rozgrywce puchary przypadły w udziale bractwu z Dourges, które zajęło pierwsze miejsce w klasyfikacji zespołowej, oraz p. Milczarkowi — członkowi tegoż samego bractwa, który okazał się najlepszym strzelcem. Zwycięzcy otrzymali nagrody z rąk konsula generalnego w Lille, p. Sikory. Trzy pozostałe grupy zawodników — tzn. bractwo z Sallaumines, które uplasowało się na drugim miejscu, bractwo z Calonne-Ri-

Dalszy ciąg na stronie 5

»Emigranci« czy tacy?



Warszawie, w Teatrze Współczesnym, wciąż komplet publiczności na „Emigrantach” Mrożka. I to już od grudnia 1975 roku. Wcale nie dlatego by Mroźek był w Polsce objawieniem. Policzyłem, ile to sztuk tego autora granych było już na polskich scenach. Razem z „Emigrantami” 16 i miały 108 premier. Chyba wystarczy za komentarz. Rekordy popularności pobiło słynne „Tango” (17 premier), ale i takie ambitne utwory jak: „Policja”, „Karol”, „Zabawa”, „Na pełnym morzu” czy też „Czarowna noc” miały po 12 premier. Czy „Emigranci” będą mieli równie wielką popularność?

Inne jest na pewno spojrzenie na problem emigracji i „Emigrantów” Mrożka, we Francji (premiera sztuki odbyła się w grudniu 1974 r. w Théâtre d'Orsay). Francuzi w swojej masie emigrantami nigdy nie byli i nie odczuwają tej beznadziejności. A jednak recenzent z „France Soir” napisał ze zrozumieniem: „...chodzi o to, że ludziom wydziedziczonym i samotnym trudno znaleźć sens życia”. Zdaniem jego koleżanki po piórze, z „Le Monde” — „...wszystkie te frazesy o bezsilności zarówno intelektualisty, jak i wyobcowanego proletariusza — bezsilności, która jest jedyną dostępną ludziom równością — zostały (w tej sztuce) do dna wyczerpane...”

Inaczej na „Emigrantów” będą patrzyli w bogatej Szwecji (premiera odbyła się w 1975 r. w „Riksteatern”), gdzie emigranci wykonują najcięższe i najbrudniejsze prace. Toteż recenzent sztuki zwraca uwagę na tragedię tych ludzi, którzy „emigrując porzucili swoje rodziny, swoją kulturę, swój język” i podkreśla ich izolację społeczną, frustrację.

Dziennikarka z Berlina Zachodniego (gdzie wystawiono „Emigrantów” w maju 1975 roku) zwraca uwagę na wyobcowanie tych ludzi: „W sposób absolutny została tu odmalowana nieuchronna sytuacja emigracji — obcość”. I wreszcie poglądy prasy belgradzkiej („Emigranci” wystawieni zostali w teatrze „Atelier 212” w 1975 roku). „Mroźek pokazuje emigranckie dziś. Szare i zgubnie monotonne”. Trudno jednak zgodzić się z innym sformułowaniem tego samego recenzenta, że „jest to sztuka bardzo polska”.

Czy właśnie polska? Jakie są przesłanki do takiego właśnie określenia?

Choć w sztuce tej nie ma nic z typowej dla poprzednich utworów Mrożka farsy, jest za to wiele rubasznego humoru, widzowie muszą się w pewnych momentach śmiać, bo nie śmiać się nie mogą. Ale czy tak, jak śmiała się np. rozbawiona publiczność paryska? Albo dla przykładu, belgradzka? Otóż nie. W Warszawie, przeważa współczucie. Mroźek tak zaaranżował rzecz, że XX (emigrant-robotnik) chociaż jest tępy i gruboskórny, nietaktowny i wulgarny, to jednak sympatia widzów jest po jego stronie. Polska publiczność ma jednak inny obraz emigracji, a to, co się rozgrywa na scenie przyjmuje z zażenowaniem i współczuciem.

Nie wiem, ilu Polaków na emigra-

cji oglądało sztukę Mrożka w Paryżu, czy też ilu ją przynajmniej przeczytało. Ciekawszy byłby stosunek do przedstawianych tam problemów. To prawda, Mroźek podpatrzył wiele sytuacji na emigracyjnym podwórku, we Francji. Wiele cech, które uosabia zarówno emigrant-robotnik, jak i emigrant-intelektualista, jest wziętych z życia. Wielu polskich emigrantów oglądając tę sztukę poczułoby się mocno dotkniętych, a nawet obrażonych. Chociaż nie należy jej brać ani dosłownie, ani osobiście.

Rzecz nie tylko w tym, że takiej robotniczej emigracji dziś w Polsce nie ma, ale i w tym, że takiej polskiej emigracji we Francji, Belgii czy Holandii, nie było. Na pewno były jakieś skrajne przypadki, ale nadawanie im dzisiaj wymiaru aktualności mija się z celem.

Sztuka ma i drugi wymiar, ogólniejszy. Ukazuje życie człowieka poprzez to, o czym marzy, czego szuka, a czego nie znajduje nawet w tych zmienionych, lepszych warunkach. Dążąc do szczęścia i wolności porzuca swój kraj, swoich bliskich. I zostaje sam. To, co uważał za cel swoich poszukiwań zwiódło go, okazało się rozczarowaniem, pomyłką.

Tak się przez długie lata układały losy Polaków, że albo „żywi zazdrościli umarłym”, albo ci co pozostawali w Kraju zazdrościli tym, którzy go opuścili. Stale jeszcze pokutuje to pojęcie, że „im jest dobrze, a tylko nam, tu i teraz, źle”. Zobaczenie z bliska, jak „to dobrze” wygląda, odsłonięte w sposób brutalny przez Mrożka, wywołuje duże rozczarowanie, budzi więcej litości i współczucia dla bohaterów niż śmiechu. Pokój pod schodami i „muzyka” grających rur, ciulający na umór robotnik i sfrustrowany intelektualista, nasuwają polskiemu widzowi wiele refleksji.

Bo to jednak zupełnie co innego emigracja zarobkowa czy polityczna, w czasach, kiedy była potrzebą życiową, ratunkiem, drogą wyjścia. A zupełnie co innego manowce emigracji dziś. I rzeczywiście, krawat zawiązany na pętlę, jak w epilogu „Emigrantów”, może być ostatecznym wyjściem. Ale kogo taki los może pociągać?

ZDZISŁAW PIŚ

MUZEU HYMNU NARODOWEGO W BĘDOMINIE

Z inicjatywy Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, w Będominie, niedaleko Kościerzyny, powstanie w przyszłym roku Muzeum Hymnu Narodowego.

Znajdzie ono miejsce w odpowiednio zaadaptowanym dworcu, w którym urodził się autor „Mazurka Dąbrowskiego” — generał Józef Wybicki. Wnętrzem dworku przywrócony zostanie charakter z drugiej połowy XVIII i pierwszej połowy XIX wieku. Pieczę nad ekspozycją i obiektem przejmie gdańskie Muzeum Narodowe. W będomińskiej placówce zgromadzone zostaną wszelkie zachowane dokumenty i pamiątki związane z dziejami polskiego hymnu narodowego oraz osobą generała Józefa Wybickiego.

JAROSŁAW IWASZKIEWICZ W NOHANT

Jarosław Iwaszkiewicz przebywał w Nohant na zaproszenie komitetu obchodów 100 rocznicy śmierci George Sand. Autor „Lata w Nohant” otrzymał pamiątkowy medal wybity z okazji tej rocznicy.



Co słyhać w Bractwach Kurkowych?

Dalszy ciąg ze strony 3

couart, sklasyfikowane jako trzecie oraz bractwo z Divion otrzymały puchary od p. Jana Paternogi.

Kapitan Związku p. Paternoga, który nadzorował strzelanie w asyście swojego zastępcy p. Czesława Dudzika, obdarzył również pucharami troje kurkoców z Sallaumines, mianowicie zasiadającego w zarządzie Związku w charakterze wiceprezesa p. Teodora Dąbrowskiego, p. Ed-

munda Wolniewicza oraz pannę Dominique Dreux. Warto dodać, że na kilka miesięcy przed zawodami w Divion p. Dąbrowski zdobył tytuł króla kurkowego, a p. Wolniewicz i panna Dreux — tytuły pierwszego i drugiego marszałka Związku. Pan Paternoga wręczył ponadto nagrody przedstawicielom bractw, które przed paru miesiącami uczestniczyły w zawodach w Divion o puchar wychodzącego w Lens dziennika „Narodowiec”, gdzie również triumfowało bractwo z Dourges.

Prócz konsula generalnego PRL w Lille w święcie kurkowym w Divion wzięli udział mer miasta p. Cressent, który udekorował kilku działaczy pamiątkowym medalem miasta Divion. W zamian za to prezes Związku, były powstaniec wielkopolski, p. Wojciech Krawczyk, nadał p. Cressent odznakę kurkową. Taką samą odznakę wręczył on również konsulowi generalnemu PRL p. Janowi Sikorze oraz wicekonsulowi A. Cieślakowi.

Uroczystości kurkowe miały miejsce również w północno-francuskim miasteczku Billy-Montigny. Okazją do tego stało się przyznanie przez Polski Komitet Olimpijski ośmiu aktywistom organizacji strzeleckiej odznaczeń i dyplomów uznania. Wśród odznaczonych znajduje się Teodor Dąbrowski i Edmund Wolniewicz z Sallaumines, Czesław Dudzik z Divion i Jan Paternoga z Calonne-Ricouart, pełniący funkcję skarbnika Związku Franciszek Danielczak, który zasiada jednocześnie w radzie miejskiej Dourges, Jan Dudzik, ojciec Czesława, były skarbnik Związku, Alojzy Grosz, kapitan bractwa w Dourges i Franciszek Paternoga, brat kapitana Związku i długoletni skarbnik bractwa w Calonne-Ricouart. Wyróżnienia wręczył konsul Andrzej Cieślak, który — jak zaznaczył to gospodarz uroczystości, Witold Nowak — zaskarbił sobie życzliwość kurkoców, bowiem dzięki niemu w stosunkach łączących Związek z Polską nastąpiło w ostatnich latach duże ożywienie. Tak np. nawiązano kontakt z bractwem kurkowym działającym w Krakowie, w wyniku czego czterdziestu ośmiu kurkoców z Francji wzięło udział w Polonijnych Igrzyskach Sportowych zorganizowanych w Krakowie w 1974 r. Było to ich pierwsze spotkanie z Ojczyzną.

Nie obyło się też w Billy-Montigny bez

zbiórki na fundusz olimpijski. Wszystkie cztery reprezentowane na uroczystości towarzystwa, tzn. bractwa kurkowe w Calonne-Ricouart, Divion, Dourges i Sallaumines postanowiły złożyć po pięćdziesiąt franków na Fundusz Olimpijski. Taką samą sumę zadeklarował prezes Wojciech Krawczyk oraz sekretarz generalny towarzystwa, Witold Nowak. Warto dodać, że w Związku Polskich Bractw Kurkowych we Francji ten gest zaliczyć można do chlubnych tradycji spontanicznie podtrzymywanych przez kurkowców.



Les habitants de Divion ont pu assister dernièrement à un concours qui s'est déroulé dans leur ville entre les membres de la Confrérie de Chasse locale et les tireurs de Calonne-Ricouart, Dourges et Sallaumines.

Il faut dire qu'en France l'Association des Confréries Polonaises de Chasse est une des plus anciennes associations de l'émigration qui existent, car sa création remonte à l'année 1922. Elle propage aussi bien le sport de tir que les traditions et la langue polonaises. Ses membres se composent d'anciens émigrants, de Français et de Français d'origine polonaise.

Le concours, dont l'enjeu était les coupes offertes par le Consulat de la RPP à Lille, fut riche en émotions. Finalement ce fut la Confrérie de Dourges qui remporta la 1ère place dans la classification de groupe, ainsi que M. Milczarek qui s'avéra être le meilleur tireur. Ils reçurent le Prix des mains du Consul Général à Lille, M. Sikora. La Confrérie de Sallaumines se plaça deuxième, vinrent ensuite celle de Calonne-Ricouart et de Divion.

Mais l'activité de la Confrérie de Chasse ne s'achève pas là. Des contacts ont été noués avec la Confrérie à Cracovie et 48 chasseurs-tireurs de France ont pris part aux Jeux Sportifs de la Jeunesse d'origine polonaise, organisés à Cracovie en 1974. Ce fut leur premier contact avec leur patrie d'origine.

Polski film nagrodzony w Paryżu

W tym roku odbył się we Francji pierwszy festiwal filmów poświęconych sztuce, I Festival International du Film d'Art. Impreza zorganizowana została z rozmachem, wzbudziła żywe zainteresowanie w świecie i przyciągnęła wielu twórców z różnych krajów. I nagroda przypada w udziale p. Jean-Louis Fournier za film „Egon Schiele”.

Wśród wyróżnionych znalazł się również polski film średniometrażowy (26 minut) o plakacie. Jury konkursu podkreśliło, w motywacji nagrody, że film Krzysztofa Rogulskiego ukazuje polską sztukę plakatu w sposób ciekawy, jasny, w szerokim kontekście dydaktycznym.

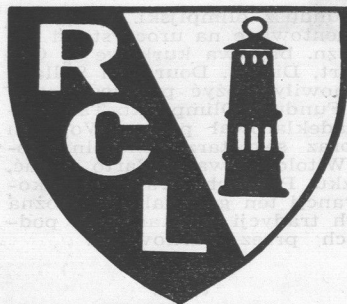
Ogłoszenie wyników festiwalu i decyzji jury odbyło się w Państwowych Galeriach Sztuki, w Grand Palais w Paryżu. Nagrody wręczali:

p. Jean Lescure — przewodniczący jury, przewodniczący Association du Cinéma d'Art et d'Essai, p. André Parineau, sekretarz generalny jury i jego twórca, dyrektor wydawnictwa „Galerie Jardins d'Art”, p. Pierre Viot, dyrektor Centre National du Cinéma przy Ministerstwie Kultury, p. Sylvie Alvarez, reprezentująca Dyрекcję Muzeów Francuskich.

Nagrody przyznane twórcom zagranicznym odbierali przedstawiciele ambasad. W imieniu polskiej ambasady w Paryżu w uroczystości wzięli udział I sekretarz Ambasady PRL, p. Janusz Czaplarski, któremu wręczono wyróżnienie przyznane Krzysztofowi Rogulskiemu.

Zdjęcie: WŁADYSŁAW SŁAWNY





Z górnictwa lampka w herbie



Fondé en 1906, le Racing-Club de Lens fête cette année son 70^e anniversaire. Comme il en ressort des archives et de l'album publié à l'occasion de l'anniversaire, on peut dire sans crainte de se tromper, que depuis les années trente les Polonais constituent la force du club.

Le Racing-Club vit le jour grâce à l'initiative de quelques lycéens, en 1935 il faisait partie de l'élite professionnelle. On rencontre les noms d'Andrzejczak, Calinski, Marek ou Nowicki déjà pendant la saison 1935—1936. C'est l'époque où la direction des Houillères patronne le club. C'est l'époque d'or du football pour le R. C. de Lens.

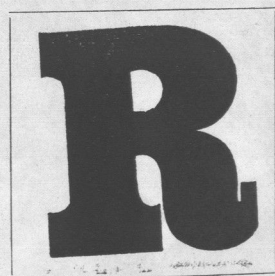
Après la guerre, l'équipe affaiblie passe en seconde division. On retrouve des noms polonais: Mankowski, Stanis, Maresch, Parchurka, Haber. Stefan Dembicki dit Stanis, marqua une fois 16 buts au cours d'un match (record jamais égalé depuis). Par la suite, un grand talent allait faire son apparition: Marian Wiśniewski qui enfila la chemisette avec le coq gaulois pour la première fois à l'âge de 17 ans. Avec Raymond Kopaczewski dit Kopa, ils étaient une des grandes gloires du football français. L'ailier Wiśniewski représenta 33 fois la France dans l'équipe nationale.

Quelques années plus tard, Jerzy Lech connut une carrière semblable. Il y eut encore Sowiński, Placzek, Biegański, Budziński et tous les autres noms qui forment une liste de plus de cent personnes que le manque de place ne permet d'énumérer.

Après quelques succès, la saison 1967—68 est mauvaise. Les meilleurs footballeurs quittent l'équipe et l'argent vient à manquer (la crise minière en est pour quelque chose). C'est alors qu'en 1970 le gardien de but Arnold Sowiński passe entraîneur. Le directeur technique Henri Tranin fait appel à des joueurs des clubs polonais pour renforcer l'équipe. Eugeniusz Faber puis Ryszard Grzegorzczak arrivent. Les succès recommencent à l'échelle nationale. Sur le stade s'entraînent aujourd'hui les cadets, les petits-fils et les arrières petits-fils des émigrants polonais...



Joachim Marx, meilleur snajper Racingu w sezonie 1975—1976



Racing-Club de Lens w tym roku obchodzi 70 rocznicę swojego założenia (1906—1976). Nie jest to klub polonijny w całym tego słowa znaczeniu, lecz — jak wynika z archiwów i albumu wydanego z okazji jubileuszu — śmiało można stwierdzić, że począwszy od lat trzydziestych siłą klubu stanowili właśnie Polacy. Racing-Club de Lens powstał z inicjatywy kilku licealistów w 1906 roku, ale dopiero w 1935 r. dołączył do zawodowej elity. Pierwsze

polskie nazwiska Andrzejczaka, Calińskiego, Marka czy Nowickiego spotykamy już w sezonie 1935—1936. W tym też okresie patronat nad klubem przejmuje w swoje ręce dyrekcja „Houillères”. A ponieważ górnictwo przeżywało w tym czasie swoje „złote lata”, skorzystała na tym piłka nożna, przede wszystkim zaś R. C. Lens.

Po wojnie, osłabiona drużyna górnictwa opuszcza na dwa lata pierwszą ligę. Na pocieszenie nieudanego sezonu 1947—1948, górnicy dochodzą aż do finału Pucharu Francji, który rozegrany w obecności 60.000 widzów na stadionie Colombes, przynosi im nieznaczną porażkę (3:2) z drużyną Lille. Wśród 22 graczy biorących udział w tym spotkaniu Lens—Lille, dziewięciu reprezentowało Polskę (dokładnie: 6 z Lens i 3 z Lille). Skład ataku był podobny, jak na to wskazują nazwiska: Mańkowski, Stanis, Maresch, Pachurka i Habera.

Wyróżniającym się strzelcem w tym okresie był Stefan Dembicki zwany Stanis. Do niego należy rekord strzelonych bramek w jednym meczu (16). Wyczyn do dzisiaj nie powtórzony.

Twarda i nieustępliwa walka połączona z nieprzeciętnymi umiejętnościami technicznymi była główną cechą drugiej zmiany górników-piłkarzy.

Lata następne, to okres wielu udanych imprez sportowych, w czasie których ujawnił się nowy talent, Marian Wiśniewski. W 17 roku życia zakłada on po raz pierwszy koszulkę z galijskim kogutem a w 1958 roku, razem z Raymondem Kopaczewskim, walczy przyczynia się do zdobycia przez Francję trzeciego miejsca na mistrzostwach świata w Szwecji. Był to największy sukces francuskiego piłkarstwa. Ten świetny „skrzydłowy” z wąsikami aż 33 razy „przymierzał” koszulkę reprezentanta.



R. C. Lens 1975—1976. Stoją od lewej: Mujica, Ciesielski, Leclercq, Marie, Hopquin, Lannoy. W pierwszym rzędzie od lewej: Bouspira, Kaiser, Marx, Elie, Juraszek



Deputowany-mer miasta Lens, p. Delelis (z prawej) w rozmowie z trenerem Sowińskim



Bracia Bernard i Jerzy Lech, jedni z czołowych piłkarzy Racing-Club Lens

Identyczną karierę zrobił w kilka lat później Jerzy Lech. Oprócz tych dwóch piłkarzy doskonale recenzje zbierają inni polonijni piłkarze: bramkarz Sowiński, obrońcy — Płaczek, Biegański, Budziński; pomocnicy i napastnicy: Szymczak, Théo (Szkudłapski), Kozłowski, Raspotnik. Oto zawodnicy, o których jeszcze głośno w kręgach piłkarskich. Wybaczą nam ci, nie ustępujący wyżej wymienionym, o których tutaj nie wspomnieliśmy. Długa, ponad stuosobowa, lista nie zmieściłaby się na jednej szpalcie, a temat jest obszerny.

W latach 1956 i 1957 R. C. Lens dwukrotnie zdobywa wicemistrzostwo Francji. Swą zespołową grą i wspaniałymi atakami przyciągają widzów, gdziekolwiek się pojawią.

Po dwudziestu latach przynależności do ekstraklasy, sezon 1967—1968 okazuje się mniej pomyślny. Drużyna z lampką górniczą w herbie opuszcza szeregi zawodowców.

Opuszczają również klub czołowi jego piłkarze (m. in. bracia Jerzy i Bernard Lech, Ryszard Krawczyk). Kryzys kopalniany pogarsza sytuację finansową, co jest równoznaczne z rezygnacją ze statusu zawodowego.

Racing-Club Lens i Polska

W 1970 r. stanowisko trenera obejmuje świetny kiedyś bramkarz, Arnold Sowiński. Mając szczupłą kadrę i małe środki do dyspozycji, nie ma łatwego zadania. 25-tysięczny stadion Felix-Bollaert świeci pustkami. Frekwencja przeciętna nie przekracza 1000 widzów. Amatorskie, trzecioligowe pojedynki nie przyciągają publiczności przyzwyczajonej do oglądania spotkań na wysokim poziomie. Działacze Racingu nie załamują jednak

ręk. Po otrząśnięciu się z tego zimnego prysznicy zastanawiają się nad metodami powrotu do dawnego grona najlepszych. Niemordowany dyrektor techniczny klubu, p. Henri Tranin, zwraca się do Polskiego Związku Piłki Nożnej, o zasilenie górniczego klubu polskimi piłkarzami.

Pierwszy przybył piłkarz Ruchu Chorzów, 40-krotny reprezentant Polski, Eugeniusz Faber. Swoją błyskotliwością, sumiennością zawodową i pracowitością wzbudził entuzjazm wśród młodszych kolegów. Rozniecony zapal przyniósł błyskawiczne efekty. Ożyły też nadzieje kibiców i działaczy. Frekwencja wzrasta z meczu na mecz. W kilka miesięcy po Faberze przyjeżdża Ryszard Grzegorzczak co jeszcze bardziej podkreśla „polski akcent” klubu.

Pasmo zwycięstw odniesionych w meczach o Puchar Francji otworzyło znowu drogę do sukcesów. Po pięcioletniej trzecio- i drugoligowej

kwarantannie, „Sang et Or” (barwy klubowe) wchodzi do pierwszej ligi i dołącza się do takich sław jak Saint-Etienne, Nicea czy Nantes. Bohaterem sezonu 1973—1974 jest Eugeniusz Faber, który zdobywa tytuł króla strzelców II ligi z 21 bramkami. Potencjał kadrowy klubu wzmacniają wkrótce klubowi koledzy Grzegorzczak — Paweł Orzechowski i Walter Winkler. Przy współudziale Polaków, Lens zdobywa 7 miejsce w Mistrzostwach Francji i kwalifikuje się do finału Pucharu Francji, co gwarantuje górnikom udział w rozgrywkach o Puchar Europy. Sukces bez precedensu w annałach Racingu Lens. Polonia Nordu i Pas-de-Calais może być dumna ze swoich Polaków.

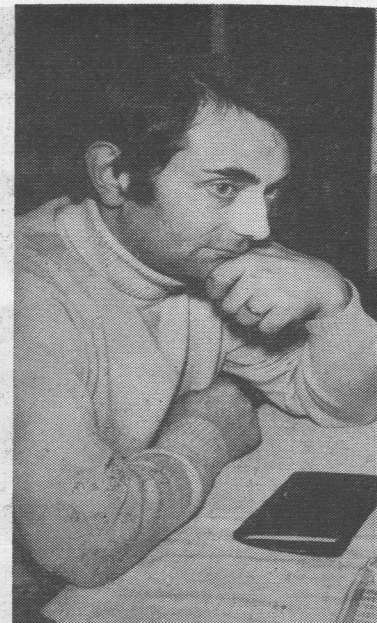
Terażniejszość i przyszłość

Dzisiejszy Racing-Club Lens jest wiernym odzwierciedleniem atmosfery i warunków panujących w okręgu węglowym. Wybudowano nową trybunę, polepszone warunki bytowe piłkarzy. Racing liczy teraz 60 zorganizowanych sekcji kibiców rozsiadanych w całej północnej Francji. Szczera i rzetelna współpraca na linii klub — władze miejskie, przynosi też dobre rezultaty. W roku 1974—1975, Racing-Club Lens zdobywa miano najlepszego klubu w całym kraju. Osiąga ten tytuł dzięki świetnej grze pierwszej drużyny, jak i modelowej pracy z młodzieżą. Liczne sukcesy osiągane na szczeblu regionalnym jak i krajowym są potwierdzeniem sukcesu.

Polską piłkę reprezentuje dzisiaj wyborowy strzelec, 25-krotny reprezentant Kraju, Joachim Marx. Jak jego poprzednicy, swym doświadczeniem i mistrzostwem piłkarskim godnie podtrzymuje polską tradycję. W ubiegłym sezonie dzięki zdobyciu 15 bramek w 30 meczach ogłoszony został najlepszym strzelcem klubu i jednym z najlepszych przedstawicieli francuskiej ekstraklasy.

Wśród dzisiejszej kadry klubu, prowadzonej fachową ręką trenera Sowińskiego, kierowanej przez prezesa p. Defontaine i dyrektora technicznego, p. Pruvosta, nie brakuje wnuków i prawnuków polskich emigrantów. Ryszard Krawczyk, Hervé Flak, Christian Synakowski i Daniel Kalek należą do najlepszych wśród seniorów. Wśród młodzieży, która opiekuje się trenerzy Kossowski, Synakowski i Dombrowski, nie brakuje Łabęckich, Nowaków, Tworzków, Zaradnych, Sibiłskich, Piłarskich, Norkiewiczów... Czy wyróżnie z tych nastolatków nowy Faber, Grzegorzczak lub Marx, którzy są wzorem dla najmłodszych? Przykłady z przeszłości pozwalają na optymizm.

TADEUSZ FOGIEL



Wspólne posiłki były okazją do wymiany wrażeń. W środku inżynier rolnik pani Thérèse Cayeux Pan Claude Goure

Osiem dni z wizytą w Polsce

P

rzyzwyczajono się już w Polsce do zagranicznych turystów przemierzających Kraj od morza do gór. Przeszły też budzić tu sensację grupy egzotycznych gości i samochody z rejestracją wszystkich niemal krajów Europy, a nawet i z innych kontynentów. Nadal cieszy jednak Polaków fakt, że ich osiągnięciami na świecie się interesują, a specjaliści wielu dyscyplin naukowych i gałęzi przemysłowych przyjeżdżają, by zapoznać się z wynikami prac polskich inżynierów, pedagogów, rolników... „Gromada”, jedno z polskich biur podróży zagranicznych, jest członkiem Międzynarodowego Zielonego Kręgu, organizacji zrzeszającej „rolnicze” biura podróży czternastu krajów europejskich.

W tym roku „Gromada” przyjęła ponad 20 tysięcy zagranicznych turystów. Byli wśród nich rolnicy, leśnicy, hodowcy koni, mleczarze, pszczelarze, eksperci w zakresie ekonomii rolnictwa i gospodarki żywnościowej. Przyjeżdżali, by zwiedzać przodujące gospodarstwa indywidualne

i państwowe gospodarstwa rolne, by uczestniczyć w spotkaniach z profesorami akademii rolniczych i członkiniami kół gospodyń wiejskich.

W październiku gośćmi „Gromady” była 23-osobowa grupa czytelników francuskiego miesięcznika „Panorama d'aujourd'hui”, dla których organizatorzy przygotowali ciekawy program podróży po Polsce.

— W ciągu ośmiu dni — powiedział przedstawiciel redakcji „Panorama”, pan Claude Goure — nie sposób poznać jakiś kraj. Jesteśmy w Polsce po raz pierwszy, to jednak co zobaczyliśmy pozwoliło nam zorientować się, jak się u was żyje, pracuje i uczy. Podobały nam się zabytki Warszawy, Krakowa, a w Częstochowie wspaniały klasztor na Jasnej Górze. No i oczywiście przemysłowy Śląsk.

— W katowickim Liceum im. Mikołaja Kopernika, z francuskim językiem wykładowym, rozmawialiśmy z uczniami, którzy bardzo dobrze znają nasz język. Zaproszono nas na francuski program muzyczno-poetycki. Bardzo miły. To ciekawa szkoła mająca wielu bardzo dobrych wykładowców i godną naśladowania organizację nauczania.

— Równie interesujące — dodaje kierowniczka grupy, pani Geneviève Halbrand — jest przedszkole dla dzieci pracowników jednego z zakładów przemysłowych w Katowicach. Odnieśliśmy wrażenie, że czują się tu one jak w domu, a opieka i wychowa-

wawczyńie są serdeczne jak mamy. Naszą uwagę zwróciła wyjątkowa sprawność manualna maluchów. Na przykład w czasie malowania kolorowymi farbami dzieci nie chlapały się i nie brudziły, a ich obrazki były bardzo dobre.

— Mnie najbardziej ciekawiły sprawy rolnictwa — powiedziała pani Renée Dazard. Jestem farmerką, podobnie jak i kilka innych osób z naszej grupy. Poza zwiedzeniem nowoczesnych dzielnic i zabytków chciałam zobaczyć waszą wieś. Ciekawym wstępem do zapoznania się z polskimi zagadnieniami rolnymi było spotkanie z trzema specjalistami z tej dziedziny — prof. Tadeuszem Wieczorkiem z Instytutu Oświaty Rolniczej Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, dr. Józefem Wierzbickim z Zakładu Rolnictwa Światowego tej uczelni oraz z dr. Przemysławem Dąbrowskim z Ministerstwa Rolnictwa. Po tym teoretycznym „rozpoznaniu terenu” pojechaliśmy do Bielska.

Wieś ta oddalona jest od Warszawy o 70 km. Na 900 hektarach rozciągają się sady niskopiennych drzew jabłoni państwowego gospodarstwa rolnego. Cała okolica wraz z pobliskim Grójcem, to owocowy spichlerz centralnej Polski. W samym zaś Bielsku pobudowano nowoczesne, chłodzone przechowywanie jabłek, których tegoroczny urodzaj zapewnia, że przez całą zimę będzie ich pod dostatkiem i to najlepszych gatunków.

Spod Warszawy trasa wiodła przez Oświęcim, Kraków, Katowice i Częstochowę.

Godziny spędzone na terenie byłego hitlerowskiego obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu były, zwłaszcza dla młodych Francuzów, wstrząsającą lekcją historii. Tysiące ich rodaków znalazło śmierć na polskiej ziemi.

Kraków powitał gości wspaniale odrestaurowanymi Sukiennicami i odsłoniętym niedawno Pomnikiem Grunwaldzkim, zrekonstruowanym przez wybitnego rzeźbiarza, profesora Mariana Koniecznego.

Katowice i Częstochowa — zadziwiły rozmachem budownictwa przemysłowego i mieszkaniowego.

Kończąc ośmiodniową, zaledwie podróż po Polsce, nie szczędzono pochlebnych słów organizatorom i opiekunom, z uznaniem mówiono o urodzie polskiej młodzieży i pięknie miast. Z kronikarskiego obowiązku trzeba wspomnieć i o krytycznych uwagach. Że nie wszyscy i nie wszędzie są mili, grzeczni i uśmiechnięci. Że kłopoty z taksówkami i tłok w tramwajach... Mankamenty te jeszcze istnieją i nie sposób ich ukryć przed oczami turystów. W Polsce jednak skutecznie usuwa się braki, co przynajmniej zagraniczni turyści, często odwiedzający Kraj.

ANNA OSIOWSKA

Zdjęcia:
RYSZARD DUTKIEWICZ



Pamiętkowa fotografia w hotelu „Gromady” — Dom Chłopa w Warszawie. Pierwszy od lewej pan Claude Goure, dziennikarz „Panorama d'aujourd'hui”



Kierowniczka grupy pani Geneviève Halbrand



Panią Renée Dazard (w środku) najbardziej interesowały sprawy polskiego rolnictwa



La Pologne accueille annuellement de plus en plus de touristes. Ils viennent visiter les nombreux monuments, connaître l'histoire, observer les résultats obtenus par les ingénieurs polonais, les pédagogues, les agriculteurs. Cette année, „Gromada”, une des agences polonaises de voyage, a accueilli plus de 20.000 touristes et parmi eux des agriculteurs, des forestiers, des éleveurs de chevaux, des laitiers, des experts en économie agraire et en alimentation. En octobre, „Gromada” a eu pour hôtes un groupe com-

posé de 23 personnes, tous lecteurs du mensuel français „Panorama d'aujourd'hui”. Pendant 8 jours, ils ont eu l'occasion de visiter Varsovie, Cracovie, Auschwitz, Częstochowa et la Silésie industrielle. Ils ont eu plusieurs rencontres avec la jeunesse polonaise et furent étonnés de l'entendre parler si bien la langue française. Ils se sont familiarisés avec l'économie agricole grâce aux rencontres avec des professeurs et des spécialistes et ont visité la campagne polonaise. La beauté des villes et l'accueil chaleureux des personnes avec lesquelles ils furent en contact, ont fait que le séjour leur a paru trop court pour un premier aperçu de la vie polonaise.

Fundusz Obrony Narodowej wróci do Polski

Rzecznik Pałacu Elizejskiego oświadczył na konferencji prasowej, że Francja postanowiła odpowiedzieć pozytywnie na prośbę rządu polskiego i przekazać Polsce 61 skrzyń zawierających zabytkowe srebro z tzw. Funduszu Obrony Narodowej. Są to dary polskiego społeczeństwa, złożone przed wybuchem drugiej wojny światowej na rozbudowę przemysłu zbrojeniowego i zakup nowego sprzętu dla armii.

Dary rzeczowe były magazynowane przed wojną w Banku Polskim w Warszawie, a częściowo w gmachu Ministerstwa Spraw Wojskowych. 4 i 5 września 1939 r. dwiema ciężarówkami ewakuowano Fundusz Obrony Narodowej do oddziału Banku Polskiego w Lublinie. Z Lublina skarby przewieziono do Rumunii, a stamtąd statkiem rumuńskim do Marsylii, gdzie w dniu 14 lutego 1940 r. ulokowane zostały w skarbcu miejscowego oddziału Banku Francji.

Łączna waga srebra złożonego w 61 skrzyniach wynosi 2403 kg. Według obliczeń szacunkowych, wartość srebrnego kruszcu sięga 300 tys. dolarów — jednakże bez uwzględnienia wartości historycznej i artystycznej srebrnych przedmiotów.

Po powrocie do Polski skarby przekazane zostaną dla Zamku Królewskiego w Warszawie.

Polska Śpiewaczka występuje w Paryżu

Znakomita polska śpiewaczka Teresa Kubiak (występująca w minionym sezonie w Metropolitan Opera w Nowym Jorku) została zaangażowana przez Operę Paryską do wykonania tytułowej partii w operze „Elektra” Ryszarda Straussa.



Odślonienie pomnika Chopina w warszawskich Łazienkach w dniu 11 maja 1958 roku. Po prawej stronie Państwowy Zespół Pieśni i Tańca „Mazowsze”

Chopin w Łazienkach

Dziesiątki medali, tablic, płaskorzeźb i pomników poświęcono największemu polskiemu kompozytorowi Fryderykowi Chopinowi. W Londynie, Ottawie, Sienie, Paryżu i Żelazowej Woli, w dalekim Meksyku w mieście Guadalajara i brazylijskim Porto Alegre podziwiać można dzieła artystów, którzy w marmurze i brązie uwiecznili postać twórcy Etiudy Rewolucyjnej. Sercu każdego Polaka najbliższy jest jednak pomnik, który pięćdziesiąt lat temu — 14 listopada 1926 roku — uroczystie odślonięto w warszawskich Łazienkach.

N

iezwycię i burzliwe są dzieje pomnika, który nierozdzielnie związany jest ze stolicą Kraju.

Był rok 1901. Znana i ceniona śpiewaczka polska, Adelaida Dieheim-Brochnacka, po koncercie w Petersburgu,

na który przybył car Mikołaj, zapytana przez monarchę, jakiego rewanżu oczekuje od niego za swój wspaniały występ, oświadczyła, że jedynie zgody na budowę w Warszawie pomnika twórcy najpiękniejszej muzyki na świecie. Zaskoczony car nie mógł odmówić. I tak narodziła się idea budowy pomnika Chopina.

Niebawem powstał w Warszawie komitet, na którego czele stanął mąż śpiewaczki, hrabia Aleksander Dieheim-Brochnacki. W roku 1902 wysłał on tej treści zaproszenie do kilku znamienitych obywateli miasta. „Niniejszym mam zaszczyt prosić Szanow-

nego Pana, żebyś raczył w niedzielę 26 stycznia o godz. 2 po południu przybyć do mnie (Hotel Bristol nr 404) na naradę w sprawie pomnika Chopina”.

Władze rosyjskie zakazując prowadzenia zbiorów pieniężnych oraz rozpisanie konkursu na realizację i wybór miejsca dla pomnika starały się utrudnić jego powstanie. Jednak dzięki energii i zapałowi członków komitetu udało się zgromadzić znaczne fundusze. Przygotowania projektu rzeźby podjął się artysta, mieszkaniec w Paryżu, Wacław Szymanowski.

Po studiach w Warszawie, Monachium i Paryżu — u Cy-

priana Godebskiego, a następnie w Ecole des Beaux-Arts i po kilku udanych realizacjach w Kraju, czuł się szczególnie powołany do podjęcia trudu wykonania dzieła. Od lat był też związany z muzyką Chopina, u którego jego matka pobierała lekcje gry na fortepianie. W domu Szymanowskich pieczołowicie przechowywano nuty, na których kompozytor własnoręcznie robił poprawki i notował swoje uwagi.

Nadszedł rok 1905. Wacław Szymanowski pracował w Paryżu nad projektem rzeźby, a w Warszawie, po rewolucji, władze carskie zgodziły się na ogłoszenie w prasie konkursu na wykonanie pomnika Chopina. Po czterech latach nadeszło do Warszawy 66 prac z wielu krajów Europy, a kilka nawet ze Stanów Zjednoczonych.

15 maja 1909 roku sąd konkursowy, w którym zasiadało wielu znakomitych polskich i zagranicznych artystów — między innymi E. A. Bourdelle, twórca pomnika Adama Mickiewicza w Paryżu — pierwszą nagrodę przyznał projektowi Wacława Szymanowskiego.

„Trudno było o lepszego interpretatora takiej koncepcji rzeźbiarskiej jak Chopin, gdyż Szymanowski jak nikt inny odczuł i zrozumiał duchową stronę tej «idei-rzeźby». W sposób niezmiernie prosty, doskonałym syntetycznym kształtem wyczarował widmo najbardziej uduchowionej muzyki wszechczasów, nieśmiertelnego piewcy chwały i klęsk narodu, najdobrotliwszego geniuszu, jakim rasa nasza się chlubi” — tak na łamach warszawskiego „Świata” pisano o decyzji jury konkursu i o niezwykłej pracy artysty.

W maju 1914 r. podpisano umowę na wykonanie odlewu pomnika z paryską firmą René Fulda „Anciennes Fonderies Thiébaud Frères”. Wyślano więc z Warszawy model gipsowy i... słuch po nim zaginął. Wybuchła wojna. Na wiele lat ustała praca nad realizacją dzieła Szymanowskiego, które przez cały czas trwania wojny pozostawało w wagonie na boczniczy kolejowej w Paryżu! Tę radosną wiadomość René Fulda przekazał artyście pod koniec 1918 roku.

Ale wiele jeszcze czasu minęło, zanim znowu powołano komitet budowy pomnika Chopina, w którego skład weszli między innymi Ignacy Paderewski, Maciej Rataj, dr A. Chłapowski, ambasador Polski w Paryżu i André de Panafieu — ambasador Francji w Polsce. Protektorat zaś objął ówczesny prezydent Rzeczypospolitej Polskiej — Stanisław Wojciechowski. Było to 25 marca 1923 r.

Znowu trzeba było zdobywać fundusze, gdyż sumy zebrane przed wybuchem wojny straciły wartość. Znowu rozgorzały spory o usytuowanie pomnika. Pierwotną lokalizację, na niewielkim zabudowanym wokół kamienicami pla-

cu Wareckim, uznano za niewłaściwą, wobec braku perspektywy dla tak monumentalnego dzieła. Odrzucono też propozycję umieszczenia go w Parku Ujazdowskim na wprost ulicy noszącej imię Kompozytora. Za najwłaściwsze uznano umieszczenie go na terenie sadu owocowego przylegającego do Belwederu, rezydencji głowy Państwa. Zniwelowano teren, pozostawiając jedynie sadzawkę i projektując obsadzenie placu dokoła drzewami.

Nadszedł wreszcie długo oczekiwany dzień 14 listopada 1926 r. Tłumy warszawiaków zgromadziły się wokół potężnej z brązu odlanej postaci genialnego muzyka. Przybyło wiele znakomitych osobistości z Kraju i zagranicy, zaproszonych na odbywające się równocześnie uroczystości 25-lecia istnienia Filharmonii Warszawskiej.

Odsłonięto, poświęcono i... nastąpiły ciężkie czasy dla Wacława Szymanowskiego. Wybuchła fala protestów przeciwko koncepcji artystycznej pomnika, przeciw jego usytuowaniu. Na łamach prasy ukazywały się raz po raz złośliwe wierszyki i poważne, krytyczne artykuły. Słano listy protestacyjne do władz. Wyśmiewano i krytykowano artystę i jego dzieło.

A zadumany Fryderyk spokojnie tkwił na cokole, obojętny na szalejące wokół burze. Czas złagodził namiętności. Wkrótce zmarł twórca pomnika, który powoli wstał w krajobraz stolicy. Ten fragment parku Łazienkowski stał się zaś ulubionym miejscem przechadzek warszawiaków.

Ale tu nie kończy się opowieść o pomniku. Nadeszła bowiem druga, straszniejsza od poprzedniej, wojna. Padła Warszawa, znikła z mapy Eu-

ropy Polska. Okupant niszczył naród i burzył świadectwa jego kultury. Obawiając się siły zawartej w muzyce Chopina palił nuty, zabronił wykonywania utworów i wreszcie sięgnął po jego pomnik. Pierwszy pomnik w Warszawie legł w gruzach 31 maja 1940, a potężne wybuchy słychać było w całym mieście. Plakali mieszkańcy stolicy, widząc jak hitlerowcy ładują na samochody rozszarpaną, brązową sylwetkę wielkiego artysty, którego muzykę wielbił i podziwiał cały świat.

Gdzieś koło Łowicza zrobiono zdjęcie, jak na kolejowej lorze wieziono na zachód potężną głowę pomnika, który miał przestać istnieć na zawsze.

Ale Kraj znów odzyskał wolność, ręce artystów przywracać zaczęły życie pomnikowi Chopina. Ze zdjęć i zachowanej miniaturowej mozaiki, z pietyzmem rekonstruowano go pod kierunkiem prof. Władysława Wasiewicza z Pracowni Sztuk Plastycznych w Warszawie. Gdy prace były już w toku, wrocławscy robotnicy natrafili w wielkim złomowisku żelaza, pozostawionym przez hitlerowców, ocalałą głowę Chopina. Prze-transportowaną do Warszawy, połączono ze 115 innymi elementami o wadze 6 ton.

11 maja 1958 roku odbyła się wzruszająca uroczystość ponownego odsłonięcia pomnika, który po osiemnastu latach nieobecności wrócił znów do Łazienek. Przybyli do- stojnicy państwowi, goście i tysiące mieszkańców stolicy.

Niezapomniane to chwile, gdy nagle rozległy się tony mazowszańskich pieśni, które tak kochał i z których czerpał tematy do swych dzieł wielki Fryderyk Chopin.

Dziś u jego stóp, w ciszy Łazienkowskiego parku, od-



Zrekonstruowana postać kompozytora w Pracowni Sztuk Plastycznych w Warszawie

bywają się koncerty Chopinowskie i znów przechadzają się tłumy warszawiaków. Pomnik wrósł w panoramę miasta. Nikt go nie krytykuje,

nie wyśmiewa. Jest symbolem Warszawy i Polski.

ANNA OSIOWSKA

Zdjęcia: CAF



De tous les monuments élevés à la mémoire de Frédéric Chopin, le plus cher au coeur des Polonais est celui du parc Łazienki à Varsovie qui fut dévoilé il y a cinquante ans, le 14 novembre 1926. Son histoire, comme on pourra le voir, est intimement liée à celle de la capitale.

Elle débute en 1901, quand la chanteuse polonaise Adèle Dieheim-Brochnacka se produisit à Pétersbourg devant le tsar Nicolas. Charmé, ce dernier lui demanda ce qu'il pourrait lui donner en échange d'un pareil spectacle. Rien d'autre que l'accord pour l'érection à Varsovie du créa-

teur de la plus belle musique du monde, fut la réponse. Le tsar ne put refuser et c'est ainsi que l'idée du monument vit le jour.

Un comité fut fondé aussitôt à Varsovie par les soins de la chanteuse. Les autorités russes faisaient tout pour empêcher l'érection du monument, les souscriptions étaient interdites, de même qu'un concours. Cependant des fonds furent tout de même réunis et l'exécution d'un projet fut demandée à Wacław Szymanowski qui habitait à Paris. Ce sculpteur semblait tout indiqué pour être l'auteur du monument. Il avait grandi dans le culte de Chopin, sa mère avait été l'élève du compositeur.

En 1905, à Varsovie, les autorités donnèrent la permission d'un concours. Quatre ans plus tard, 66 travaux furent envoyés mais le premier prix revint à Szymanowski.

En 1914, un accord fut passé par la firme parisienne „Anciennes Fonderies Thié-

baut frères" pour le moulage du monument. La maquette fut envoyée de Varsovie et on n'en entendit plus parler. La première guerre mondiale éclata. Les hostilités terminées, on retrouva le plâtre dans un wagon, sur une voie de garage!

Quelques années passèrent. Il fallut de nouveau rassembler des fonds, ce qui avait été réuni avant la guerre ayant perdu de sa valeur. Après plusieurs hésitations la localisation du monument fut arrêtée à côté du Belvédère et le jardin devait être décidé en fonction de la statue.

Le 14 novembre 1926, les Varsoviens vinrent en foule pour l'inauguration. Et comme c'est toujours le cas, le moment de joie passé, les critiques éclatèrent, on se riait du monument que l'on appelait un „cendrier début de siècle". Sur son socle, Chopin attendait tranquillement que les esprits se calmèrent et l'endroit devint le lieu aimé des promenades des Varsoviens.

La seconde guerre mondiale éclata, pire que la première. Aussitôt l'occupant hitlérien voulut anéantir le monument, et la musique de Chopin. On brûlait les notes, interpréter ses oeuvres était interdit. Le 31 mai le monument fut miné, les morceaux emportés dans des camions.

La libération. Les artistes recréaient les monuments détruits et aussi celui de Chopin. Pendant les travaux, il s'avéra que des ouvriers de Wrocław retrouvèrent à la ferraille la tête de Chopin qui fut aussitôt transportée à Varsovie et raccordée aux 115 autres éléments du monument d'un poids total de 6 tonnes.

Et de nouveau, le 11 mai 1958, le monument fut dévoilé solennellement, une seconde fois. De nouveau les Varsoviens vinrent par milliers. Dans le silence du parc, on vient écouter les concerts donnés pendant les beaux jours à l'ombre du monument qui est devenu le symbole de Varsovie et de la Pologne.



La Centrale polonaise du commerce extérieur „Ars Polona” a décidé de conquérir Paris avec les oeuvres des meilleurs artistes polonais qui travaillent les bijoux en argent et en ambre naturel. Ces

oeuvres, toutes exécutées à la main, bien que différentes les unes des autres, ont leur propre style qui les distingue de la bijouterie des autres pays. Les bijoux sont créés par de vrais artistes: peintres, sculpteurs, même architectes et décorateurs qui en raison de leur métier les traitent comme de petites sculptures. En général, l'artiste crée son oeuvre pendant le processus de modelage. L'ambre qui est de forme irrégulière, est poli à la main de façon à souligner sa beauté

naturelle, les montures en argent individuellement composées lui sont en général subordonnées.

L'ambition d'„Ars Polona” est de lancer dans le monde la notion de la „bijouterie polonaise” de même qu'existe la notion de la „bijouterie scandinave” ou de „l'affiche polonaise”. Pour cela il faut surtout faire connaître les bijoux polonais au plus large public s'intéressant à l'art, en organisant de nombreuses expositions-ventes dans les galeries.

Ainsi, au début de novembre, la première présentation des plus beaux exemplaires de la bijouterie polonaise a eu lieu à Paris. Y ont été invités les représentants de la presse française, les critiques d'art, les directeurs des galeries d'art, ainsi que les stylistes, créateurs de la mode. La collection présentée a suscité une grande admiration chez tous les invités, grâce au talent, à l'invention et à l'originalité des artistes polonais. Ainsi les premiers contacts ont été noués.

Polska biżuteria podbija Paryż



Tadeusz Milczarek stosuje elementy jak ze starych zbroji



Wacław Okniński eksponuje piękno bursztynu poprzez oprawę

C

entrale Handlu Zagranicznego „Ars Polona” postanowiła spopularyzować w świecie twórczość polskich artystów w dziedzinie srebrnej biżuterii artystycznej. A za cel swego podboju wybrała na pierwszy ogień Paryż.

I tak w pierwszej połowie listopada odbył się w Paryżu wielki pokaz polskiej biżuterii artystycznej, na który przybyli przedstawiciele prasy, krytycy sztuki, kierownicy i właściciele wielu galerii sztuki, projektanci mody. Zaprezentowano na nim około 100 prac 25 artystów z całej Polski. Pokaz spotkał się z ogromnym zainteresowaniem, wyrażano się z podziwem i zachwytem o pracach polskich twórców, o ich talentach, pomysłowości, oryginalności.

Biżuteria polska różni się bowiem zdecydowanie od biżuterii unikatowej innych krajów, charakteryzuje się całym zespołem właściwych sobie cech.

Przede wszystkim charakterystyczne jest tworzywo. Nie jest rzeczą przypadkiem, że najczęściej polski artysta wykonujący biżuterię, sięga po bursztyn. Bursztyn, to złoto północy, tajemniczy płonący kamień, ceniony i poszukiwany już przez starożytnych, cel dalekich wypraw greckich i rzymskich kupców, którzy

wędrowali słynnym szlakiem bursztynowym znad Adriatyku przez Węgry, Morawy wzdłuż Prosnego i Wisły na wschodnie wybrzeże Bałtyku. Już wówczas wykonywano z niego biżuterię, figurki i amulety. Być może właśnie ta wiekowa tradycja obróbki bursztynu, a także łatwość zdobycia przepięknych unikalnych egzemplarzy sprawiła, że polski artysta chętnie korzysta z bursztynu i potrafi z wielkim wyczuciem wydobywać z przastarej bryły ukryte piękno, odsłaniać głębię przejrzystej, zastygłej masy żywicznej. W oprawie ze srebra bursztynowe bryłki nabierają wartości niepowtarzalnych klejnotów i niezależnie od stylu jej wykonania mówią o swym polskim pochodzeniu.

Podobnie daje o sobie znać tradycja, kiedy twórca sięga po korale. Oprawny w srebro przywodzi na myśl stare ludowe ozdoby, które niejednokrotnie bywają inspiracją dla współczesnych. Czasami polscy artyści stosują też inne tworzywa jak np. czarny dąb, masę perłową, kamienie półszlachetne — zawsze są to jednak materiały naturalne, nigdy zaś tworzywa sztuczne. Nie wahają się nawet wykorzystywać w swych kompozycjach polnych kamieni czy znalezionych na plaży muszli, jeśli zafrapuje ich forma lub barwa. Do ich oprawy stosują niemal wyłącznie srebro.

Twórcy tej biżuterii — i to jest również charakterystyczne — zajmują się jednocześnie innymi dziedzinami sztuki. Są to najczęściej malarze, rzeźbiarze, architekci, projektanci wnętrz. Naszyjniki, obroże, bransolety, które tworzą, traktują jako małe formy rzeźbiarskie. Komponują więc swoje dzieła, podobnie jak rzeźbiarze, w trakcie samego procesu modelo-



Polska biżuteria artystyczna zdobi

wania, wprost na warsztacie, nieraz nawet bez szkieł. Powstają w ten sposób wyroby niepowtarzalne, niekonwencjonalne, rzucające wyzwanie klejnotom jubilerskim wykonanym maszynowo, wykończonym doskonale i sterylnie, wypranym jednak z emocji. Ten indywidualizm, pomysłowość i inwencja są chyba najcenniejszymi walorami polskiej biżuterii unikatowej.

Wśród najznakomitszych jej twórców, którzy prezentowali swe prace w Paryżu, są zarówno artyści starszego pokolenia, znani w Kraju i na świecie, jak też zupełnie młodzi, którzy niedawno dopiero ukończyli studia, ale już pochwalili się mogą wieloma sukcesami. Każdy z nich reprezentuje oczywiście swój własny, odrębny styl. Dla specjalisty wystarczy rzucić okiem na klejnot, by móc powiedzieć kto jest jego autorem. Podobnie jak znawca

malarstwa spoglądając na obraz może wymienić nazwisko twórcy.

Do najbardziej znanych autorów polskiej biżuterii artystycznej należą niewątpliwie Danuta i Szczęsny Kobielscy. W okresie dwudziestu lat pracy wykonali około 5 tysięcy sztuk biżuterii srebrnej i stworzyli ponad 1500 skatalogowanych wzorów. Ich prace wystawiane dotąd i sprzedawane na całym nieomal świecie, cechuje znakomita precyzja, delikatna koronkowa ornamentacja ze spłotów srebrnego drutu. Kamień, najczęściej bursztyn, zachowuje w tej oprawie swą indywidualność, jest jej niepodporządkowany.

Inny znakomity twórca Wacław Okniński specjalizuje się wyłącznie w biżuterii bursztynowej. Tak jak mało kto potrafi odczytać ukryte w nim naturalne piękno i odpowiednio wyeksponować poprzez

właściwą oprawę to, co ukształtowała w bursztynie przyroda. Bursztyn bogaty oprawia jak najskromniej, mniej efektowny potrafi wzbogacić srebrnymi ornamentami roślinnymi.

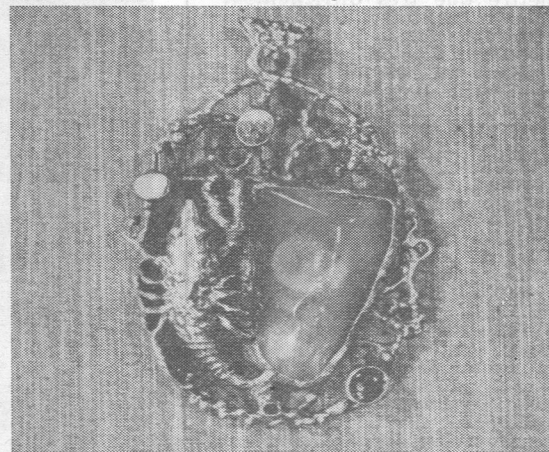
Swe charakterystyczne cechy ma również twórczość Janny Grzegorzewskiej, z zawodu malarki. Zalane przed milionami lat owady znajdujące w bursztynie nasunęły jej pomysł wykonania wisiorów w kształcie owadów, a bursztyny zawierające szczątki roślin inspirowały ją do tworzenia motywów roślinnych w okuciach splecionych z bursztynem.

U malarki Teresy Machajskiej-Sokołowskiej oprawa srebrna jest organicznie związana z bursztynem, jakby z niego wyrasta w postaci łożdźek, pąków kwiatnych, algi czy wodorostów.

Nie sposób tu wymienić wszystkich twórców polskiej



W biżuterii tworzonej przez malarkę Teresę Machajską-Sokołowską oprawa srebrna jest organicznie związana z bursztynem. Na zdjęciu poniżej oryginalny wisior ze srebra i bursztynu — dzieło Aleksandra Rynzera



biżuterii, z których każdy reprezentuje inny, oryginalny styl. Ich prace podziwiać będzie można wkrótce w paryskich galeriach, gdzie wystawiane będą i sprzedawane podobnie jak wszelkiego rodzaju dzieła sztuki. Na pewno wspaniałe kolie, naszyjniki, obroże, bransolety i pierścienie wzbudzą zainteresowanie nie tylko wśród znawców. Na pewno będzie się ku nim zwracał pożądlivy wzrok kobiet. Ale czy jednorazowy sukces stanie się stałym sukcesem? Biuro Srebra Centrali Handlu Zagranicznego „Ars Polona” zamierza do tego przyłożyć wszelkich starań, organizując za granicą szereg wystaw połączonych ze sprzedażą, zwiększając eksport biżuterii unikatowej.

ANNA RYBICKA

Zdjęcia:
JANUSZ MAZUREK, KAW

Plus de sécurité et de confort

Les routes polonaises ont — il est vrai — une bonne réputation, mais le développement de la motorisation individuelle et des transports routiers impose sans cesse, là comme partout, des efforts de modernisation. Aussi les prévisions pour les années 1976 — 1980 parlent d'une multiplication par deux du parc des voitures particulières et d'un accroissement des transports par poids lourds, qui portera le 1,7 milliard de tonnes actuel à 2,7 milliards de tonnes. La Pologne entreprend donc sans tarder des travaux de modernisation de son réseau routier.

Vu les frais très élevés qu'entraîne la construction d'une autoroute, dépenses que le pays ne pourrait se permettre que très difficilement pour le moment, on a opté pour les voies à circulation rapide, moins chères et remplissant un rôle qui est pratiquement le même.

Varsovie et Katowice sont deux agglomérations qui pèsent, de leur poids écrasant, sur toute la vie économique du pays. Et il est tout naturel que les pouvoirs publics, responsables des investissements routiers, ont commencé par relier ces deux centres industriels, par une voie rapide ayant un caractère d'autoroute.

Au mois d'octobre, la Pologne s'est vu ainsi dotée de sa première voie de liaison sans collision car jusqu'ici, seuls certains tronçons sur différentes routes ainsi que des autoroutes de dégagement construites aux abords des plus grandes villes, étaient aménagés de manière à permettre un trafic des plus denses.

La voie à circulation rapide qui vient d'être mise en service a un peu plus de 300 km de longueur, soit la distance qui sépare la capitale de la ville de Katowice, et comporte deux chaussées à sens unique séparées et indépendantes, chacune ayant deux et parfois trois voies de circulation, réservées exclusivement au trafic automobile.

L'inauguration officielle du dernier tronçon de cette grande voie, de Częstochowa à Piotrków, a eu lieu à une date spécialement choisie: celle de la fête de l'Armée polonaise. Pourquoi cette date? „Car l'apport des soldats et des officiers de l'Armée polonaise à cet investissement — nous dit l'un des principaux constructeurs M. Starzec, qui est directeur de l'Entreprise varsoviennne des Travaux publics — est, sans exagération



Rondo à Katowice

aucune, très grand. Et il ne s'agit pas là seulement de leur participation massive. Je collabore depuis des années avec l'armée, essentiellement avec les unités de génie. Parmi les officiers, il y a d'excellents ingénieurs et parmi les soldats, des spécialistes de tout premier ordre. Et, en plus, ce sont de bons partenaires, ayant le sens de la discipline".

A la veille du jour de la mise en service du dernier tronçon de la voie rapide Varsovie — Katowice la philharmonie de Częstochowa a donné un concert solennel auquel ont été invités tous les constructeurs de la grande route.

L'élan que la Pologne a pris, ces derniers temps, dans

la modernisation de son réseau routier — assurent les spécialistes des transports — doit être maintenu. En effet, les plans pour l'an 2000, élaborés de concert avec des experts étrangers, prévoient l'aménagement de 6 900 km d'autoroutes et de voies à circulation rapide. Mais dans l'immédiat, c'est-à-dire d'ici à la fin du quinquennat 1976—1980, 800 km de routes express doivent être mises en service dans tout le pays. Parmi celles-ci, une voie longue de 260 km qui assurera une liaison rapide entre Cracovie et Wrocław et qui rejoindra, aux environs de Wrocław, l'autoroute de Berlin.

D'ici à 1980, le réseau routier en Pologne s'enrichira

également de quelque 9 000 km de routes secondaires au revêtement en asphalte.

Pour terminer, signalons entre parenthèses, que la formule de voies à circulation rapide qui est adoptée en Pologne, apporte aux usagers la plupart des avantages que donnent normalement les autoroutes sans pour autant introduire les inconvénients tels que la perception d'un péage. En résultat, tous les automobilistes circulent et vont dans les années à venir circuler à travers tout le pays sans avoir à payer un złoty, y compris quand ils empruntent une voie sans collision.

MARIA BUGAJ

Zdjęcie: CAF

Polskie rolnictwo w liczbach

Jednym z mierników rozwoju gospodarczego kraju oraz postępu technicznego jest, jak wiemy, sieć dróg i ich poziom nowoczesności. Inwestycje drogowe są jednakże bardzo kosztowne, zwłaszcza budowa autostrad. Dlatego wiele krajów, aby pozwolić sobie na rozbudowę sieci dróg stosuje system spłaty poniesionych nakładów przez samych użytkowników. Autostrady są więc na ogół płatne.

Polska natomiast, wychodząc naprzeciw potrzebom gwałtownie rozwijającej się motoryzacji, zarówno transportu drogowego jak i indywidualnego ruchu, mając jednocześnie na sercu oszczędne, gospodarne podejście do dysponowania zasobami i budżetem kraju, wybrała rozwiązanie pośrednie.

Tym „złotym środkiem” są bezpieczne i wygodne drogi szybkiego ruchu. Jeśli jeszcze dodamy, że takich dróg w bieżącej pięcioletniej przybudzie w Kraju około 800 kilometrów to widać tu natychmiast dynamikę jego rozwoju gospodarczego.

12 października oddano do użytku ostatni odcinek trzystu kilometrowej drogi szybkiego ruchu, łączącej Warszawę z Katowicami. Tempo realizacji tej inwestycji było zaiste imponujące. W przeciągu trzech i pół roku zbudowano bowiem nowoczesną drogę o parametrach autostrady, optymalną pod względem bezpieczeństwa jazdy i kosztów wykonania. Dwujęzdniowa szosa posiada dwa pasma ruchu w każdym kierunku, bezkolizyjne skrzyżowania z liniami kolejowymi i ważniejszymi drogami, zapewniając bezpieczną szybkość jazdy w granicach 100—120 kilometrów na godzinę.

Podobna inwestycja realizowana w europejskich krajach rozwiniętych — jak zapewniał fachowcu — licząc od momentu podjęcia decyzji do dnia oddania do użytku ostatniego odcinka drogi, trwa zwykle około ośmiu lat.

Dla turystów wstarczyć dodać, że trasa z Warszawy do Katowic biegnie przez Czestochowę. Dotychczas, jadąc przez to miasto tranzytem trzeba było stracić 45 min.

W produkcji żywności — w sposób bezpośredni (rolnictwo, przemysł spożywczy) lub pośredni (przemysł dostarczający środków produkcji dla rolnictwa i przetwórstwa artykułów rolnych) uczestniczy około 50 procent czynnej zawodowo ludności Kraju. Ta ważna grupa działań gospodarki narodowej, obejmująca obok gospodarstw rolnych i pomocniczych w rolnictwie — także fabryki maszyn rolniczych, nawozów sztucznych, środków ochrony roślin oraz fabryki spożywcze — wytwarza 1/3 dochodu narodowego Polski.

O jedną czwartą zwiększyła się w ostatnim pięcioletniu produkcja globalna rolnictwa, w tym o ponad 30 proc. — produkcja zwierzęca. Są to jedne z najwyższych w tym zakresie wskaźniki dynamiki rozwojowej w Europie.

O wielkich rezerwach dalszego wzrostu produkcji rolnictwa w Kraju świadczy szereg faktów i danych. Oto jeden z nich: podczas gdy w okresie czterech lat (1971—1974; rok ubiegły był tylko potwierdzeniem tej tendencji) całe polskie rolnictwo powiększyło swą produkcję wartościowo o około 23 proc., to państwowe gospodarstwa rolne — o ponad 45 proc., a spółdzielnie produkcyjne — o ponad 70 proc. Indywidualne gospodarstwa rolne, obejmujące prawie 80 procent całości użytków rolnych, zwiększyły swą produkcję tylko o ponad 17 procent.

Ogólny areał użytków rolnych w Polsce wynosi 19,3 mln hektarów. Przeciętnie na jednego statystycznego mieszkańca Kraju przypada niepełna 0,6 ha. W roku 1950 kiedy proces uprzemysłowienia i urbanizacji był dopiero w początkach, każdy obywatel „dysponował”, statystycznie biorąc, 0,85 ha ziemi użytkowanej rolniczo. W 1980 roku natomiast przypadnie mu tylko 0,5 hektara.

Jak się szacuje, na około 2,5 miliona hektarów, a więc na 15 procentach globalnej powierzchni użytków rolnych, którymi dysponuje polskie rolnictwo — uzyskuje się plony zbóż i innych kultur rolniczych o około 30 proc. niższe od średnich plonów dla danych klas gleby. Gdyby podnieść urodzaje np. zbóż z tej powierzchni do poziomu przeciętnej krajowej, można byłoby uzyskać dodatkowo 2 miliony ton ziarna konsumpcyjnego i paszowego.

Co roku opuszcza wieś, przenosząc się do miast, znaczna liczba ludności. Według

dokonanych ostatnio szacunków, w okresie od 1976 do 1990 roku, a więc w przeciągu 15 lat, ubytek w zasobach pracy w rolnictwie wyniesie około 3 mln osób. Oznacza to, że zatrudnienie w rolnictwie, w porównaniu ze stanem obecnym, zmniejszy się do 1990 roku prawie o 50 procent. W minionym pięcioletniu ubytek ludzi zdolnych do pracy w rolnictwie indywidualnym wynosił 2 proc., przy 1-procentowym ubytku obszaru użytków rolnych.

Z powyższych faktów wynika rosnąca rola mechanizacji prac w rolnictwie. Baza dla tego procesu jest corocznie zwiększający się park maszyn rolniczych, przekazywanych na wieś. W latach 1976—1980 dostawy z przemysłu dla rolnictwa obejmują m. in. 319 tysięcy sztuk traktorów, 23 tysiące kombajnów zbożowych, 11 tys. kombajnów buraczanych. Traktorów dostarczy się o 70 proc. więcej niż w poprzednim pięcioletniu, kombajnów zbożowych — dwukrotnie więcej, buraczanych — trzykrotnie, a ziemniaczanych — nawet jedenaścikrotnie więcej. Areał użytków rolnych przypadający do obróbki na 1 traktor zmniejszy się z 87 hektarów w roku 1970 do 34 ha w roku 1980.

Corocznie wyższe uczelnie rolnicze w Kraju opuszczają około 2,5 tysiąca absolwentów, a 30—35 tysięcy kończy naukę w technikum rolniczych. Zapotrzebowanie na kwalifikowane kadry rolnie w bardzo szybkim tempie.

La position de la Pologne dans le monde

L'indice qui illustre de la manière la plus synthétique l'état de l'économie d'un pays c'est son revenu national et la dynamique de croissance de ce revenu. Pendant la première moitié des années soixante-dix, le revenu national en Pologne augmentait en moyenne de 9,6% par an (en prix fixes). Calculé en prix fixes, le taux de croissance du revenu national en Pologne dans le quinquennat écoulé était plus élevé que dans tous les autres pays socialistes à l'exception de la Roumanie qui a entrepris, cependant, la réalisation de ses tâches dans cette période avec un revenu nettement inférieur à celui de la Pologne.

Dans les pays occidentaux développés, le revenu national pendant la dernière année du quinquennat écoulé avait augmenté, par rapport à 1970, de 8% en Grande-Bretagne à 28% au Japon, alors qu'en Pologne cette aug-

mentation était de 59%. Le taux moyen de croissance du revenu national à l'échelle mondiale était pendant cette période de 22%.

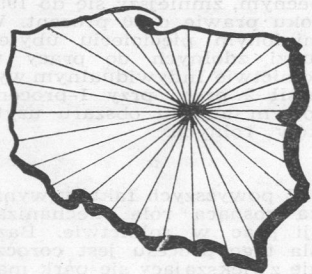
Le montant des sommes qu'un pays peut destiner aux investissements, c'est-à-dire à son développement et à la consommation, dépend strictement du niveau de son revenu national. Par exemple, par rapport à 1960, les investissements en Pologne étaient en 1974 plus de cinq fois plus élevés (en prix fixes). En résultat, la Pologne s'est placée, avec la Roumanie, en tête des pays socialistes, devançant également les pays occidentaux développés. Seul le Japon avait un taux de croissance des investissements proche de celui de la Pologne.

Du point de vue accroissement de la consommation par habitant, pendant le dernier quinquennat, la Pologne

se trouvait également au premier rang des pays socialistes; par rapport à 1960, la consommation par habitant (en prix fixes) a doublé.

Evidemment, un tel accroissement de la consommation n'a été possible que grâce à l'augmentation des salaires réels, ces derniers étant majorés en 1974 de 56% par rapport à 1960 et de 30% par rapport à 1970. Comme on le voit, pendant le dernier quinquennat les salaires réels ont augmenté plus que pendant la décennie précédente. A ajouter, qu'en 1975 les salaires réels ont été majorés de 8% soit plus que dans n'importe quel autre pays socialiste, tandis que dans la plupart des pays occidentaux ils se sont maintenus au niveau de 1974. En prenant l'année 1970 comme indice 100, seuls la Belgique et le Japon ont un taux d'augmentation des salaires un peu plus élevé que la Pologne.

PROSTO Z POLSKI



DLA MŁODYCH MAŁŻEŃSTW

Znana jest powszechnie stosunkowo trudna sytuacja mieszkaniowa w Kraju. Szczególnie odczuwają ją młode małżeństwa, które często kilka lat muszą czekać na własne mieszkanie. Robi się co prawda dużo w tym kierunku, aby ten okres oczekiwania maksymalnie skrócić. Szuka się też wyjść pośrednich. Oto np. staraniem dyrekcji i organizacji młodzieżowej w kopalni „Wujek” w Katowicach otwarty został pierwszy na Śląsku Dom Młodych Małżeństw, w którym zamieszkało 90 młodych par małżeńskich oczekujących na przydział mieszkań spółdzielczych. Podobny hotel małżeński jest już w Koninie przy hucie aluminium. Ten typ hoteli pracowniczych rodzi się ze społecznego zapotrzebowania, jako że na ślubnym kobiercu staje właśnie „wyż demograficzny”. Wyjściem pośrednim staje się także wydziałanie w hotelach pracowniczych jednego piętra lub skrzydła dla młodych małżeństw. Oczywiście nie są to mieszkania najwygodniejsze, ale też traktuje się je jako przejściowe, a są znacznie tańsze niż wynajmowanie pokoju sublokatorskiego i jednak znacznie wygodniejsze niż mieszkanie wspólnie z rodzicami. Inną formą pomocy młodym małżeństwom w uzyskaniu własnego rodzinnego mieszkania jest pomoc samych zainteresowanych przy budowie domów. W tym wypadku własną pracą na budowie, po godzinach pracy w biurze lub fabryce, zarabiają równocześnie na wkład mieszkaniowy do spółdzielni.

UNIKALNE URZĄDZENIE

Rocznie 2 miliony m kw hartowanego szkła okiennego o grubości zaledwie 3 mm (wytwarzane dotąd w Kraju naj-



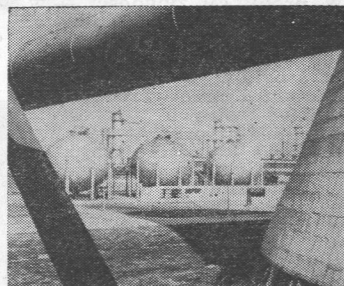
cięższe szkło hartowane miało grubość 5 mm) i w dużych taflach do 2,5 m długości wytwarzać będzie huta szkła okiennego „Sandomierz”. Jest to możliwe dzięki przekazaniu do produkcji wielkiego pieca do hartowania szkła, stanowiącego unikalne w Polsce urządzenie, w pełni zautomatyzowane. Ten nowy piec pozwoli rozwinąć produkcję szyb najwyższej jakości, o wytrzymałości 8-krotnie wyższej od dotychczas wytwarzanych, a także bezpiecznych, gdyż przy rozbiciu rozsypują się w drobne kawałki. Z tych tafli szklanych wytwarzać się będzie tzw. szkło termoizolacyjne, znajdujące szerokie zastosowanie w nowoczesnym budownictwie mieszkaniowym i przemysłowym.

2 x STO LAT DLA PRAPRABABKI

Marianna Chłodzińska z Bydgoszczy obchodziła niedawno 100-lecie urodzin. W tym uroczystym dla niej dniu tradycyjne „sto lat”, otwierające kolejną setkę w jej życiu zaśpiewała pani Mariannie 10 dzieci (5 córek i 5 synów), 17 wnuków, 48 prawnuków i 40 praprawnuków. Chór był więc potężny, Jubilatka była wzruszona, tym bardziej że do rodzinnych życzeń przyłączyli się także przedstawiciele władz i społeczeństwa miasta.

ROBOTNICZE TEATRY

Przy dużych zakładach produkcyjnych lub fabrycznych domach kultury działają amatorskie teatry, zwane robotniczymi. Aktorami są pracownicy zakładu, którzy pod kierownictwem reżyserów w takich zespołach realizują swoje pozazawodowe zainteresowania. Ostatnio w Stalowej Woli, gdzie istnieje wielki kombinat metalurgiczny, odbył się doroczny ogólnopolski przegląd przedstawień teatrów robotniczych. Wzięło w



nim udział 14 teatrów amatorskich, a wśród nich znane już w Kraju „Akt 69” z Zakładów im. R. Luksemburg w Warszawie, „Kalina”, czyli wiejski teatr Związku Nauczycielstwa Polskiego z Krzycka Wielkiego, teatr Domu Kultury Kolejarzy w Nowym Sączu. Repertuar jaki zaprezentowano obejmował zarówno dramaturgię starożytną, jak i współczesną.

PO RAZ PIERWSZY NAD BAŁTYKIEM

Żaden z portów bałtyckich nie osiągnął do niedawna takiego wyniku. Pierwszy był Gdańsk. Otóż ostatnio portowcy gdańscy po raz pierwszy w swej historii wyeksportowali jednego dnia 218.752 tony towarów, w tym Port Północny aż 188.493 tony. Duża w tym zasługa ludzi, ale stało się to głównie dzięki sprawnej działającej nowoczesnym urządzeniem przeładunkowym. I tak w bazie paliwowej w ciągu doby przetankowano 138.761 ton ropy, a w bazie węglowej w niecałe 23 godziny załadowano 61.993 tony węgla. Wyniki te są rekordami na Bałtyku.

KARTING W SZKOŁACH

Zaczął się od tego, że w kilku szkołach w Kraju grupa entuzjastów sportu kartingowego przekonała pedagogów o walorach wychowawczych tego sportu. Potem były pierwsze ogólnopolskie zawody, a ostatnio z inicjatywy ministra oświaty i wychowania opracowany został program upowszechnienia kartingu w szkołach różnych stopni. Chodzi bowiem o to, że karting to nie tylko sport, ale także jedna z bardziej dla młodzieży atrakcyjnych form krzewienia wiedzy technicznej i zasad bezpieczeństwa drogowego.



TEMAT TYGODNIA

Na sesjach rad narodowych dokonano w Kraju wyboru 60 tys. ławników, wytypowanych przez załogi zakładów pracy. W styczniu 1977 r. zasiadą oni za stołami sędziowskimi, ubrani w czarne togi z fioletowymi wypustkami.

Funkcje ławników można przyrównać do roli sędziów przysięgłych w niektórych państwach zachodniej Europy czy w Stanach Zjednoczonych. Są pewne podobieństwa, ale i różnice. W Polsce ławnicy są wybierani na okres pięciu lat, spośród różnych kategorii zawodów, środowisk i warstw społecznych. W dotychczasowej kadencji około 26 proc. stanowili robotnicy, 8,5 proc. rolnicy, 52,5 proc. inteligencja pracująca. Wykształcenie wyższe posiadało 10,5 proc. ławników, średnie 44,4 proc. Ławnikiem można zostać po ukończeniu 26 lat życia, nie ma natomiast górnej granicy wieku. Dotychczas większość, bo 80 proc. ławników, to ludzie między 31 a 60 rokiem życia, czyli w tak zwanej sile wieku.

Przy wyborze ławników szczególnie bierze się pod uwagę doświadczenie zawodowe i życiowe kandydatów, prawość ich charakteru, szerokie horyzonty umysłowe. Jest to ważne, gdyż ławnicy mają takie same uprawnienia jak sędziowie zawodowi. Przy orzekaniu o winie i karze w sprawach karnych, a także przy rozstrzygnięciu spraw cywilnych ławnicy na równi z sędziami zawodowymi decydują o treści wyroku. Praktyka wykazuje, że ławnicy wykorzystują swoje prawa, wnosząc do sądownictwa społeczne poczucie sprawiedliwości. Oczywiście potrzebna im jest również znajomość prawa.

Rolę ławników ludowych w polskim sądownictwie trudno przecenić. Z ich udziałem sądy rejonowe rozpoznają około 75 proc. spraw, zaś w sądach wojewódzkich I instancji w zasadzie wszystkie sprawy są rozpoznawane przy udziale ławników. Podobnie w sprawach cywilnych.

LES TRACAS DU COURT — METRAGE

Dans la cinématographie, le court-métrage connut son heure de gloire. Il y eut un temps où chaque film était précédé d'un court-métrage et il arrivait même qu'on allât au cinéma pour voir avant tout le supplément. La mode des films de plus en plus longs, dépassant largement la durée classique d'une heure et demie, a supprimé le court-métrage, à part de rares exceptions. En Pologne, cette tendance fait les mêmes ravages, aussi l'Association des cinéastes polonais et l'Office de distribution des films de Varsovie, tentent de ne pas le laisser s'enfoncer dans l'oubli. Déjà le cinéma Non-Stop à Varsovie, donne des court-métrages à longueur de journée, à tout moment on peut entrer pour visionner les miniatures filmées qui sont à la cinématographie ce que la nouvelle est à la littérature. L'action consiste à présenter une fois par semaine, dans ce cinéma, une revue des meilleurs films de l'histoire du court-métrage. On espère ainsi inoculer peut-être aux jeunes spectateurs le goût des petits films que l'on regarde toujours mieux sur le grand écran que sur le petit de la télévision. Le court-métrage pas mort? L'avenir nous le dira.

LA CENTRALE ELECTRONIQUE ZATONIE

Pour l'instant elle n'existe que sur les plans des constructeurs. Cependant, la centrale électrique Zatonie a des chances de voir le jour dans le voisinage de la plus grande centrale électrique de Pologne, à Turowszów, qui est alimentée par la lignite de la mine Turowszów. Cette poche placée au sud-ouest de la Pologne vit après la guerre, une des plus



grandes constructions de Pologne, la centrale Turowszów ayant une puissance de 2000 megawatts. La nouvelle centrale prévue serait de 360 megawatts. Son érection devrait débuter en 1978 pour s'achever en 1983. Le coût n'en devrait pas être très élevé parce qu'il suffira simplement de prolonger les tapis roulants de la mine de Turowszów pour alimenter la nouvelle centrale en lignite, outre, bien sûr, la construction proprement dite de la centrale.

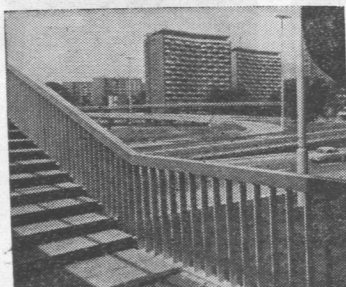
EN COURANT

A Zbąszyn, dans la voïvodie de Zielona Góra, l'école de musique affiche une spécialité particulière: la formation de musiciens jouant sur des instruments de musique populaire. Jusqu'à présent, plus de 200 instrumentalistes ont terminé cette classe particulière.

A Łódź, l'impression de l'ensemble des oeuvres de Henryk Sienkiewicz va bon train. Le tout comprendra 17 tomes imprimés sur un excellent papier et avec une couverture cartonnée tendue de tissu.

Grâce à la découverte de nouvelles sources thermales, de nouvelles stations de cure vont être créées dans les Bieszczady, à Raba et Bystre. Il en sera de même pour les localités de Czarna et Myczkowice. Jusqu'à présent, seule Polańczyk a rang de station thermique. Les 740 lits s'y trouvent passeront à 3000 dans les années à venir.

L'école de ballet de Poznań, placée sous la direction du célèbre chorégraphe Conrad Drzewiecki, a formé, en 25 ans, près de 200 danseurs qui travaillent dans les différents centres culturels de Pologne, dans les opéras, ensembles de chants et de danse, et théâtres musicaux.



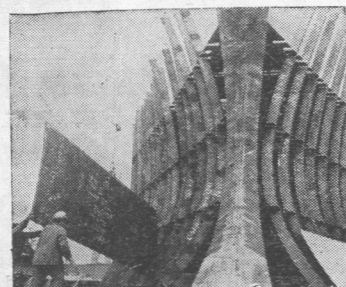
Près de Varsovie, à Piaseczno, un bois splendide a poussé à l'emplacement d'une ancienne mine de soufre. Un bois comme un autre avec, suivant les saisons, des myrtilles et champignons. Il en sera bientôt de même dans la région de Machów où le paysage lunaire actuel d'après une mine de soufre également, va être boisé.

La plus belle pharmacie de Pologne se trouve à Cracovie. A l'enseigne de l'aigle blanc, elle a été fondée au XVIe siècle et dernièrement sa conservation a révélé de splendides éléments dans les intérieurs dont une belle polychromie.

A Szczecin, un aquarium marin va être créé près des remparts de Chrobry. Dans un premier temps, les poissons de la Baltique y évolueront ainsi que ceux de l'Atlantique nord. Par la suite, il sera enrichi de la faune des mers du sud.

LAROUSSE IMPRIME A POZNAŃ

Bien que la polygraphie polonaise ne bénéficie pas en général des meilleures installations techniques, elle sait pourtant obtenir les meilleurs résultats dans la production notamment pour l'exportation. Ainsi les entreprises Marcin Kasprzak de Poznań ont, comme clients fidèles, des maisons d'édition françaises et ouest-allemandes. Actuellement, la célèbre encyclopédie Larousse y est imprimée ainsi que la série d'art, ABC, imprimée en langue française et polonaise. D'autres importantes commandes ont été passées par une firme autrichienne. Une des plus belles positions de l'imprimerie est l'oeuvre de Zdzisław Kepiński „Les impressionnistes aux sources de leurs tableaux”. Quant aux commandes de calendriers pour l'année 1977, elles ont été fort nombreuses.

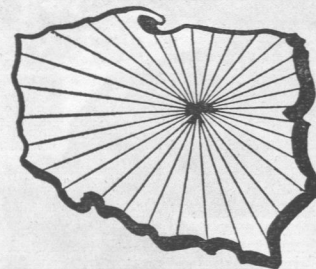


L'AIR DU TEMPS

Combien il est difficile de se séparer des chiffons, de toutes ces vieilleries d'une garde-robe qui peuvent servir un jour ou bien dont le tissu ou l'exécution sont si beaux que le coeur ne se résigne pas à les jeter à la poubelle. Tous ces trésors conservés dans la naphthaline sont sortis des boîtes et coffres pour prendre l'air au théâtre Narodowy qui avait lancé une vente aux enchères afin d'acquérir des costumes d'il y a quarante ans. Costumes qui revivraient sur scène ou serviraient de modèles aux costumiers.

L'appel du théâtre a été entendu. Des centaines de personnes sont venues proposer leurs vieilleries. La plupart étaient des retraités qui avaient conservés les vêtements du temps de leur jeunesse. On a pu voir des jaquettes, tenues de soirée, golfes, des boas, châles aux couleurs passées et des kilomètres de dentelles dont certaines d'une grande beauté. Mais les couvre-chefs ont été les plus nombreux: chapeaux de paille, de tulle, ornés de fleurs, de rubans, de plumes, canotiers et chapeaux melons... Un marché aux puces qui mit tout le monde en joie. Il y eut encore des cannes aux pommeaux précieux en ivoire, de longs parapluies, une machine à rouler les cigarettes, des pince-nez, lorgnon...

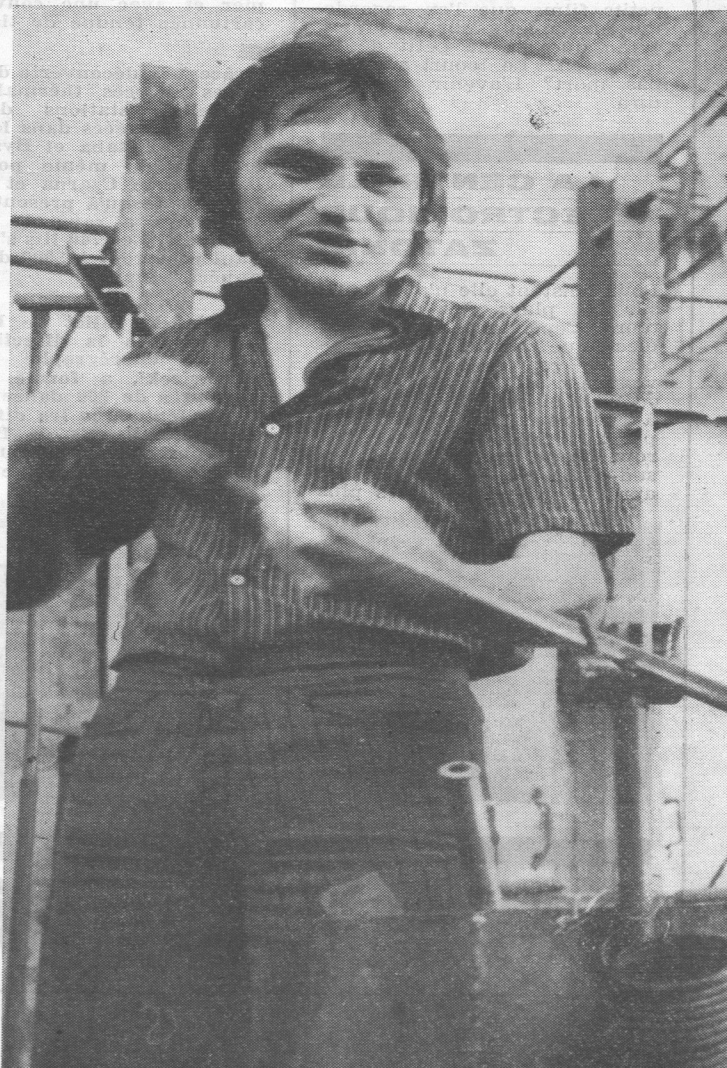
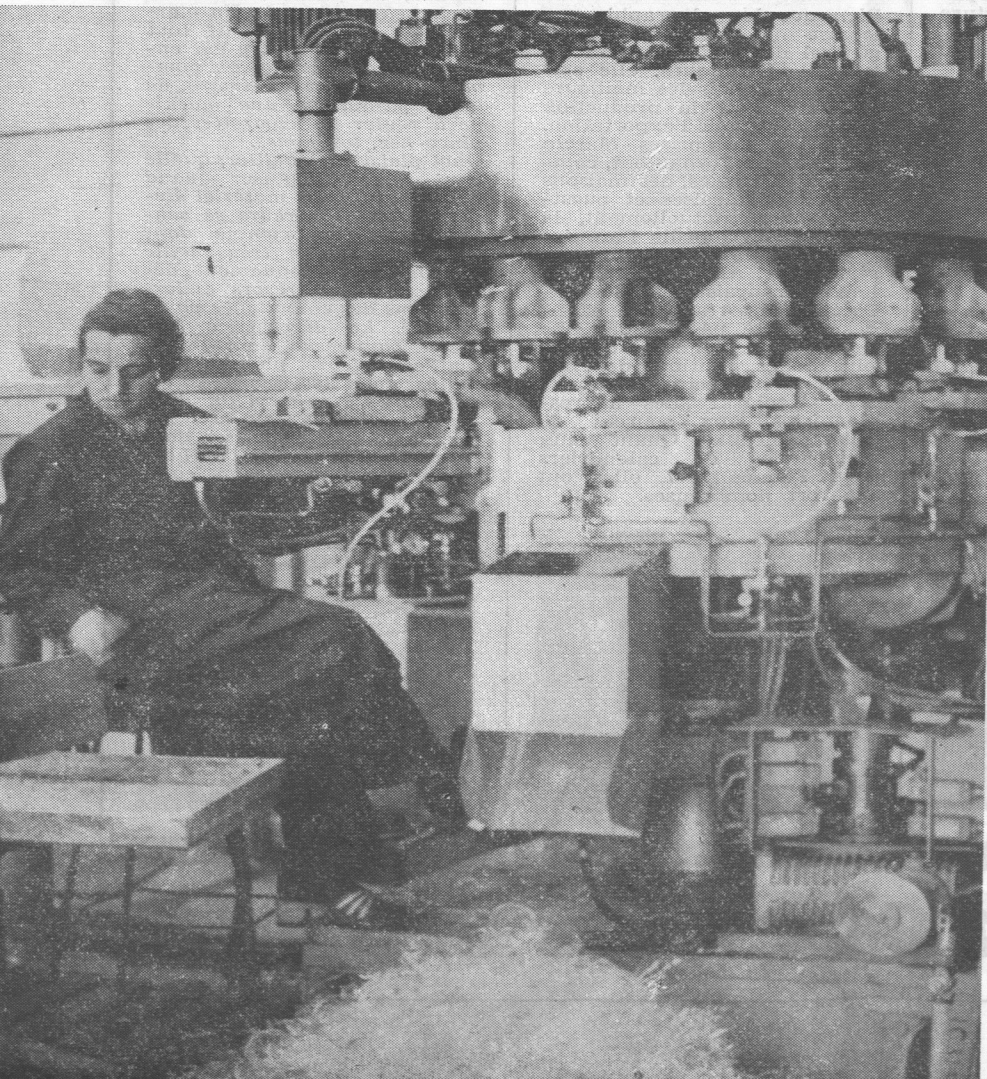
Quel plaisir de fouiller, quelle envie de se déguiser quand on voit tant de matériel débarrassé! Les acquéreurs se sentaient un peu comme dans le grenier d'une très vieille maison qui brusquement dévoile tous ses trésors endormis dans des emballages poussiéreux. La décoratrice Xymena Zaniewska dont le talent est célèbre, plongeait ses mains dans les dentelles introuvables aujourd'hui dans les magasins et, sans y résister, se laissait emporter dans le vrai style rétro, l'authentique, celui qu'aucune copie n'est capable d'égalier.



En direct de Pologne



Druga młodość





»Tarnovii«



N

a podeście stoi kilkunastu młodych mężczyzn w rozpiętych do pasa koszulach. Na pierwszy rzut oka ich ruchy sprawiają wrażenie chaotycznych i obserwatora ogarnia lęk, że za chwilę rozżarzona kula płynnego szkła znajdzie się na plecach sąsiada. Ale przecież każdy gest dmuchacza z huty szkła w Tarnowie jest precyzyjny, celowy.

Tak rodzą się kruche, szklane pudełka oraz po prostu wszystko to, co ze szkła jest w domu potrzebne: kieliszki, salaterki, szklanki, patery, wazon. Bezbarwne i kolorowe.

Ekspozycję tego, co robi tarnowska huta o bardzo starych tradycjach, obejrzeć można na stałej wystawie. Tu przyprowadza się kupców — Francuzów, Duńczyków, Amerykanów, Norwegów i Australijczyków. Skandynawowie szukają prostych form z bezbarwnego szkła, amerykański rynek ma inne upodobania — tam wołają szkło kolorowe, bardziej wymyślne w kształcie i tzw. glazurowane — zdobione związkami srebra i platyny.

Prawdziwym artystą w swoim fachu jest Bronisław Müntzberger, który robi okazy unikalne, zamawiane na specjalne okazje, projektowane przez znanych plastyków. Zresztą cała produkcja huty jest oparta o wzory specjalnie projektowane — „Tarnovia” ma przecież własną komórkę wzornictwa.

Stara prawie 80-letnia „Tarnovia” przechodzi od niedawna kurację odmładzającą. Są tu jeszcze dwa wielkie, dwunastodonicowe stare piece, ale wprowadza się nowe technologie, nowe maszyny. Od lipca huta rozpoczęła produkcję szkła nietłukącego się na licencji francuskiej. Tę licencję spłacać się będzie tarnowskimi wyrobami.

W Lille, w Marsylii będzie na pewno coraz częściej pojawiać się szkło ze złotym znaczkiem „Tarnovii”. (Krys.)



Les petites merveilles transparentes ou colorées, belles dans leur simplicité ou de par leur formes précieuses et recherchées, attirent les connaisseurs. Les verres, les saladiers, les vases et autres produits de la verrerie „Tarnovia” à Tarnów se laissent admirer par les acheteurs venus de France, du Danemark, d'Amérique, d'Australie et d'ailleurs. Comme il y en a pour tous les goûts chacun trouve ce qu'il recherche. On remarque tout particulièrement les oeuvres de Bronisław Müntzberger, véritables oeuvres d'art faites sur commande d'après les projets des artistes travaillant sur place.

Actuellement la verrerie, „agée” de 86 ans, est en train de se moderniser. On y introduit de nouvelles machines et technologies. Au mois de juillet dernier, la production du verre incassable sous licence française, a été mise en marche. Le règlement de la licence sera assuré par l'envoi en France des produits de la verrerie. Dorénavant, les Marseillais et les Lillois trouveront chez leur marchand, des verres avec la marque dorée de „Tarnovia”.

Zdjęcia: JACEK BARCZ

Ostatni mieszkańcy Baszty Bramnej

(dokończenie)

T

Ydzień temu poznaliśmy pana Ottona Ślizienia pierwszego dyrektora muzeum we Fromborku oraz rodzinę Chorostianów również związanych zawodowo z Muzeum Kopernika. Dziś zapraszamy do państwa Hulanickich i Piłskich. Ich wszystkich łączy miejsce zamieszkania, czyli Baszta Bramna...

Kot na tkaninie podwójnej

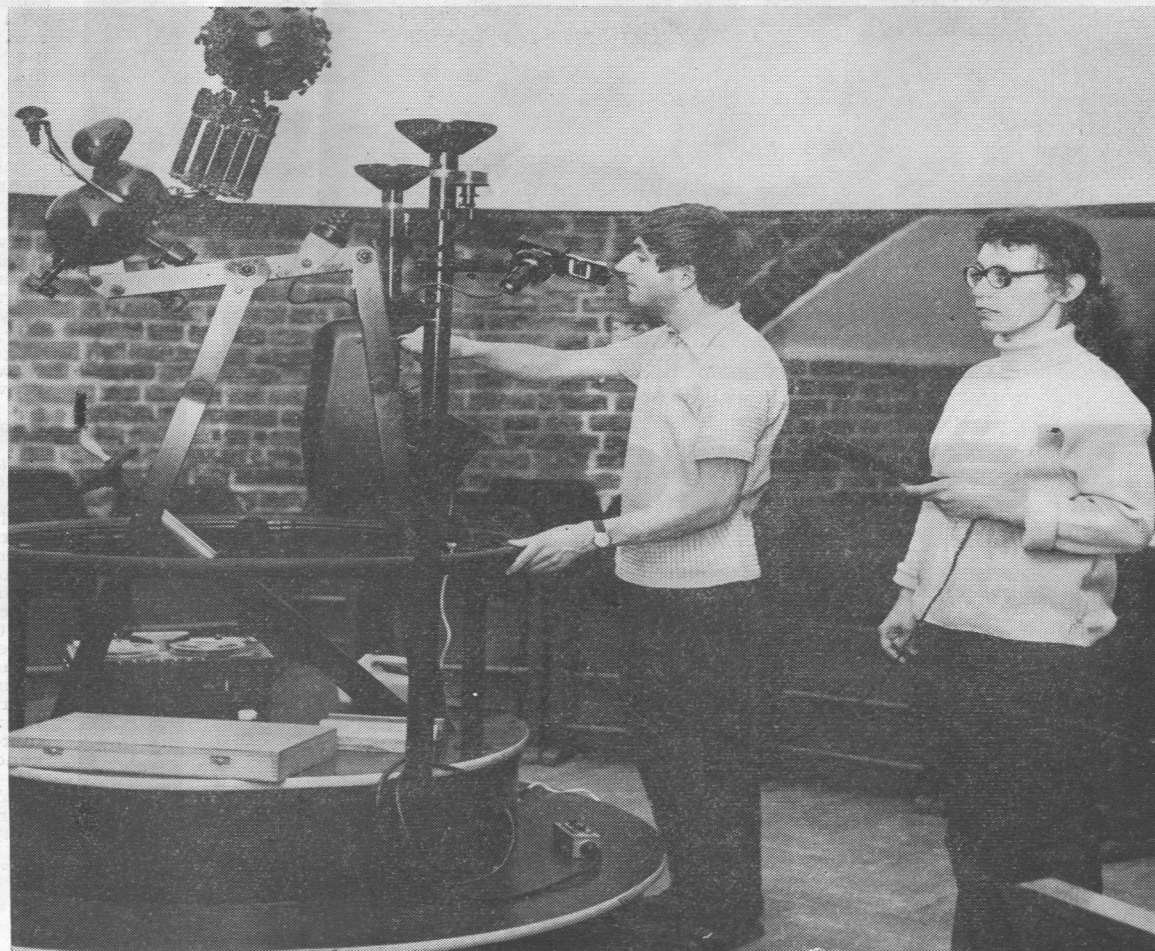
Do drzwi Hulanickich dzwoni się łańcuchem z przytrzymanymi doń pasterskimi dzwonkami. Brzęczy to wszystko i taki tworzy łośkot, że drzwi się same otwierają i nie wiesz, co dalej robić, bo koty na ciebie uważnie patrzą ze wszystkich kątów. Dopiero po chwili widzisz, że te kociaki to są z porcelany, z drewna lub namalowane. Ale jeden widocznie zszedł z obrazu, bo ociera się o nogi i prosi o pieszczotę.

— Sławek, a gdzieś ty powędrował — woła pani Barbara na kota z głębi mieszkania, zajęta sortowaniem wełny. Projekt ma już gotowy, krosna przygotowane, tylko sięść i tkąć. Na tkaninie będą motywy roślinne i koty. Bo koty towarzyszą jej twórczości od dawna.

— Ale w Komorowie, to chyba nie było kotów — usiłuje sobie przypomniać Hulanicki.

— Ależ Andrzej — jak możesz tak mówić — oburza się pani Barbara na męża. — Koty były u nas zawsze. Zawsze.

Były rzeczywiście. Wystarczy chociażby spojrzeć na tkaniny powstałe w Mikołajkach, kiedy Hulanicka objęła tam kierownictwo artystyczne spółdzielni „Tkanina”, czy te z okresu reszłowskiego, gdy oboje kasztelanowali na zamku. Ale to, że jej tkaniny zyskują uznanie profesjonalistów, są nagradzane i



Piłscy opiekują się aparaturą planetarium

uświetniają najrozmaitsze galerie w Kraju i za granicą, nie jest bynajmniej zasługą kociego wdzięku. Hulanicka od lat dwudziestu specjalizuje się w tkaninie podwójnej, której technika znana była przed wiekami na wsł białostockiej. Sama odnajdywała stare wzory i rekonstruowała je. Po latach doszła do perfekcji.

Ma za sobą wiele wystaw. Z sympatią wspomina spotkania z Polonią amerykańską, dwa lata temu prezentowała swe prace w Lille, była w krajach skandynawskich. Teraz coraz poważniej myśli o wystawie w Australii. Może wówczas na tkaninach pojawią się kangury? Już tak jest, że otoczenie inspirowane jej twórczością. Gdy mieszkali w Mikołajkach, nad jeziorami, w tkaninie królował motyw żeglarski, gdy przeprowadzili się do Reszła, urzeczona

pięknym zamkiem tkąła wieże i zabytkowe mury. Tu, we Fromborku nie udało się uniknąć wpływów astronomii. Pokazała plon swej pracy z okresu fromborskiego w muzeum. Podobało się, świadczą o tym wpisy do księgi pamiątkowej.

Aby nieco odpocząć od tkaniny podwójnej, która wymaga od tkaczki skupienia i niemal żelaznej dyscypliny w operowaniu kolorami, pani Barbara zajmuje się tkaniem dywanów strzyżonych, barwnych, wesołych, często według projektu męża, Andrzeja. Nie jest on co prawda plastykiem, lecz administratorem muzeum, ale potrafi niemal wszystko począwszy od napraw stolarskich, budowy warsztatu tkackiego, a skończywszy na fachowym farbowaniu wełny.

— Czy Sławek wyszedł z domu? — pyta pani Barbara.

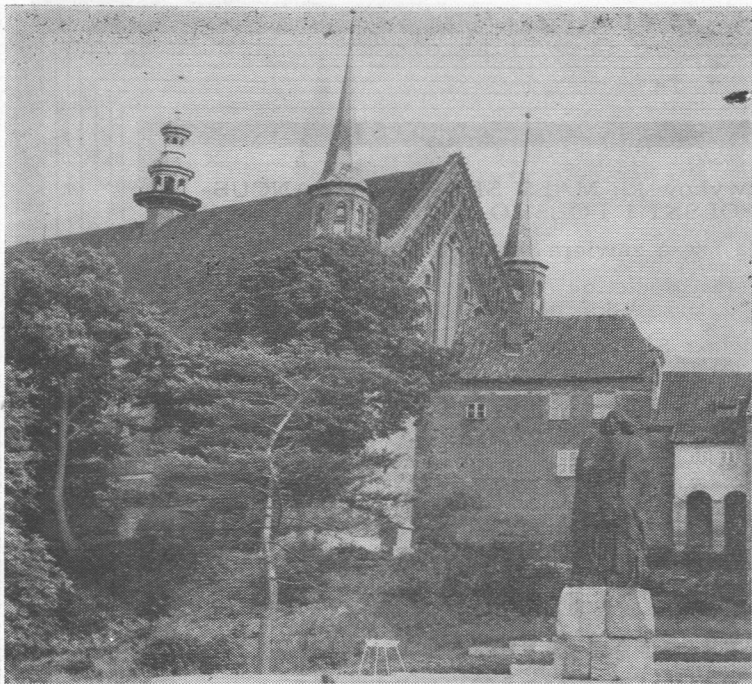
— Nie, położył się na

„Drzewkach” i śpi — odpowiada mąż.

„Drzewka” to jedna z tkanin podwójnych leżąca na tapczanie u Hulanickich.

Spadkobiercy Kopernika

Najmłodszymi mieszkańcami Baszty Bramnej są Piłscy z tytułem magistra astronomii każde. Przyjechali tu po studiach na Uniwersytecie Warszawskim. Patrząc na nich wydaje się, że we Fromborku zapuścili korzenie na dobre. Mają interesującą pracę, zgodną z ich wykształceniem i zainteresowaniami, wkrótce dostaną większe mieszkanie w Nowym Wikariacie, tylko patrzeć jak Magda pójdzie do przedszkola, a pani Edyta o-



Fragment Wzgórza Katedralnego we Fromborku

tworzy przewód doktorski. Wtedy będą wyjeżdżali do Filharmonii, do Warszawy na koncerty, poważnie zajmą się organizowaniem festiwalu pieśni chóralnej we Fromborku. Na razie ich życie upływa między obliczeniami astronomicznymi, gotowaniem zupek dla dziecka, pracą w planetarium oraz milczącym fletem i skrzypcami. Po prostu nie mają czasu na muzykowanie, chociaż oboje tak bardzo kochają muzykę. Kiedyś, jeszcze za czasów studenckich śpiewali w chórze uniwersyteckim, biegali na wszystkie koncerty do Filharmonii.

Mineły dwa lata jak zamieszkałi na Katedralnym Wzgórzu. Ale Edyta Piłska tęskni za Warszawą. — Najbardziej żał mi wieczornych spacerów oświetlonymi ulicami, pełnymi neonów. Kiedy byłam małą ojciec zabierał mnie na takie przechadzki, bo wiedział, że przepadam za nimi. Niestety, we Fromborku nie ma neonów ani zgiełku wielkiego miasta, bez którego, choć to może dziwne, trudno mi żyć...

Wyjechali z Warszawy do kilkudziesięcioletniego miasteczka na Warmii, które może tylko dzięki Kopernikowi wygląda tak jak wygląda. W oczach swoich warszawskich rówieśników są dziwakami. Istnieje bowiem wśród młodych opinia, że karierę można zrobić tylko w stolicy i za wszelką cenę trzeba tam pozostać. Piłscy postąpili inaczej — wyjechali. Zjąc we Fromborku nie ograniczają się tylko do porządkowania ekspozycji w Wieży Kopernika i prelekcji w planetarium. Czytają najnowszą literaturę fachową, sprowadzając ją z warszawskich bibliotek. Oboje piszą

artykuły popularnonaukowe do prasy, zajmującej się tematyką astronomiczną. Nie zerwali kontaktów z redakcjami, które nawiązali, będąc jeszcze na studiach. Z tą różnicą, że obecnie on pisze więcej. Jego artykuły przyjmowane są do druku, jej odrzucają najczęściej nim zdążą dotrzeć do redaktora naczelnego, czyli przez jej własnego męża. Ostatnio Edyta napisała tekst o Słońcu i bez żadnych domowych narad wysłała do redakcji. Podobno wydrukują w przyszłym miesiącu. Zastanawia się jednak, czy nie powinna pokazać tego artykułu Andrzejowi. On jest taki uporządkowany, systematyczny, ona wiecznie roztrągniona, zabiegana...

— Andrzej wszystko robi wspaniale — mówi Edyta — i zawsze z wielką pasją, nawet pieluchy Magdy pierze z pasją... Andrzej Piłski zapina córce śpioszki i uśmiecha się wyrozumiale do żony, ale nie zaprzecza temu co powiedziała.

Wieczorem Piłski biega po piętrach i informuje, że dzisiaj w nocy będzie przelatywała kometa, więc jeśli kogoś to interesuje to zaprasza na Wieżę Kopernika i zapewnia wspaniałe przeżycie. Tuż przed północą mieszkańcy Bąszty Bramnej stoją na wieży z zadartymi głowami i patrzą w wygwieżdzone niebo. Później ten obraz znajdzie się w snach małych Chorostianów, w tkaninach Hulanickiej i akwarelach Ślizienia, a Piłskich zdopinguje do napisania nowego artykułu.

EWA BŁAHIJ

Zdjęcia: JANUSZ GĄC



Nous voilà revenus à Frombork, chez les habitants du donjon méridional. Les Hulanicki vivent parmi les chats, des chats de porcelaine, en bois, sauf un, bien vivant qui cherche les cajoleries. Depuis des années, Mme Barbara pratique l'art difficile de la tapisserie. Sur le métier, des motifs de chats et de végétaux apparaîtront. Des motifs qu'elle aime particulièrement. Ses tapisseries ont fait le tour du monde, elle a exposé aux Etats-Unis, dans les pays scandinaves, à Lille il y a deux ans et elle est en train de penser sérieusement à exposer en Australie. En son mari Andrzej, qui est l'administrateur du musée Copernic, elle a trouvé un précieux compagnon et collaborateur. Homme orchestre, il sait tout faire, les réparations de menuiserie, la construction d'un métier à tisser et c'est encore lui qui teint la laine. Le dieu antique du logis, Stawek le chat, s'en est allé dormir en seigneur sur une des tapisseries de sa maîtresse et personne ne pense à le déranger...

Oui, il y a des astronomes dans le donjon. Tout de même. Ce sont Edita et Andrzej Piłski. Ils veillent à l'exposition de la tour Copernic, donnent des conférences dans le planétarium, observent le ciel, écrivent des articles scientifiques... Mélomanes tous les deux, ils ont laissé de côté pour l'instant la flûte et le violon parce que la toute petite Magda les absorbe totalement. Quand elle sera plus grande, ils reviendront à leurs chers instruments, ils n'ont pas oublié que du temps de leurs études à Varsovie, ils chantaient ensemble dans la chorale universitaire.

Depuis deux ans ils sont à Frombork et Edita se prend à soupirer après Varsovie, aux promenades le soir dans les rues éclairées. Ils vivent en bon comité avec leurs voisins du donjon et parfois, quand une comète doit traverser le ciel, ils les invitent à venir admirer l'astre dans le calme de la nuit.

Bientôt les quatre familles déménageront dans le nouveau Vicariat. Les chambres du donjon accueilleront temporairement des écrivains et artistes à la recherche du calme pour travailler.



Państwo Hulanicki pod kolekcją wrocławskich talerzy



Centrala Handlu Zagranicznego

ARS POLONA

Krakowskie Przedmieście 7

00-068 Warszawa - Polska

poleca niżej wymienione słowniki

po cenach najniższych:

K. Kupisz: **PODRĘCZNY SŁOWNIK POLSKO-FRANCUSKI**

Słownik bardzo dokładny. Zawiera około 60.000 słów. 1150 stron.

Cena (w płóciennej oprawie): 40,00 F.
Cena z przesyłką pocztową: 45,80 F.

K. Kupisz: **PODRĘCZNY SŁOWNIK FRANCUSKO-POLSKI**

Słownik bardzo szczegółowy. Zawiera około 60.000 słów. 1036 stron.

Cena (w płóciennej oprawie): 40,00 F.
Cena z przesyłką pocztową: 45,80 F.

L. Szwykowski: **MAŁY SŁOWNIK FRANCUSKO-POLSKI i POLSKO-FRANCUSKI**

Każda część zawiera około 18.000 słów.

Cena (w płóciennej oprawie): 28,00 F.
Cena z przesyłką pocztową: 31,90 F.

L. Bielas: **SŁOWNIK MINIMUM FRANCUSKO-POLSKI i POLSKO-FRANCUSKI**

Słownik składa się z dwóch części; każda zawiera około 10.000 słów.

Cena: 12,00 F.
Cena z przesyłką pocztową: 14,75 F.

Zamówienia przyjmuje
oraz wszelkich informacji udziela firma:

LA BOUTIQUE POLONAISE

**25, rue Drouot
75009 Paris**

posiadająca stale na składzie duży wybór książek, albumów, słowników, map, przewodników turystycznych w języku polskim i francuskim oraz podręczników do nauki języka polskiego i francuskiego.

Zarząd Związku Kupców i Rzemieślników Pochodzenia Polskiego w Paryżu uprzejmie informuje swoich członków, że planowana „WYCIECZKA SYLWESTROWA DO POLSKI” odbędzie się w okresie od 30 grudnia 1976 do 8 stycznia 1977

W tym roku będzie nas gościć Poznańska Izba Rzemieślnicza, która oddaje do naszej dyspozycji wspaniały ośrodek wypoczynkowy w NIWCE (16 km od Poznania).

Na bardzo bogaty i atrakcyjny program tegorocznej wycieczki, między innymi składa się:

przelet samolotem Polskich Linii Lotniczych na trasie PARYŻ — POZNAŃ — PARYŻ oraz dziesięciodniowy pobyt z pełnym utrzymaniem i zakwaterowaniem w ośrodku wypoczynkowym w Niwce.

Poza tym przewidziane są liczne wycieczki krajoznawcze, kulig oraz pełen atrakcji **WIECZÓR SYLWESTROWY!**

Cena wycieczki obejmująca wszystko, tzn. podróż, wyżywienie, zakwaterowanie, wyjazdy, wizy oraz wszelkie inne opłaty związane z podróżą — to

SKROMNY UDZIAŁ W KOSZTACH — 1050 f. od osoby.

UWAGA! Zarząd prosi wszystkich zainteresowanych o bezzwłoczne zgłoszenie się do niżej podanych osób. Termin zgłoszeń upływa z końcem listopada br. Przy zgłoszeniu uprasza się o wpłacenie całej należności na konto Związku (CCP La Source 31 358-28). Zapisy przyjmują: Prezes **ZYTO Józef**, 171, rue de la Roquette 75011 Paris, tel.: 355 55 02 — Sekretarz: **POMIETLARZ Jean**, 243, av. de la Forêt, 77190 Dammarie les Lys, tel.: 439 07 69 oraz Skarbnik **PAWŁOWSKI Bolesław**, 43 rue, Meslay 75003 Paris, tel.: 277 36 51.

Na kongresie CISAC w Paryżu

W Paryżu obradował ostatnio kongres Międzynarodowej Konfederacji Stowarzyszeń Autorów i Kompozytorów (CISAC). Brało w nim udział około 500 delegatów reprezentujących ponad 80 stowarzyszeń z 40 krajów, w tym delegacja polskiego ZAiKS (Związku Autorów i Kompozytorów Scenicznych). Kongres otworzył przewodniczący francuskiego Zgromadzenia Narodowego, E. Faure, podkreślając znaczenie, jakie Francja przywiązuje do międzynarodowej współpracy w dziedzinie kultury. Do władz naczelnych CISAC ponownie został wybrany prezes polskiego ZAiKS, red. Karol Małcużyński, który wszedł także do władz naczelnych BIEM, czyli Stowarzyszenia Ochrony Praw Autorów i Nagrań Muzycznych, w charakterze wiceprzewodniczącego. W skład 8-osobowej delegacji polskiej wchodził też prezes ZLP (Związku Literatów Polskich) Jarosław Iwaskiewicz.

Ziemniak

Tu bezapelacyjnie Polska należy do światowej czołówki. 50 mln ton ziemniaków, zbieranych co roku z polskich pól — to 17% światowej produkcji i drugie wśród wszystkich państw miejsce. Dla porównania: w roku ubiegłym 9 krajów Wspólnego rynku zebrało łącznie 36 mln ton.

Na dobrze wybranej i pielęgnowanej glebie plony mogą przekroczyć nawet 350 kwintali z jednego hektara, i to na dużych obszarach. Takie zbiory otrzymywane są przez Holendrów, Duńczyków, Belgów. Takie wyniki osiągają już również ośrodki Instytutu Ziemniaka w Boninie koło Koszalina i współpracujące z nimi gospodarstwa. Rzecz, oczywiście, nie tylko w glebie. Liczą się przede wszystkim nowe, pełne odmiany, odporne na choroby, a w Boninie powstało ich już 21. Wyhodowanie każdej z nich wymaga kilkunastu lat nieprzerwanego obserwacji, selekcji i krzyżówek.

Instytut Ziemniaka w Boninie od dziesięciu lat prowadzi badania w laboratoriach, szklarniach i ośrodkach rozmieszczonych w różnych regionach Kraju. Coraz innych i cenniejszych zalet żąda bowiem od ziemniaków zarówno krajowy konsument jak i importer zagraniczny. (M. B.)

Zdjęcia: CAF



Avec sa récolte annuelle de 50 millions de tonnes, la Pologne se place au palmarès de la production mondiale de la pomme de terre, n'étant devancée que par l'Union Soviétique (70 mln de tonnes). La France, qui produit 14 millions de tonnes de pommes de terre, occupe à cet égard les 3-4^e places, après la RFA et à côté des Etats-Unis.

La production polonaise de cette plante représente 17% des récoltes mondiales. Les neuf pays du Marché Commun, pris ensemble, n'ont récolté, l'année dernière, que 36 mln de tonnes, au total.

Pour faire face aux exigences de plus en plus grandes de ses consommateurs et aussi des clients étrangers, la Pologne fait un grand effort en vue de perfectionner la culture de la pomme de terre. C'est ainsi que depuis une dizaine d'années à Bonin, près de Koszalin, où les conditions sont particulièrement favorables, fonctionne un des instituts de la pomme de terre. Les scientifiques y procèdent à des recherches très poussées et des expériences pratiques, à l'issue desquelles 21 variétés de cette plante, résistant mieux aux maladies et se multipliant plus vite et plus facilement, ont été cultivées.



LISTY | Józefa Grzybka

PANIE REDAKTORZE!

Najdalej na północ wysuniętym miastem Europy jest Hammerfest na wyspie norweskiej Kvaloy. Podobno w tym porcie od 13 maja do 29 lipca panuje nieprzerwany dzień, a od 21 listopada do 23 stycznia — nieprzerwana noc. Ciekawa rzecz, co też mieszkańcy Hammerfestu w czasie tej dziewięciogodniowej nocy porabiają? Może skracają sobie czas opowiadaniem i słuchaniem dowcipów? W każdym razie ja, będąc na ich miejscu, tak bym właśnie robił.

W Marsylii — mieście, którego mieszkańcy uchodzą w oczach pozostałych Francuzów za ludzi lubiących koloryzować — pewien dziaduszek prawi wnuczkom o polowaniach, w jakich brał w swoim czasie udział w Afryce. „Raz natknąłem się na całe stado tygrysów — mówi. — „Zabiłem wówczas czternaście tych bestii za jednym zamachem”. „Ależ dziadziu! — odzywa się jeden z malców. — W zeszłym roku twierdziłeś, że zabiłeś ich wtedy tylko jedenastkę!” Na to dziaduszek, bynajmniej nie stropiony: „Naturalnie. Bo w zeszłym roku byliście jeszcze dzieci kochane, tak małe, że nie mogłem wam powiedzieć całej prawdy”.

Skoro już zahaczyliśmy o Marsylię, to pozostaniemy jeszcze przez

chwilę w tym porcie, gdzie w latach trzydziestych ubiegłego wieku mieszkał i tworzył przez pewien czas polski pisarz i poeta, Józef Bohdan Zaleski, który był jednym z przyjaciół Adama Mickiewicza. Nie jest wykluczone, że natrafimy tu na jakieś ślady wierszy Zaleskiego. Najpewniej jednak we współczesnej Marsylii wpadną nam w ucho jakieś nowe żarty na temat Mariusza i jego wiernego druha, Marsylczyka imieniem Olive. Jak wiadomo, Mariusz i Olive to bohaterowie opowiadania z Marsylii. Obaj ciągiem — jak to my, starzy wychodźcy, zwykliśmy mówić — lżą aż się kurzy, a z ich przygód zaśmiewa się od lat cała Francja, nie wyłączając polskich emigrantów. Czy wie Pan, jak to było, kiedy razu pewnego Mariusz wyruszył na łowy? Otóż powracającego do domu Mariusza spotkał wtedy Olive i między oboma kolegami wywiązał się następujący dialog: „Co słychać? — zagadnął Olive. — Niczego, jak widzę, nie upolowałeś?” Mariusz z miejsca wyprowadził kumotra z błędu. „Owszem — powiedział. — Zastrzeliłem wspaniałego słonia”. Olive oniemiały ze zdziwienia zawołał: „Słonia? A gdzież on jest?” Mariusz uczynił ręką gest lekceważący i rzekł: „Wyobraź sobie, że mój pies już go zjadł!”

W głowę pewnie zachodzicie, dlaczego zabawiam Was anegdotkami myśliwskimi. Rzecz w tym, że tego samego dnia, kiedy w mieście Hammerfest rozpoczyna się dziewięciogodniowa noc podbiegunowa, a więc 21 bm, Słońce wchodzi w znak Strzelca, zaś w tej trącającej już dzisiaj myszką polszczyźnie, jaką my, starzy wychodźcy, wysłaliśmy z mlekiem matki, wyraz „strzelec” oznacza nie tylko człowieka strzelającego czy też umiejącego strzelać, ale również i gajowego, tudzież myśliwego.

Ale zodiakalny Strzelec kojarzy się także w mojej wyobraźni z działaczami polonijnymi. Trzeba Wam wiedzieć, że według astrologów (których naukowcy przestają notabene powoli poczytywać za szarlatanów) osoby urodzone pod znakiem Strzelca są bardzo aktywne, ruchliwe, energiczne, a przy tym odznaczają się talentami społecznikowskimi i wystają na świetnych organizatorów.

Nie potrafię, rzecz jasna, orzec czy od dawna znane postacie z życia polonijnego — mam na myśli takich krzewicieli polskości i przyjaźni polsko-francuskiej, jak: Władysław Ginter z Potigny, Mieczysław Proch z Troyes, Leon Stojewski z Carvin, Ignacy Flaczyński z Houdain lub Witold Nowak z Billy-Montigny — przyszyli na świat pod znakiem Strzelca, tzn. między 21 listopada a 20 grudnia. Wiem jedno: wspomniani wyżej działacze (i jakże wielu innych nie wymienionych społeczników) są dla naszych skupisk czymś w rodzaju kompasu. Dlatego skwapliwie korzystam z pretekstu, że Słońce wchodzi w znak, pod którym rodzą się jakoby jednostki wykazujące tendencje do społecznikostwa, by uhonorować naszych polonijnych działaczy. Dlatego niech mi wolno będzie przytoczyć na ich cześć pewne zdanie Montaigne'a, znamienitego francuskiego moralisty, który żył w szesnastym stuleciu i któremu należałoby (wszak napisał: „Cauję Polaka tak samo jak Francuza”) nadać członkostwo honorowe stowarzyszenia „France-Pologne”. Zdanie to w tłumaczeniu wielkiego Boya-Zeleńskiego brzmi następująco: „Zdarza się niekiedy, pod wpływem słowa lub przykłady drugich, wzbudzić duszę o wiele ponad jej bieg pospolity”.

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

JÓZEF GRZYBEK

Rady od serca

DROGA PANI ANNO!

Myślę, że poradzi mi Pani w tej poważnej sprawie. Otóż mam się ożenić. Pochodzę z polskiej rodziny, chociaż oczywiście tu skończyłem francuską szkołę i jestem francuskim obywatelem. Moi rodzice są bardzo przywiązani do rodzinnego kraju i starają się za wszelką cenę utrzymać polską tradycję w naszej rodzinie. Ja trochę o tego odszedłem, choć oczywiście mówię i piszę po polsku bardzo dobrze, odwiedzam także często Polskę. Sprawa, z którą się do Pani zwracam,

jest dosyć delikatna. Otóż zastanawiam się, czy powinienem się ożenić z Francuzką. Nie mam nic przeciw Francuzkom, są szykowne, dobrze gotują, ta moja jest bardzo ładna i miła. Nie potrafię powiedzieć, czy ją kocham. Chyba po prostu ją lubię. Ale o co innego mi chodzi.

Jestem bardzo przywiązany do mojej rodziny i wiem, że dla rodziców byłoby to okropny cios, gdyby się dowiedzieli, że zamierzam ożenić się nie z Polką. Zawsze powtarzali, że mają dla mnie kandydatkę na żonę, dziewczynę, której rodzice pochodzą z tych samych, co oni stron. Pragną gorąco, żeby moje dzieci także chowały się w polskiej tradycji, a gdybym się ożenił z Francuzką byłoby to oczywiście niemożliwe. Choć mam dopiero 25 lat, jestem dosyć staroświecki i nie lubię postępować wbrew wo-

li rodziców. Może to wyda się Pani śmieszne, ale im wszystko w życiu zawdzięczam i nigdy nie chciałbym ich zranić. Dlatego też piszę do Pani, bo wiem, że Pani najlepiej mi doradzi. Chyba nie ma w tym nic złego, że ożeniłbym się z Francuzką? Ale z drugiej strony, czy nie sądzi Pani, że tak wielka różnica w wychowaniu może mieć znaczenie? Ze może źle wpłynąć na nasze małżeństwo? Proszę mi poradzić, jak mam postąpić. NIEPEWNY

SZANOWNY PANIE!

Gdyby mi Pan napisał: kocham tę dziewczynę, ale nie wiem co robić, bo takie małżeństwo sprawiłoby przykrość rodzicom, odpowiedziałabym — niech się Pan żeni, a rodzice dla Pana dobra z tym się pogodzą. Skoro jednak sam Pan nie jest pewien swego uczucia, po co się śpieszyć? Nie

pisze Pan nic o kandydatce wybranej przez rodziców. Jaka jest? Czy się Panu podoba i Pan jej? Ja osobiście nie miałabym takich zastrzeżeń co do wyboru żony dla syna. W końcu to jego sprawa, a jeśli się chce — tradycje rodzinne, polskie można kultywować także w mieszanych małżeństwach. To zależy tylko od rodziców. Można także, jeśli się chce, nauczyć żonę po polsku mówić, i można zawieść ją do swego starego kraju, żeby poznała ojczyznę przodków swego męża. Wszystko zależy tylko od tego, czy się ludzie kochają i czy są przekonani o swoim uczuciu. Ciekawa jestem, co nasi Czytelnicy myślą o mieszanych małżeństwach, na pewno wielu z nich ma we własnym domu takie przykłady, szczęśliwe i nieszczęśliwe. Napiszcie moi Drodzy, bardzo proszę. ANNA

PAN ALBERT BIELEC —
GUEUX JONCHERY-SUR-
VESLE (MARNE)

Czy byli żołnierze 1 Dywizji Pancerniej, którzy służyli w Anglii i są naturalizowanymi Francuzami, mają prawo do karty kombatanckiej?

Karta Kombatancka powstała na mocy art. 101 ustawy finansowej z dnia 19 grudnia 1926. Karta Kombatancka może być przyznana Francuzom i cudzoziemcom, którzy walczyli pod dowództwem francuskim; ustawa dodaje — lub alianckim — w działaniach wojennych, w których były zaangażowane siły francuskie.

W danym przypadku chodziło o przyznanie karty kombatanckiej emigrantom włoskim, którzy się naturalizowali we Francji, czyli o przyznanie tej karty obywatelom francuskim pochodzenia włoskiego.

Prawdopodobnie w tym samym duchu należy traktować uprawnienia do karty kombatanckiej dla żołnierzy 1 Dywizji Pancerniej pod dowództwem angielskim, którzy powrócili do Francji i nabyli obywatelstwo francuskie.

Mogą zaistnieć trudności dla tych, którzy nie nabyli obywatelstwa francuskiego. Wniosek o przyznanie karty kombatanckiej powinien być złożony na odpowiednim formularzu, który można nabyć w Office National des Anciens Combattants et Victimes de Guerre, w każdym departamencie. Szczegółowo informowaliśmy o tym w 44 numerze „Tygodnika” (31 X 1976 r.). Należy wypełnić pierwszą i ostatnią stronę formularza. Ta ostatnia strona dotyczy właśnie służby w armiach alianckich.

Warszawska skarbonka

Skarbonka ustawiona na warszawskim placu Zamkowym, do której wrzucane są dary pieniężne na budowę Zamku Królewskiego została po raz siódmy przewieziona do przeliczenia. Tym razem znalazło się w niej 556.385 zł, z przeliczenia walut niewymienialnych — 70.048 zł, z przeliczenia walut wymienialnych — 3.039 dolarów, a także bony towarowe PeKaO wartości 29 dolarów.

Poza tym, w skarbonce znalazło złoty zegarek, dwie złote obrączki i srebrne monety polskie z okresu międzywojennego. Znajdujące się w skarbonce pieniądze pochodziły z 48 krajów. Zawartość skarbonki przeliczyli pracownicy Skarbcza Emisyjnego Narodowego Banku Polskiego i pracownicy społeczni Zarządu Zamku.

Tristan 1946

43

Jednak, jeśli ja sama uważam, że talent aktorski ważniejszy, to gotów ze mną jechać do Londynu, żebym spróbowała, czy aktorstwo lepiej mi odpowiada.

— Będziesz próbowała?

Zmarszczyła się: — Może bym i spróbowała, żeby nie Druggie.

— Cóż on ci przeszkadza?

Twarz jej pociemniała: — Druggie się nie interesuje moimi talentami. On od początku był zazdrosny o Michała. To on mnie zrobił modelką, zawsze chciał, żebym od Michała odeszła.

— Widocznie teraz chce, żebyś odeszła od Bradleya.

Wydeła usta. — Jeżeli odejdę od Bradleya, to z pewnością nie do Druggiego... Proszę cię, nie pisz o tym do Michała.

Był lipcowy wieczór, kiedy przez telefon usłyszałam głos Kathleen schrypnięty, złamany. „Przyjaciółko... posyłam wóz. Jamesa nie ma”. Położyła słuchawkę. Przed nocą znalazłam się u niej. Czekwała w hallu, oczy miała podbite, usta bez koloru, poprowadziła mnie przez pamiętną „francuską garderobę” do pokoju, gdzie Ernest kiedyś szukał w jej łóżku „złodzieja”. Usiadłyśmy sztywno koło siebie.

— Co się stało?

— Druggie znowu tu był — zacisnęła pięść. — Umyślnie wybrał taki dzień, kiedy James jest na zjeździe w Edynburgu, żeby mi to pokazać.

— Co ci pokazać?

Chwyciła mnie za rękę i poruszała wargami, ale bez dźwięku.

— Na Boga, co ci jest?

Wstała, jedną dłonią osłoniła szyję, jak gdyby się bała, że krtań, gdzie słowa uwięzły, pęknie, drugą wyciągnęła przed siebie. — Tam...

Podeszliśmy do biurka. Na teczce do pisania leżał zmięty kartonik, wyglądający na zaproszenie. Przyjrzałam się: było to drukowane zawiadomienie, że ślub Kate Walker z Michałem Gaszyńskim odbył się osiemnastego maja w Old Westbury, Long Island, w stanie New York.

Kathleen upadła mi ciężko na ramię. — Przyjaciółko, to nieprawda. Musisz zaraz depeszować do Michała.

Wszystkie myśli mnie odleciały. — Czekaj... depeszować, że co? dokąd depeszować?

— Ze ja żądam... Nie, ja proszę... — obsuwała się na podłogę i powtarzała coraz ciszej — proszę, proszę...

Zasłoniłam sobie uszy i wypadłam na korytarz, do niszy z telefonem. Trzęsąc się poddyktowałam telegram: — Czy prawda, że ożeniłeś się z Kate Walker? Odpowiedz natychmiast do Truro. Matka.

Wróciłam, Kathleen leżała na łóżku z zamkniętymi oczami. — Co powiedział? — spytała.

— Kochanie, przecież ja z nim nie rozmawiałam, ja wysłałam depeszę.

Otworzyła oczy. — Mnie się wydało, że on tutaj jest. Kiedy będzie odpowiedź?

Przesiedziałam z nią całą noc i następnego rano, odjechałam na godzinę przed powrotem Bradleya. Odpowiedź nie nadeszła.

W Pensallos udałam się prosto do Gwen. Ledwie na mnie spojrzała, powiedziała: „Już wiesz”. Ona wiedziała od dawna i unikała mnie, nie chcąc być pośłem takiej treści.

ROZDZIAŁ X

Nie, nie odpowiedziałem „natychmiast” ani w ogóle. Kobiety lubią zadawać pytania. A nuż cud się stanie i prawda okaże się nieprawdą? Ale co matka i Kasia zrobiły, żeby się cud stał? Matka nie pojechała ze mną; zatrzymała ją w Pensallos cudny cottage i wspomnienie spraw, których, póki były żywe, wcale nie ceniła. Ojciec ją kochał i na pewno Freddie ją kochał. Zainteresowała się nimi dopiero kiedy zeszli z tego świata. Czy miałem u niej czekać na śmierć? Kasia... o jakże chętnie wróciła do Bradleya! Jedyny kłopot miała: czy Bradley zatrzyma Mrs. Maddock i Ernesta. Ja bym jej nie zwrócił Bradleyowi, ja bym się nawet dalej męczył w Londyniszczu, żeby ona nie miała mnie dosyć. Dziurkami od nosa jej się ta moja miłość przelewała. Czystości się zachciało. Starego mądrali się zachciało. Pies jej śmierział, cały ten trędowny jezor, ta moja Pamiętka, moja Polska. I miała rację Miss Kathleen Mc Dougall! Po co się poniewierać na Earl's Court'cie między displaced osobami? Bradley wygrał od

Dalszy ciąg na stronie 26

siebie jej wrogów i już! zadowolona. Druggie pisze, jak ta nowa lady Kathleen odrzyna królową nauki, stary ją pasie swoimi pomysłami.

Tę pierwszą dobrą pracę — odłożyłem dwieście dolarów — dostałem przez brata Kate, Bernarda. Żeby nie on, to bym i affidavitu nie dostał. Podczas wojny służył w Anglii w lotnictwie, w jednym skrzydle z Polakami. Kate coś mu tam o mnie wspominała i on zaraz: „trzeba go sprowadzić. Aljanci Polskę zdradzili, niech się chłopak w Ameryce odkuje”. Czekał na mnie na dworcu morskim w Nowym Jorku. Przez magnetofon mnie wywołali z tłumy, celnicy niewiele ze mną mieli roboty, a przed dworcem stał jego Cadillac.

Bernard nie zawiózł mnie do Kate, tylko do siebie. Pyszna ma kawalerkę na dachu dwudziestego piętego piętra w Manhattanie, widok we dwie strony na dwie rzeki, spojrzysz w dół — ludzie biegają malutcy, nic nie mogą ci zrobić, wysoko nad nimi panujesz, tawarzystwo, tylko ze słońcem, za jedną rzeką wschodzi, za drugą zachodzi, światło ulicami, jak korytami się przelewa, a w nocy ręką sięgniesz do księżycy. Powiada: „Masz tu pokój, osobną łazienkę, siedź, bracie, jak długo chcesz”.

Wieczorem przyszła Kate w brudnych spodniach, w swetrze pod szyję, rozsiadła się na atłasach Bernarda, popiół z papierosa strzepuje na dywan, dużo whisky wypiliśmy na sucho, bez wody, zdziwiłem się, gdzie ta higiena, co jej tak swoje córki uczyła w Pensallos. „Dzieci zdrowe?” — pytam się.

— Zdrowe, ale niedobre — mówi. — Trudno dzieci chować bez ojca.

— Oo — pomyślałem — to coś całkiem nowego.

Drugiego dnia poszedłem do Biura Pracy. Bernard się gniewał: „Dlaczego taki gwałt? Odpocznij, komornego nie płacisz.” Nie chciałem gościa nadużywać. Z tego kapitału na podróż od Przyjaciółki akurat mi tyle zostało, ile trzeba na wpisowe do Związku Zawodowego Murarzy. Przyjęli mnie. Akurat blisko majątku Kate na Long Island zaczynała jedna firma budować sztywne osiedle, było zapotrzebowanie na robotników, Bernard mnie polecił.

Kate nieraz przyjeżdżała na budowę konno i to mi się spodobało; nie ona sama, tylko że lubiła konie. Naokoło buldozery wywracały drzewa korzeniami do góry, tak ryły ziemię, że było widać wnętrze, jak u człowieka pod nożem w szpitalu. Inne znowu maszyny, różne dźwigi i mieszarki cementu, furgony, ciężarówka, stały z boku, naszykowane do ataku, samo żelastwo, benzyna i klekot. Koń do niczego tam nie był potrzebny, tylko do piękności. I to mi się podobało. Odkąd Kate ma tę ciężką forszę po stryju, ubiera się po dziadowsku, do konia wkłada wytarte jeansy i sweter. Przypomniało mi się, jak obiecywała, że w Stanach będzie mieszkała na farmie albo w rybaków, tak samo jak w Pensallos. Gdzie tam! W pałacu mieszka. Ale, żebym był lokajem, na próg bym jej nie wpuścił — włosy w strąkach, na ciele dziury i łaty — i to mi się też podobało. Za ładna była Kasia, za czysta, za strojna.

Przez sweter cycki Kate dumnie sterczą.

Faceci na budowie gwizdali za nią i do mnie trefne słówka rzucali, tylko pół rozumiałem, ale na złość pomagałem jej zsiąść z konia i szliśmy w krzaki na papierosa, aż mnie foreman obsztorcował — i przestała przyjeżdżać. Chciała, żebym u niej zamieszkał, mogę płacić, będę miał blisko do pracy. Podziękowałem. Wynająłem pokoik nad barem w hoteliku przy drodze, wołałem słyszeć ruch i muzykę, przy muzyce dobrze mi się myślało o Kasi.

Bernard mnie często odwiedzał. Opowiadał, jak latał z bombami na Bremę i Kilonię, jak go Niemcy raz złapali w stożek i oślepiłi i skrzyłby kark, żeby go jeden Polak z towarzyszącego Spitfire'a nie wyprowadził. Okropnie polskich pilotów podziwiał. W tym obskurnym baraku na dole siedzieliśmy, sączyliśmy gin i tonik, on gadał, ja słuchałem — polubiłem chłopaka, tak śmiesznie cholerami sadił, w gardle mu się to *ch* gotowało. Tylko czasem mnie pędził na górę. Grzebał w szafie, kazał mi się ubierać na ciemno, krawat mi wybierał. „Kate czeka, jedziemy do Nowego Jorku.”

Jechaliśmy i w samochodzie Kate nie siedziała przy nim, tylko z tyłu, koło mnie. Wchodziliśmy do takiej nocnej speluny — najczęściej to był klub — na stolikach pała się świece, na estradzie Murzyni w różowych smokingach błyskają zębami i złotymi blachami, kelnerzy celebują, żeby nad talerzami porcelanowe, bogate i w tym wszystkim Kate prawie goła, z włosami do pół pleców. Niby suknię obciąga, a pod stołem szuka swojej ręki i w łydke mnie obcasem kuje. Nie podobało mi się to. Nie chciałem tańczyć. Bernard wiał, patrzył na mnie pytająco: „O co ty się gniewasz?”

To mi się nie podobało, te umizgi milionerów do takiego patałacha jak ja. Nie wiedziałem, czego u mnie szukają. Czasem do rana się tak przesiedziało. Kate może pół flaszki wody wypić, nie po niej nie znać, tylko się robi coraz bielsza. Bernard za to, jak się napije, musi kogoś uwielbiać. Jeżeli nie polskich lotników, to kelnerów albo jakąś wydrę z przyklejonymi rzesami. Każdemu pcha do ręki dolary, prawie płacze, tak błaga, żeby brać. Mnie to śmieszyło. Wsadzałem Kate za północną zieloną papierki, ona wyjmowała i kładła Bernardowi do tylnej kieszeni w spodniach — taką mieliśmy zabawę, on nic nie zauważał.

Później, to mi już różni opowiadali — moja barmanka i jeden majster, co jeszcze kiedyś był u tego stryja przy koniach — że to pechowa rodzina. W czasie prohibicji ojciec siedział za bootlegerstwo, majątek ocalili przez różne kruczki prawne, ojca wyciągnęli, ale skoczył z osiemnastego piętra na czterdziestej ulicy. Matka melancholiczka. Pół roku w sanatorium, pół na wolności, wtedy pływa yachtem z damą do towarzystwa, czytają Biblię i modlą się. Stryj był głową rodziny. Kiedy umarł po wojnie, Kate wróciła z Europy z dwojgiem nieślubnych dzieci. Mają co niemiarę mieszkań, majątków, akcji tylko szczęścia za grosz. Wspólnicy wydali ojca, przyjaciele okradli, rodzina nie przyszła na pogrzeb — teraz nikomu nie wierzą. Kate Walker nie chce iść za mąż, hoduje konie i swoje nieślubne córki, Bernard pije i finansuje sztuki na Broadwayu, które się kładą po tygodniu.

POLSKO-FRANCUSKIE TO I OWO

„Uczeni z dworu warszawskiego obserwowali zjawiska otaczającego świata (...) i starali się tłumaczyć jego tajniki i prawa tak, jak potrafili (...). W zadziwiająco szybkim tempie przejęli prawie wszystkie kolejne wynalazki swego stulecia”. Zdanie to stanowi fragment z „Uczono dworu Marii Ludwiki Gonzagi”, pracy krajowej badaczki polsko-francuskich stosunków naukowych Karoliny Targosz, która ogłosił niedawno Zaktąd Narodowy im. Ossolińskich. To pionierskie studium uanoznia zasługi francuskiej żony Władysława IV i kultury polskiej. Autorka pisze, że w czasie dwudziestoletniego królowania Marii-Ludwiki dwór warszawski stanowią ważne centrum życia umysłowego Polski, że Maria-Ludwika objęła mecenat nad wynalazkami, zwłaszcza w dziedzinie arterii, astronomii, mechaniki i biologii, a ponadto przyczyniła się do upiększania Warszawy nowymi budowlami.

Na półkach księgarskich pojawiła się kolejna powieść francuska sygnowana polskim nazwiskiem. Jest nią „Soleil de face” („Frontem do słońca”) — utwór napisany przez Jacques Husetowskiego, który mieszka w Nicei i pełni funkcję kierownika tamtejszego Domu Młodzieży i Kultury. Książkę wydała paryska firma Robert Laffont.

W Londynie wystawiono na licytację rękopis Napoleona, pochodzący z 1795 r. Jest to środkowy fragment powieści miłosnej zatytułowanej „Clisson et Eugénie”, mającej charakter autobiograficzny. Warto wiedzieć, że początek i koniec tego romansu znalazł się w latach międzywojennych w Polsce i został opublikowany przez prof. Szymona Askenazego, wybitnego historyka, który pozostawił m. in. rozprawę (wydaną również we Francji i Belgii) pt. „Napoleon a Polska”.



La semaine des Jeunes

DU DIX-SEPTIEME SIECLE AUX FETES DE FIN D'ANNEE

Si vous vous intéressez à l'histoire de Pologne — et je ne doute pas que vous n'en soyez férus — vous savez certainement que jusqu'au dix-septième siècle, notre patrie autochtone était considérée comme le grenier de l'Europe. En effet, les historiens nous apprennent que située entre la Baltique et la mer Noire, et possédant des fleuves navigables qui unissent ces deux grandes voies de communication, l'ancienne Pologne offrait d'immenses débouchés commerciaux, et que déjà dans les temps plus reculés, elle approvisionnait le Nord et le Midi. Ces mêmes savants signalent aussi qu'en échange de ses céréales, Byzance, Chypre, l'Angleterre, la France, les Pays-Bas et la Suède lui apportaient leur or ou leurs pro-

duits manufacturés. Pour ce qui concerne les négociants français, il est à noter qu'ils importaient également de Pologne des étoffes précieuses, des fourrures, des objets en cuir, en bois, en métal ciselé, etc., et fournissaient les sujets de Marie-Louise de Gonzague et de Marie-Casimire de La Grange d'Arquien (car c'est au dix-septième siècle que les relations commerciales entre notre pays et celui de nos ancêtres prirent de l'ampleur) de vins, d'objets d'art, d'articles de mode, de meubles de style, de gobelins, de porcelaines et de verreries. Comme on voit, les échanges franco-polonais — échanges qui ont connu ces dernières années une progression spectaculaire — ne datent pas d'hier. Au contraire, tout comme les rapports intellec-

tuels entre „la patrie des savants” (cette épithète louangeuse a été appliquée à la Pologne par Erasme) et „le plus beau pays du monde” (ce sont là les mots dont s'est servi au dix-septième siècle, pour apaiser la France, l'écrivain Luc Opolinski), ils bénéficient d'un substrat historique particulièrement riche.

Puisque vous éprouvez un vif attrait pour l'histoire de Pologne, je présume que vous êtes tous à même de citer un ouvrage donnant un aperçu sommaire sur les premiers balbutiements de la coopération économique franco-polonaise. N'est-ce pas que j'ai raison? Mais je vous défie de nommer ne fût-ce qu'un seul livre donnant des renseignements sur les bibelots que les voyageurs français d'autrefois ramenaient de Pologne. En effet, comme vous le savez, les historiens sont extrêmement avares d'informations sur ce chapitre. Il est vrai qu'à l'époque de Marie-Louise de Gonzague et de Marie-Casimire de La Grange d'Arquien, les magasins de souvenirs de la Cepelia n'existaient pas. Heureusement, les historiens à venir pourront aisément satisfaire la curiosité de leurs lecteurs sous ce rapport, car aujourd'hui, on trouve outre — ou non seulement de nombreuses boutiques de souvenirs et autres bimbeloteries, mais aussi des reporters curieux d'apprendre de quels bibelots les clients étrangers de ces magasins se montrent le plus friands. Grâce à ces journalistes, nous savons maintenant que nos compatriotes y

acquièrent surtout des poupées en costumes régionaux, tandis que les Italiens, eux, achètent des tapis et des tafferies, et que les Hongrois ont une préférence marquée pour les travaux en paille et en cuir.

Avez-vous, vous aussi, rapporté à vos amis des poupées en costumes régionaux de votre voyage en Pologne? Si vous avez omis de le faire, vous pouvez encore — les fêtes de fin d'année vont bientôt vous en fournir l'occasion — réparer cette négligence. Même si les vacances vous ont rendus passablement impécunieux. Parfaitement. Votre ouïe n'est nullement en train de vous tromper. Même si vous n'avez pas les moyens de prendre un billet d'avion pour Varsovie avant Noël. En effet, il vous suffira de faire un saut à la Boutique Polonaise de la rue Drouot.

Mais peut-être que vos amis ne raffolent pas de poupées en costumes régionaux? Si tel est le cas, je vous suggère de leur offrir la poupée de poupées. Celle-là les séduira à coup sûr. Non, ce n'est pas une figurine humaine servant d'ornement. C'est un livre. Un des romans qui font le plus splendide honneur à l'idiome polonais. C'est „La Poupée”, l'oeuvre maîtresse de Boleslaw Prus, dont la traduction française a paru au début des années soixante aux Editions Del Duca sous les auspices de l'U.N.E.S.C.O. Hâtez-vous de le commander.

Je vous fais une grosse bise.

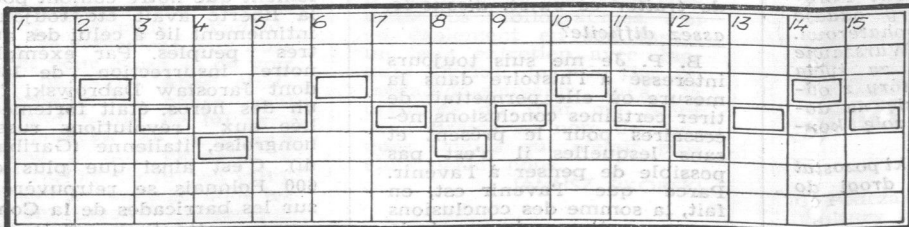
MARTINE

ROZRYWKI UMYSLOWE

LOGOGRYF

Prosimy odgadnąć 15 wyrazów 7-literowych o podanych niżej znaczeniach oraz jednakowych literach początkowych i wpisać je pionowo do odpowiednich krótkich rysunku. Litery, które się znajdują w kratkach o podwójnej ramce, czytane poziomym zrywkami dadzą hasło zadania.

Znaczenie wyrazów: 1) człowiek nie wykształcony, prymitywny, nieokrzesany, 2) potrzask, samotówka albo zasadzka, 3) zanadze, 4) darmożąd, 5) roślina lecznicza o złotych kwiatach i dużych liściach, 6) bekcia, mazgaj, 7) człowiek pewny, na którego zawsze można liczyć, 8) mięso padłego zwierzęcia, 9) kontrabanda, 10) beznoga jaszczurka, często brana za węzła, 11) zmiana na lepsze, 12) karność, dyscyplina, 13) kompletna pustka, 14) przydomek Henryka II, księcia wrocławskiego i krakowskiego, który poległ pod Legnicą w bitwie z Tatarami, 15) szminka do malowania ust.



ELIMINATKA

Prosimy odgadnąć 13 wyrazów 8-literowych o podanych niżej znaczeniach i ich litery wykreślić spośród liter w odpowiednich rzędach poziomych podanego rysunku. Pozostałe, nie wykreślone, litery czytane poziomymi wierszami dadzą hasło zadania.
Znaczenie wyrazów: 1) ujma dla honoru, hańba, 2) inaczej depesza, 3) bujna wyobraźnia, 4) nalepka firmowa na towarze lub opakowaniu, 5) zuchwałość, zbytnia śmiałość, 6) miłokos, firycyk, lekkoduch, 7) szczegół bez znaczenia, białostka, 8) wykształcenie, wychowanie, nauka, 9) skóra

ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z NR. 44

PRZEKLADANKA TAFELKOWA
Mate dzieci — maty kłopot, duże dzieci — duży kłopot. (Krasicki, Słowacki, Zeromski, Zabłocki, Tetmajer)

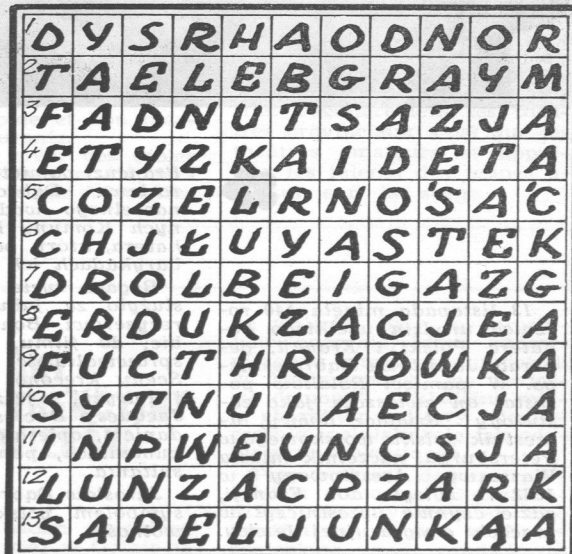
LOGOGRYF

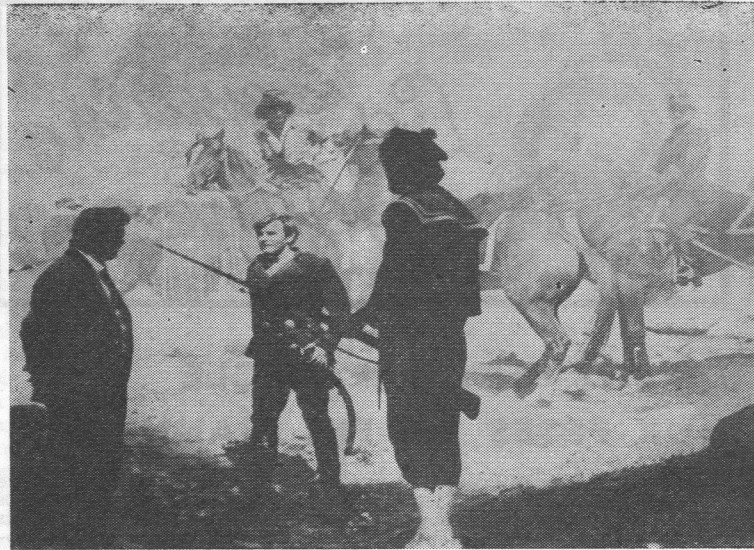
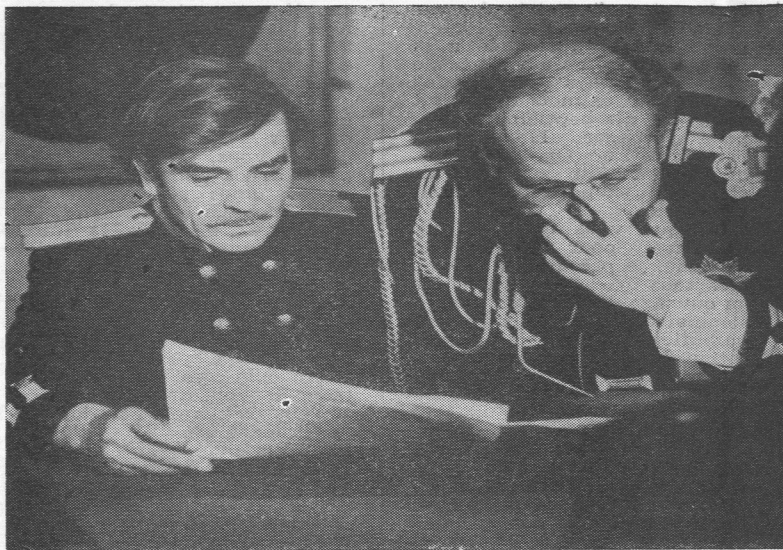
Złota polska jesień

Znaczenie wyrazów: 1) przekaś, 2) popioch, 3) podłość, 4) pastele, 5) piątek, 6) podpora, 7) partioła, 8) padlina, 9) pasozyt, 10) poikula, 11) poprawa, 12) pacjent, 13) prezent, 14) podstęp, 15) parkiet, 16) przewóz, 17) państwo.

wyścieająca wewnątrz obuwia, 10) położenie, w jakim się ktoś znajduje, 11) pomysłowość, zmysł wynalazczy, 12) wesołe miasteczko, 13) obskurna knajpa, miejsce spotkania przestępców.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu 14 dni od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników którzy nadesłają poprawne rozwiązania, rozlosujemy nagrody książkowe.





Rendant justice à Jarosław Dąbrowski

Le 13 novembre 1836 naquit Jarosław Dąbrowski, révolutionnaire polonais, qui fut membre du Comité central de la Commune et commandant de la place de Paris. Il fut tué sur les barricades, en 1871.

Nous publions ci-dessous en entretien accordé à un journaliste polonais, Janusz Sikorski, par le metteur en scène du film polonais consacré à ce grand héros français et polonais, Bohdan Poręba.



Francuzi pamiętają postać Jarosława Dąbrowskiego jako naczelnego wodza sił zbrojnych Komuny Paryskiej, bohatera, który oddał życie na barykadach ich stolicy.

Bogate życie generała posłużyło za fabułę polskiemu reżyserowi, Bohdanowi Porębie, do filmu, który oddaje sprawiedliwość bohaterowi. Sceny kręcono w Warszawie i Paryżu, jeszcze za życia Jacques'a Duclos, który z odaniem, opierając się na dokumentach, pełnił rolę konsultanta.

Jarosław Dąbrowski pozostał symbolem polskiej drogi do wolności.

13 listopada minęła 140 rocznica urodzin wielkiego bohatera Polski i Francji, generała Jarosława Dąbrowskiego. W pamięci Polaków pozostał on zwłaszcza jako zasłużony działacz lewicy, uczestnik spisku wojskowego w Petersburgu, naczelnik miasta Warszawy. Aresztowany w 1862 r., zbiegł do Francji, gdzie czynnie uczestniczył w pracach emigracyjnej lewicy.

J. S. Votre film „Jarosław Dąbrowski” rend en quelque sorte hommage à ceux qui ont combattu sur les barricades de la Commune de Paris. Pourriez-vous nous dire comment vous est venue l'idée de traiter ce sujet, disons-le, assez difficile?

B. P. Je me suis toujours intéressé à l'histoire dans la mesure où elle permettait de tirer certaines conclusions nécessaires pour le présent et sans lesquelles il n'est pas possible de penser à l'avenir. Parce que l'avenir est, en fait, la somme des conclusions que nous tirons du passé, la

somme de nos succès et de nos échecs. J'ai voulu réaliser un film sur Jarosław Dąbrowski, héros de la Commune, car ce dernier représentait pour moi un symbole de la voie que nous avons choisie nous-mêmes pour conquérir notre indépendance et que son personnage rappelait également que notre combat pour la liberté avait été toujours intimement lié à celui des autres peuples. Par exemple, notre insurrection de 1863 dont Jarosław Dąbrowski fut un des héros, était fortement liée aux révolutions russe, hongroise, italienne (Garibaldi). C'est ainsi que plus de 600 Polonais se retrouvèrent sur les barricades de la Commune, mettant au service du

peuple de Paris leurs expériences acquises lors de précédentes insurrections. Notre soulèvement national de 1863 avait été non seulement un combat pour la liberté, mais aussi une révolution. Telle en fut d'ailleurs, l'appréciation faite par Marx et Engels qui reconnurent qu'à cette époque-là et après la révolution française, il avait été en Europe, le combat le plus progressiste pour la liberté.

J. S. En somme, Jarostaw Dąbrowski, réunit en sa personne, en un tout dynamique, deux grands événements historiques distants l'un de l'autre de près d'une dizaine d'années...

B. P. Exactement. C'est là une preuve qu'il suivit toujours la même voie unique. En se dressant contre la tyrannie tsariste, il devait se radicaliser, aller au devant des réformes et rejoindre les éléments les plus progressistes en Europe pour en arriver à combattre avec les Communistes en qualité de commandant de la place de Paris.

J. S. „Viendra l'heure où l'on me rendra justice”. Ces paroles de Jarostaw Dąbrowski constituent une sorte de cadre à votre film. Était-ce bien l'intention qui a présidé à votre film?

B. P. Je pense que ce „l'on me rendra justice”, c'est précisément le film que j'ai fait. J'étais conscient de m'attaquer à un thème qui, en principe n'avait pas son „mythe” social, qui n'avait pas trouvé son reflet émotionnel dans l'art. Ce „mythe”, j'ai cherché d'une certaine manière à le créer.

J. S. Et vous avez créé le mythe d'un héros national des Polonais et des Français?

B. P. Effectivement, car telle était la vérité. Mais on sait d'autre part, qu'après la victoire de Versailles, Dąbrowski a été exhumé de sa tombe par la bourgeoisie triomphante. Qu'on déversa sur lui des „seaux d'eaux sales”, à commencer par Thiers qui ne lui ménagea pas ses invectives si injurieuses que même ceux des Polonais qui étaient adversaires politiques de Dąbrowski et qui n'acceptaient pas la voie qu'il avait choisie, prirent sa défense en faisant valoir qu'il avait été guidé par les idéaux les plus nobles. Les historiens polonais d'avant-guerre se refusaient, eux aussi — et pour cause — de voir en lui un héros. Aussi était-il méconnu. Je pense qu'il est grand temps de lui rendre hommage, en tant qu'à l'homme à qui l'histoire a donné raison. Ce fut, en effet, un grand personnage dont les actes ont illustré en quelque sorte l'équation connue de Lénine sur l'unité de la no-

tion de „patriotisme” et celle de l'„internationalisme”, c'est-à-dire qu'un patriotisme authentique, débarrassé de l'égoïsme de classe (et c'est ce qui caractérisait Dąbrowski qui, pourtant était d'origine noble) doit conduire à l'acte révolutionnaire, sur la voie menant au bonheur de la patrie. Mais (...) un vrai patriote ne saurait se contenter de sa propre victoire uniquement. En cherchant le bonheur de sa patrie, Dąbrowski cherchait la voie menant à la patrie des prolétaires, à une patrie d'hommes libres.

C'est pourquoi, pour nous, Polonais, il n'y avait qu'une seule façon de présenter Dąbrowski. Il fallait placer sa biographie dans ce cadre précisément: insurrection, c'est-à-dire combat pour l'indépendance de la patrie, et révolution, c'est-à-dire combat aux côtés des Communistes. Si nous avions omis un de ces éléments, nous aurions défiguré notre héros, édulcoré la biographie de ce patriote et internationaliste.

J. I. Ainsi, l'action se déroule en Pologne, en France et en Russie tsariste et englobe d'importants événements historiques du XIX-e siècle. Ceci exigeait nécessairement une bonne et profonde connaissance de l'histoire de cette période. Comment êtes-vous venu à bout de cette tâche difficile?

B. P. Conscient de la grande responsabilité politique et historique que je prenais en décidant de traiter ce sujet, je me suis assuré la collaboration des meilleurs experts en la matière: le dr Jerzy Zdrada de l'Université Jagellonne de Cracovie et l'éminent historien soviétique W. Diakov. Nous avons bénéficié de l'aide très précieuse de la Société des Amis de la Commune en France, qui était encore présidée par Jacques Duclos. Nous avons donné à consulter notre scénario à Jean Braire, secrétaire de la CGT et secrétaire de la Société. Il nous a fidèlement accompagnés pendant tout notre travail, consultant avec nous les textes, restant présent à nos côtés pendant le tournage non seulement à Paris mais aussi en Pologne. Il nous a fait, ensuite, l'honneur d'être présent à la première du film à Varsovie. La Société a mis à notre disposition tous les matériaux indispensables qui n'étaient même pas consignés dans nos bibliographies. J'ai eu également en son temps un long entretien avec Jacques Duclos. Je suis fier du médaillon-souvenir qu'à la première du film me remit Jean Braire au nom de Jacques Duclos qui n'était plus alors parmi nous.

JANUSZ SIKORSKI

Zdjęcia: FILM POLSKI

L'avenir des théâtres en Pologne

Depuis un certain temps dans les milieux artistiques se poursuit une discussion sur l'insuffisance de nouveaux cadres d'acteurs. Il s'avère que les 2000 acteurs professionnels ne sont pas en état de desservir les 70 théâtres existant en Pologne, sans compter les besoins de la télévision, du film et de différentes scènes. La plupart des directeurs de théâtres comptent beaucoup sur la venue de jeunes cadres d'acteurs. Pendant ce temps, les trois écoles supérieures d'art dramatique ne peuvent fournir annuellement que 60 diplômés. Ce sont bien des acteurs ayant une bonne formation théorique et pratique mais qui comptent au moins 25 ans. Quant aux théâtres, ils voudraient accueillir des comédiennes, n'ayant pas plus de 20 ans. Et c'est là la source du conflit. Comment faire pour que les nouveaux adeptes du théâtre puissent commencer leur carrière à un âge plus jeune?

Certains proposent de créer des études théâtrales près les théâtres réputés. D'autres sont opposés à cette forme de formation des acteurs, notamment le metteur en scène et pédagogue Stanisław Hebanowski. Ce dernier est contre parce qu'il considère que les acteurs ne sont pas capables de former de jeunes adeptes de l'art qui seraient non seulement des techniciens de la scène, mais des artistes universellement préparés à leur métier. Aussi, au cas où nous confierions cette tâche à une personne ne remplissant pas ces conditions, nous aurions-affirme Hebanowski — non pas un studio mais une couveuse rapide et bon marché de figurants.

L'idée de créer des écoles près les théâtres a été, fermement rejetée par Adam Ha-

nuszkiewicz, acteur renommé, directeur de deux théâtres varsoviens. A son avis, les théâtres ne disposeront jamais de cadres de jeunes acteurs si l'on n'introduit pas, à l'instar des écoles de musique ou d'arts plastiques, des lycées dramatiques dont les diplômés seraient engagés dans les théâtres à des conditions normales. „Je suis convaincu, affirme Hanuszkiewicz, que dans la situation dans laquelle on éprouve un besoin croissant de jeunes acteurs, l'ouverture d'un lycée de ce type seulement à Varsovie, entrainerait rapidement la création de 5-6 autres lycées dans toute la Pologne. Rien ne saurait arrêter ce processus et toute autre argumentation serait superflue”. Hanuszkiewicz ne met pas en doute les valeurs des écoles supérieures d'art dramatique, mais il considère qu'elles n'ont pas un droit exclusif d'exister.

Les questions liées aux moyens de formation des acteurs en Pologne sont d'une grande actualité, surtout à la lumière de la réforme de l'enseignement secondaire. Le projet de Hanuszkiewicz de créer en Pologne des lycées dramatiques mérite une attention particulière. La discussion en cours, quels qu'en soient les résultats, ne résoudra pas cependant le dilemme des directeurs de théâtres: avec qui jouer?

Nombre d'entre eux voient la solution de ce problème dans l'admission de jeunes gens dans les troupes d'artistes professionnels sur la base d'un examen externe. Mais les commissions d'examen devraient être permanentes, visiter régulièrement les théâtres provinciaux ainsi que les théâtres amateurs et apprécier les talents des jeunes adeptes sur la scène.

AKT EREKCYJNY SPRZED WIEKÓW

Podczas badań grodziska kultury łużyckiej w Gzinie na Pomorzu znaleziono u stóp wału obronnego tzw. zakładzi-

nę wałową. Były to porożbijane naczynia, które budowniczo grodziska umieścili w fundamentach „na szczęście domowi”. Zakładzina miała charakter kultowy i jednocześnie spełniała rolę jak gdyby aktu erekcyjnego.

Przy budowie dawnych grodzisk i domostw jako zakładzina służyły również inne przedmioty — np. w Nakle znaleziono pod pradawnym budynkiem mieszkalnym czarską tura. (K. H.)

B. DOWOJNA-BIENAIME
tłumaczka przysięgła
przy wyższych sądach w Paryżu

23, quai de la Tournelle
PARIS (5e)
TELEFON: 033-41-17
METRO: PONT-MARIE

Tłumaczenia
urzędowe
ważne w całej Francji

»MISS COUTURE«
A. HUDYKA

Magazyn: 55, rue de Bouvines
LILLE (Fives) tel. 56-60-86
Siedziba: 199, rue de Paris
LILLE, tel. 53-10-03

Konfekcja
męska, damska ★ suknie
★ spódnice ★ swetry ★ bluzki
★ popeliny, tergal i płaszcze
★ pierze ★ wsypy na szer.
160 cm ★ poszwy ★ puch

Ceny niskie

Na żądanie wysyłamy próbki

»MISS COUTURE«

Polskie Biuro Podróży
LENS VOYAGES

48, rue de la Gare 62300 LENS
organizuje 18 grudnia br.

wyjazd do Polski
na 2 i 4 tygodnie

specjalnymi wagonami „COUCHETTES”

Cena: Aulnoye — Poznań — Aulnoye — 445 fr.

Paryż — Poznań — Paryż — 510 fr. z wizami
oraz samolotem

odlot 18 grudnia i 31 grudnia br.
Cena: 880 fr z wizami

LENS VOYAGES

organizuje również

noc sylwestrową
w Warszawie — 3 dni

Cena 1140 fr.

W programie: zwiedzanie Warszawy
Noc Sylwestrowa w „Forum”
Kulig

**P
K
O**

23, rue Taitbout Paris IX-ème
Tél. 824-42-02
Métro: Chaussée d'Antin

**BANK
POLSKA
KASA OPIEKI S.A.**

- Udziela wszelkich informacji osobiście, telefonicznie i korespondencyjnie.
- Przyjmuje zlecenia z FRANCJI do POLSKI na towary PKO oraz pieniądze dla rodzin i znajomych w Polsce. Dostawa towarów i wypłaty w gotówce są dokonywane w miejscu zamieszkania odbiorcy.
- Przekazuje wpłaty na koszty podróży dla osób zaproszonych z Polski do Francji.
- Przyjmuje wkłady na oprocentowanie oraz załatwia wszelkie inne operacje bankowe.
- Na żądanie wysyłamy prospekty, cenniki i materiały informacyjne.

USŁUGI PKO są
najbardziej korzystne.

RADIOODBIORNIKI
— TELEWIZORY

Lodówki, maszyny do prania i inne
artykuły gospodarstwa domowego

LENG-PICARDET C-ie

16, Place de la Liberté;
Telefon: 75.44.01.

423, rue de Lannoy
ROUBAIX (NORD)

WYTNIJ I PRZESLIJ DO REDAKCJI

Nazwisko (Nom) _____ Imię (Prénom) _____

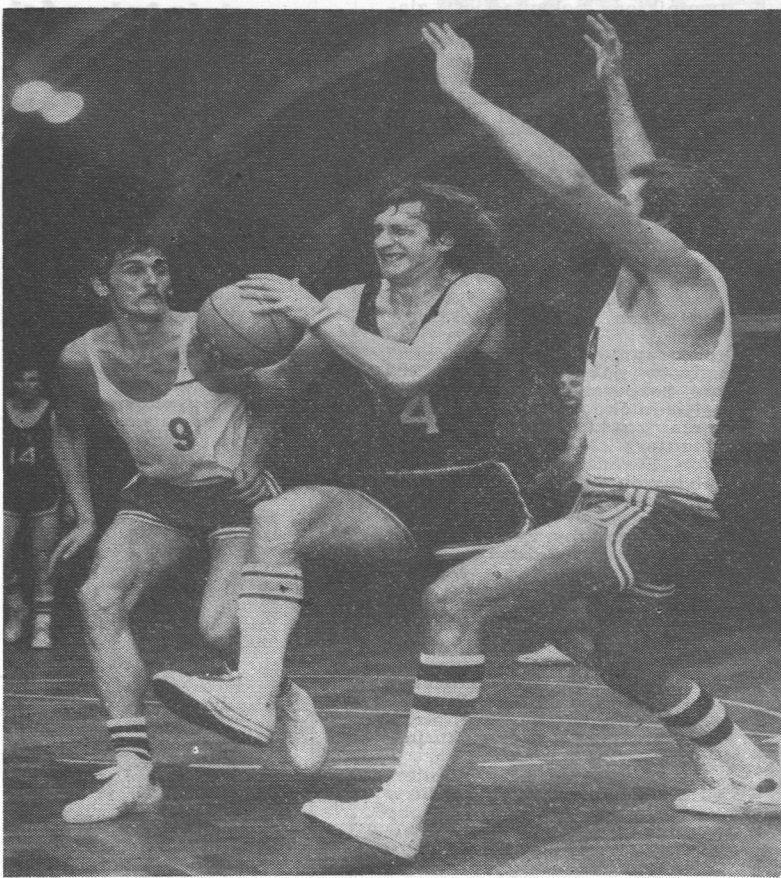
Adres (Adresse) _____

Pragnę zaprenumerować TYGODNIK POLSKI na 1 rok —
6 miesięcy — 3 miesiące.

Je voudrais m'abonner à la SEMAINE POLONAISE pour
1 an — 6 mois — 3 mois.

(Niepotrzebne skreślić — Rayer les mentions inutiles)

SPORT



AZS — Polonia

Fot. Jan Rozmarynowski

Nie spełnione nadzieje

Koszykówka, jak wykazują statystyki, należy obok piłki nożnej do najpopularniejszych i najbardziej masowo uprawianych sportów na świecie. W basket gra się na wszystkich kontynentach i wszędzie wywołuje on wielkie emocje. W Polsce również, szczególnie w okresie jesienno-zimowym, kiedy trwają rozgrywki ligowe. Jednak nawet największe emocje na krajowych parkietach nie zastąpią sukcesów reprezentacji na arenie międzynarodowej, podczas mistrzostw Europy i świata, igrzysk olimpijskich. A tych, niestety, w ostatnich latach polskiej koszykówce wyraźnie brak.

Warto przypomnieć, że w latach sześćdziesiątych męska reprezentacja Polski należała do ścisłej europejskiej, a nawet światowej, czołówki. Polacy zdobywali trzykrotnie medale w rozgrywkach naszego kontynen-

tu, zajmowali wysokie miejsca na olimpiadach, potrafili wygrać nawet z ekipą Stanów Zjednoczonych, co mówi samo za siebie. Ale później przyszły lata chude, które trwają do dzisiejszego dnia.

Od stycznia bieżącego roku funkcję trenera kadry narodowej objął mgr Andrzej Pstrokoński. Absolwent Akademii Wychowania Fizycznego, jako koszykarz przez 17 sezonów grał w lidze w barwach warszawskiej Legii, aż 200 razy występował w reprezentacji. Ma więc nie tylko niezbędną wiedzę teoretyczną, ale i wielkie doświadczenie, zdobyte na parkietach całego niemal świata. Jak te atuty wykorzysta w budowaniu nowej drużyny narodowej, aby ją doprowadzić do sukcesów w najbliższych mistrzostwach Europy i na igrzyskach olimpijskich — Moskwa 1980?

Nowy trener reprezentacji zdaje sobie sprawę, że jego zadanie nie będzie łatwe. Przekonał się o tym już w tym sezonie. Najpierw reprezentacja Polski, bardzo odmłodzona i składająca się

w większości z mało doświadczonych koszykarzy, brała udział w przedolimpijskim turnieju eliminacyjnym w Edynburgu (Szkocja). Polacy toczyli bardzo dobre pojedynki ze świetnymi ekipami Włoch, Jugosławii i CSRS, ale zajęli dalsze miejsce w turnieju. W kilka tygodni później stanęli przed ostatnią szansą zakwalifikowania się do finałowego turnieju olimpijskiego. Niestety, w Hamilton (Kanada) grali już nieco gorzej. Wpłynęły na ten fakt przede wszystkim brak rutyny i zgrania zespołu, wysoka stawka meczów oraz zmęczenie intensywnymi, ale krótkimi przygotowaniem. Ostatecznie reprezentacja Polski w koszykówce nie znalazła miejsca wśród najlepszych drużyn, które walczyły o medale w Montrealu.

Trener Pstrokoński nie liczył na sukces po tak krótkim okresie pracy, kibice koszykówki również nie mieli wielkich złudzeń. Budowanie silnej reprezentacji narodowej to sprawa kilku lat. Ale do olimpiady w Moskwie pozostało już tylko niespełna 4 lata, do najbliższych mistrzostw Europy tylko kilkanaście miesięcy. Czego w tej sytuacji można oczekiwać od polskich koszykarzy?

Rozgrywki ligowe sezonu 1976—1977 w pełni. Każda z 12 drużyn I ligi rozegra w tym czasie blisko 50 meczów. Obserwując pierwsze mecze ligowe trzeba jednak stwierdzić, że nie wszystkie kluby należycie zadbały o przygotowanie zawodników do tak trudnego sezonu. Aczkolwiek poziom ligi jest zupełnie niezły, to jednak na wyniki reprezentacji składa się przede wszystkim praca trenerów klubowych.

Główną troską trenera reprezentacji jest właśnie dobra współpraca z klubami. Te, niestety, nie zawsze kierują się troską o dobro całej dyscypliny, lecz głównie o własne interesy, punkty ligowe. Stąd najlepszy nawet trener, który zbierze najlepszych koszykarzy w okresie 2—3 tygodni na wspólny trening, nie jest potem w stanie przygotować silnej ekipy narodowej.

Te powszechnie znane bolączki polskiej koszykówki fatalnie wpływają na wyniki reprezentacji. Jest to tym bardziej przykre, że w Kraju nie brak naprawdę utalentowanych, młodych koszykarzy dysponujących dobrymi warunkami fizycznymi. W większości zespołów I ligi występuje na ogół 3—5 zawodników o wzroście powyżej 2 metrów. Obok warunków fizycznych zasadniczą rolę odgrywa jednak wyszkolenie indywidualne oraz taktyka gry, a z tymi elementami jest już znacznie gorzej.

Przyszłoroczne mistrzostwa Europy będą dla koszykarzy pierwszą próbą w przygotowaniach do igrzysk olimpijskich w Moskwie. Aby zakwalifikować się do finałów tej imprezy, muszą najpierw zwycięsko przejść eliminacje. Trener Andrzej Pstrokoński otrzymał od władz sportowych wolną rękę w budowaniu zespołu reprezentacyjnego. Wszyscy miłośnicy koszykówki oczekują, że wybierze najlepsze rozwiązanie personalne i szkoleniowe, a Polska znów zacznie się liczyć wśród najlepszych europejskich drużyn basketu. (H. J.)

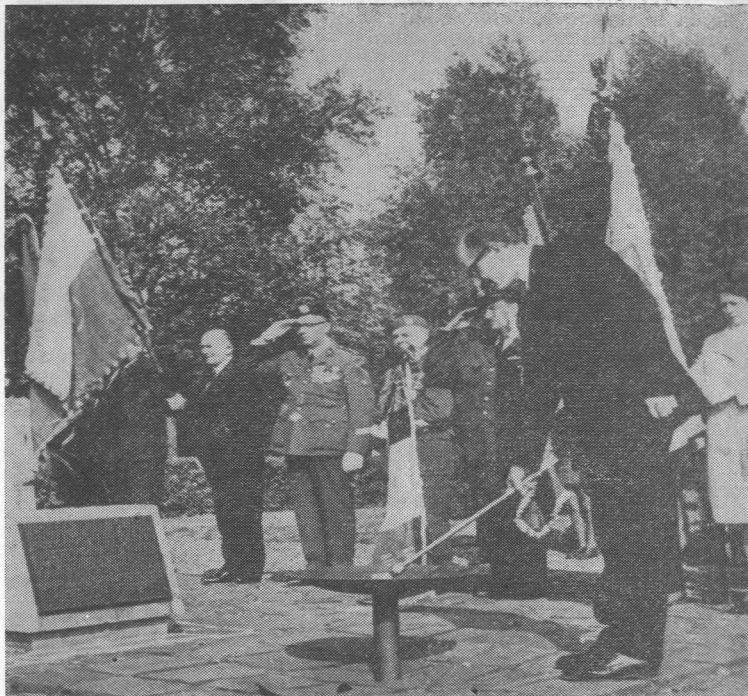
Okruchy sportowe

Polska reprezentacyjna jedenastka piłkarska rozegrała drugie już spotkanie z cyklu eliminacji piłkarskich mistrzostw świata. Po zwycięstwie nad Portugalią w Porto reprezentacja Polski spotkała się na Stadionie Dziesięciolecia w Warszawie z Cyprem. Polacy zwyciężyli 5:0, do przerwy 3:0. Trudno kogokolwiek wyróżnić, gdyż wszyscy polscy piłkarze grali na dobrym poziomie. Warto tylko zanotować, iż po długim czasie absencji, spowodowanej kontuzją, w reprezentacji Polski zagrał Włodzimierz Lubański.

Wojciech Fibak, znakomity polski tenisista do swoich dorzucił zwycięstwo w turnieju Grand Prix w Wiedniu. W finale Polak pokonał faworyta tej imprezy Meksykanina Raula Ramirezę po pięciosetowej, trwającej trzy i pół godziny walce. Wynik spotkania 6:7; 6:3; 6:4; 2:6; 6:1.

W dalszych meczach o mistrzostwo Polski w koszykówce mężczyzn zawodnicy dotychczasowego lidera tabeli Śląska Wrocław utrzymali pierwsze miejsce raz zwyciężając, raz przegrywając w meczach z Polonią Warszawa. Do niespodzianek zaliczyć wypada porażkę Resovii Iteszów ze słabo dotąd spisującą się drużyną Spójni Gdańsk. Drugie miejsce w tabeli zajmuje Lech Poznań, a trzecie Polonia Warszawa. Lublinianka, ŁKS i Gwardia Wrocław niezmienne okupują ostatnie miejsca.

Z udziałem reprezentantów Austrii, CSRS, Grecji, Rumunii, NRD, Węgier i Polski został rozegrany w Opolu trzeci turniej podnoszenia ciężarów o Memoriał Stanisława Zgondka. Puchar za najlepszy wynik zawodów (w stosunku do wagi ciała) zdobył St. Fatek, który zwyciężył w kategorii lekkiej wynikiem 297,5 kg.



Ambasador PRL w Brukseli, Stanisław Kociotek, zapala znicz

W 32 rocznicę wyzwolenia Belgii

Na polskim cmentarzu w Lommel

Co roku, w ostatnią niedzielę września, do gminy Lommel w Limburgii, przyjeżdżają setki Polaków z całej Belgii. Są tu również przedstawiciele ambasad przyjaźnionych krajów, władze prowincji, delegacje związków kombatanckich, kół Przyjaźni Belgijsko-Polskiej, Związku Polaków, przedstawiciele zespołów artystycznych, organizacji i stowarzyszeń. Przyjeżdżają tego dnia, by pokłonić się prochom polskich żołnierzy, którzy polegli na ziemi belgijskiej w II wojnie światowej.

Kiedy orkiestra wojskowa zagrała hymn polski i belgijski, a ambasador PRL Stanisław Kociotek zapalił znicz, pochylili się w pokłonie dziesiątki sztandarów. Okolicznościowe przemówienie wygłosił attaché wojskowy PRL płk Stemposz. „Stoimy przed grobami polskich żołnierzy, którzy na zawsze pozostaną w naszej pamięci. Oddali życie »Za Waszą i naszą wolność«. Słowa te wyryte są w trzech

językach na kamiennej ścianie cmentarza. U stóp tej ściany, która jest częścią pomni-



Dzieci ze szkółek polonijnych składają kwiaty na żołnierskich grobach

ka, delegacje składają wieniec. Pierwszy, w imieniu Kraju, ambasador Kociotek. W imieniu polskich żołnierzy płk Stemposz. Dalej niosą wieniec marynarze statków handlowych „Gen. Sikorski” i „Zywiec”, które stoją w antwerpskim porcie. Kolejno wieniec składają przedstawiciele ambasad i attaszatów wojskowych. Płyta przed pomnikiem pokryta jest zielenią i kwiatami.

Alejkami biegają dzieci ze szkółek polonijnych i na każdym grobie składają kwiatek. Minutą ciszy zebrani czczą pamięć poległych. I tak jak co roku ludzie rozchodzą się po całym cmentarzu. Byli żołnierze przystają przy grobach swoich towarzyszy broni, wspominają wspólną wojenną tułaczkę, mozolną drogę do Polski, która dla wielu zakończyła się na ziemi belgijskiej. Żołnierz nie wybiera swego losu. Stojący obok grobów tych młodych żołnierzy Polacy i Belgowie mają jedno pragnienie: by ich dzieci żyły w pokoju, by ślepy los nie rozporządzał ich życiem.

Niedaleko polskiego cmentarza znajduje się olbrzymi cmentarz żołnierzy niemieckich. Dwadzieścia tysięcy kamiennych krzyży, na każdym dwie tabliczki, razem czterdzieści tysięcy młodych ludzi, którzy mogliby żyć. I na ten cmentarz przyjeżdżają matki i żony, szukają grobów swoich synów, mężów, przeklinając wojnę, która im ich zabrała.

Przemawiając nad grobami polskich żołnierzy, burmistrz gminy Lommel powiedział z szacunkiem o Polakach: „Oni oddali swe młode życie, abyśmy my mogli żyć, szanujmy więc pokój”.

Belgowie dbają o żołnierskie mogiły. W dzień zaduszny przychodzą na te groby kombataneci z kwiatami, ale najczęściej zaglądają tu Polacy zamieszkali w Belgii. Czasem zdarzy się, że przyjedzie ktoś z Kraju odwiedzić grób męża czy syna.

Tekst i zdjęcia
WŁ. MAJEWSKA

»Amitié Belgo- Polonaise« w nowym roku działalności

Po wakacyjnej przerwie stowarzyszenie „Amitié Belgo-Polonaise” wznowiło swą działalność.

Na pierwszym spotkaniu odbył się seans filmu „Kwiaty Polskie” oraz cyklu przezroczy na temat Polski jako kraju turystycznego. Przechroczka komentowała dziennikarka p. Gaby Bailly.

W połowie października zorganizowano doroczne walne zebranie stowarzyszenia. Ciekawe imprezy zaplanowano na koniec roku: spotkanie wigilijne w Brukseli oraz bal sylwestrowy w Warszawie.

Po informacje zgłaszać się należy do stowarzyszenia: 28, rue de la Vallée à Ixelles, tel. 02/648-48-98.

Współpraca szkół wyższych Polski i Belgii

Polskie uczelnie zawarły umowy i porozumienia o bezpośredniej, stałej współpracy z uczelniami belgijskimi. Umowy takie podpisały m. in. Uniwersytet Warszawski z Uniwersyte-tem w Brukseli, Uniwersytet Poznański im. Adama Mickiewicza z Uniwersyte-tem w Liège, Uniwersytet Jagielloński z Uniwersyte-tem w Gandawie i Liège.

Umowę o bezpośredniej współpracy zawarła Wyższa Szkoła Inżynierska w Lublinie i Uniwersytet w Liège. Obecnie szereg uczelni polskich i belgijskich przygotowuje się do podpisania kolejnych porozumień.

Z ŻYCIA RÓŻNYCH KOLONII

HONOROWI DAWCY KRWI

Montigny - en - Ostrevent. W ramach rocznego walnego zebrania tutejszej sekcji dawców krwi honorowe złote medale ministerstwa zdrowia i spraw ludności otrzymali: pp. Maria Andrzejewska, Leon Markowiak, Henryk Tomczyk i Michał Czerniak, za więcej niż 50 darów; a srebrne pp.: Daniela Andrzejewska, Stefania Pilarczyk, Michał Małecki, Edward Popowski, Edward Pilarczyk, Stanisław Koruś i L. Gérard Zdrojewski. Uroczystość wręczenia uroczajcy występy miejscowej orkiestry stowarzyszenia Les Amis Réunis pod dyktando artystyczną p. Ludwika Majorczyka.

Bully-les-Mines. Złotym medalem m.in. zdrowia została tutaj odznaczona p. Alfreda Twardowska w ramach uroczystego przyjęcia w tutejszym merostwie.

DZIAŁALNOŚĆ TOWARZYSTW

Loison-sous-Lens. Medalisci pracy. Jak co roku miejscowa sekcja medalistów pracy zorganizowała plenarne spotkanie. Decyzją zebranych, obecny zarząd pełnić będzie swe funkcje w roku następnym. Prezesem zarządu będzie nadal p. Michał Urbaniak. Gośćmi honorowymi spotkania byli m. in. p. Markowski, zastępca miejscowego mera i p. Nosek, delegat kopalni w Harnes.

Artres. Rocznicą Domu Ociemniałych. Na uroczystym obchodzie 20-lecia ogniska dla ociemniałych medalem mérite typographique français został odznaczony p. Ziemkowiak.

Méricourt-sous-Lens. F.N.A.C.A. Na plenarnym zebraniu sekcji zo-

stał ponownie wybrany na sekretarza generalnego p. Zabiegała.

Montceau-les-Mines. Walne zebranie klubu bokserskiego. Walne zebranie klubu Ring Montcelline wybrało na następną kadencję zarząd w składzie: p. Georges Piątek, prezes, p. Collette Szwendrowska, sekretarz, p. Michał Rudowski, skarbnik i p. François Szwendrowski, trener generalny klubu. Walne zebranie wyraziło pełne uznanie dla dotychczasowej pracy trenera, p. Fr. Szwendrowskiego.

EGZAMINY, DYPLOMY

Metz. W wyniku je-siennych egzaminów dyplom compagnon otrzymał w zakresie automobilizmu p. Daniel Ignatowicz z Metz, i p. Michel Rudekecka z Valmont, w zakresie metalurgii — p. Georges Soroka.

Metz. Po egzaminach pisemnych zostały przyjęte do Ecole Normale d'Institutrices p. Denise Łukasek, p. Roselyne Morawik, p. M. Claude Nowakowska, p. M. Noëlle Panek, p. M.-Claire Nowicka, p. Gabrielle Pastuszak i p. Marie Sztogryn.

KĄCIK HODOWCÓW GOŁĘBI

Valenciennes. Klub L'Aile d'Or de Vicq ogłosił ostatnio swoją klasyfikację roczną. Amatorskim mistrzem klubu został p. Daniel Ochliński uzyskując 63 nagrody. Dalsze miejsca zajęli w tej kategorii p. Eric Ochliński 3, p. Patrice Bugay 5, i p. Leon Gutowski 8. W zestawieniu grupy zawodowej w kat. supermistrzów p. Leon Gapski jest 3, zdobywając w sumie 113 rozmaitych

nagród, a p. Daniel Gapski 5. W szczególności p. L. Gapski otrzymał jedną z głównych nagród, drugą nagrodę, trzy trzecie i jedną 4, a p. D. Gapski dwie 3-cie, jedną 4 i jedną 5. Dobrymi rocznymi wynikami mogą się również poszczycić w rozmaitych kategoriach p. Eric Ochliński, p. Théo Piątek, p. Michel Ochliński, p. Leon Gutowski i p. A. Gutowski.

Valenciennes-Prouvy. W wyniku całorocznych konkursów stowarzyszenia L'Hirondelle de Prouvy p. Kozak otrzymał cztery dalsze wyróżnienia w zestawieniach gołębi młodych i jednorocznych.

Noeux-les-Mines. Tegorocznym generalnym mistrzem stowarzyszenia Club Colombophile został p. Edward Pyrek, zdobywając 143 nagrody w czterech rozmaitych kategoriach mistrzowskich. W zestawieniu gołębi, które zajęły tylko miejsca pierwsze: p. Babiński zajmuje miejsce 4, p. Górniczy — 12, p. Jaszcz — 13 i p. Szymański 18.

ROZMAITE KONKURSY

Noeux-les-Mines. Decyzją specjalnego jury miejskiego wyróżnieni zostali w rozmaitych kategoriach tegorocznego konkursu; p. Wifarzak i Smaciński, p. Przesijtak, p. Michał Michałski, p. Piętkowiak, p. Kubiak, p. Sady, p. Muślińska, p. Michulska, p. Jankowiak, p. Kaczmarek, p. Muśliński, p. Oleszak, p. Rakowski, p. Terechtowa i p. Durkowski.

Valenciennes. W konkursie bulistycznym nowopowstałego klubu La Boule de l'Amitié p. Wachowiak zajął drugie miejsce.

Noeux-les-Mines. Dzielnicowy klub La Boule Joyeuse de la rue Moussy zorganizował ostatnio swój jesien-

ny konkurs, w którym wyróżnili się p. Roszak i p. Musielak. Obydwaj otrzymali nagrody z rąk p. Kasprzaka, radnego miejskiego.

Vieux-Condé. W pierwszym powakacyjnym konkursie strzelania urządzonym przez stowarzyszenie La Balle d'Or, p. Józef Smigielski był czwarty, p. Leon Łagoda — 14, p. Jean-Claude Moczydłarz — 22 i p. Jacques Książek — 25.

Mazingarbe. Miejscowy klub młodzieżowy Jeunes des 3 Cités zorganizował na rozpoczęcie sezonu konkurs strzelania. W kategorii strzelania z pistoletu dla dorosłych, p. F. Kowalski zajął trzecie miejsce, p. Łabaj — czwarte, p. Dolaciński — piąte i p. Mikołajczak — ósme. W strzelaniu z karabinków p. Szurmak był drugi, w kategorii kobiet — pani I. Kaczor była trzecia, w kategorii kadetów — p. J. P. Janik był czwarty.

Harnes. W wyniku ostatnio rozegranego Konkursu petanki zorganizowanego przez Maison Blanchard wygrał p. Stabrowski przed p. Wieczorkiem, obydwaj z Essarts. W półfinale przegrał swoją partię nieznacznie p. Skorupiński z Gautherets. Również w półfinale turnieju uzupełniającego odpadł p. Jankowski z Gautherets.

Carvin. Miejscowe gniazdo stowarzyszenia gimnastycznego Sokół obchodziło uroczystości 54 rocznicę swego istnienia. Część gimnastyczną przygotował w ramach spotkania kierował osobiście prezes p. Leon Słojewski. Stronę francuską reprezentował na uroczystości deputowany i radca kantonalny p. Legrand. Nagrodę miasta Carvin otrzymało gniazdo z Noyelles-sous-Lens. Honorowe odznaczenia tow. Sokół otrzymali w tym dniu p. Szczypek, p. Bukowski, p. Trojanowski i p. Jaskowska-Jaskólska, trenerzy związkowi. W skład jury wchodził m. in. p. Olejniczak, główny kierownik techniczny Unii Sokolej we Francji oraz p. Kasprzak, jego zastępca.

Onnaing. Konkurs ball-trap. Miejscowy klub towarzyski Club Onnaingois zorganizował swój duży regionalny konkurs z udziałem zawodników belgijskich. W kategorii seniorów, do której zgłosiło się 30 uczestników, p. Jasiak zajął miejsce trzecie.

NIECH ZDROWO ROSNAJ!

Rodziny naszych Rodaków powiększyli się. Ostatnio urodzili się:

Hersin-Coupigny: Nicolas Kapola, Dawid Lewiński. Sallaumines: Dodelet Ludkowiec, Waleria Zaradny. Lapugoy: Sandra Grześ. Bruay-en-Artois: Gilles Majorczyk. Beuvry: Fabrice Bednarski. Noeux-les-Mines: Karine Maciejewska. Béthune: Barbara Piątek, Elisabeth Pietrzak, Anna-Gaëlle Woźniak, Michał Kiepara. Bully-les-Mines: Céline Kubiak.

STO LAT DLA NOWO- ŻEŃCÓW!

Ku radości Rodzin i Przyjaciół małżeństwa zawarli ostatnio: Bully-les-Mines: Dany Sztermula i Jean-Pierre Duflos, Martine Karzewska i Jacky Szurmak. Lallaing: Leokadia Wronikowska i Gérard Duesne. Wallers: Martine Halajda i Jean Borusiewicz, Andrée Guździół i Marcel Dayez, Annick Nastoga i Marie Serge. Dechy: Josiane Figula i Dany Gluchowski (Guesnain), Evelyne Pawelska i Jacques Cluquet, Renée Decombe i Gilbert Rybarczyk.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Z żalem donosimy, że ostatnio odeszli od nas: Divion: Adalbert Pietrasik, lat 68, Maxymilian Wojciechowski, lat 61, Stanisława Stolecka z domu Tomaszewska, lat 84. Noeux-les-Mines: Robert Spychała, lat 44. Lens: Franciszek Białecki, lat 56. Barlin: Franciszek Kunstowicz lat 74. Sallaumines: Stanisława Banaszak z domu Ferger. Dechy: Laurent Nowicki. Marianna Markowska z domu Hoffa. Petronella Szymczak-Wawrzyniak. Calonne-Ricourt: Seweryn Wilczyński. Pecquencourt: Zofia Majewska z domu Klezar. Méricourt-sous-Lens: Anna Frąckowiak z domu Lipczak, lat 82. Sin-le-Noble: Michał Wierzecholek. Fouquières-lez-Lens: Noëlle Zurek z domu Darmagnac.



DU 20 AU 26 NOVEMBRE

PREMIERE CHAINE

REPONSE A TOUT — 12.15 (sauf samedi et dimanche)
 MIDI-PREMIERE — 12.30 (sauf le dimanche)
 TF 1 ACTUALITES — 13.00, 20.00 ET A LA FIN DU PROGRAMME
 TELEVISION REGIONALE — 13.35 (lundi, jeudi et vendredi)
 A LA BONNE HEURE — 18.05 (sauf samedi et dimanche)
 POUR CHAQUE ENFANT — 18.35 (sauf samedi et dimanche)
 L'ILE AUX ENFANTS — 18.40 (sauf samedi et dimanche)
 „ANNE JOUR APRES JOUR” — 19.05 (sauf samedi et dimanche)
 ACTUALITES REGIONALES — 19.20 (sauf le dimanche)
 UNE MINUTE POUR LES FEMMES — 19.40 (sauf samedi et dimanche)
 EH BIEN, RACONTE — 19.47 (sauf le dimanche)
SAMEDI 20 NOVEMBRE
 11.55 Philatélie Club
 12.47. Jeunes Pratique
 13.35. Restez donc avec nous le samedi
 17.25. Les musiciens du soir
 18.05. Trente millions d'amis
 19.13. Six minutes pour vous défendre
 20.30. Numéro Un: Sophie Desmarets
 21.32. Série: „Mac Coy” (n° 1) réal. Dean Hargrove
 22.50. Les Comiques associés
DIMANCHE 21 NOVEMBRE
 12.02. La séquence du spectateur
 12.30. Magazine du dimanche
 13.20. Vive le cirque
 14.00. Les rendez-vous du dimanche
 15.35. Direct à la Une
 17.10. „La Princesse d'Eboli” — un film de Terence Young
 18.45. Les Jours heureux (n° 14 et fin)
 19.15. Les animaux du monde
 20.30. „Qui” — un film de Léonard Keigel
 21.20. Questionnaire
LUNDI 22 NOVEMBRE
 13.50. Les après-midi de TF 1:
 „Maitres et Valets” (n° 5)
 17.35. Le Club du lundi
 20.30. La caméra du lundi: L'Avenir du futur
MARDI 23 NOVEMBRE
 13.35. Les après-midi de TF 1:
 „Maitres et valets” (n° 6)
 20.30. „Les deux pieds sur terre” — un reportage de Raoul Coutard
 21.10. „Les Provinciales”: „La Vendée” (n° 1) émission de Hubert Knapp et Jean-Claude Brinquier
 22.00. Le livre du mois
MERCREDI 24 NOVEMBRE
 13.35. Les Visiteurs du mercredi
 20.30. „L'Homme de sable” de Jean Joubert
 22.00. Concert
JEUDI 25 NOVEMBRE
 13.50. Objectif Santé
 19.40. Emissions des Partis Politiques „L'Opposition”
 20.30. „La pêche miraculeuse” (n° 3)
 21.22. 60 Minutes pour convaincre
 22.22. Coupe d'Europe de Basket
VENDREDI 26 NOVEMBRE
 17.30. La grande cocotte
 20.30. Au théâtre ce soir: „La Charrette anglaise” de G. Ber et L. Verneuil
 22.10. Allons au cinéma

DEUXIEME CHAINE — COULEUR

MAGAZINE REGIONAL — 13.35 (sauf samedi et dimanche)
 FLASH INFORMATION — 14.00, 15.00, 16.00, 17.00 et 18.45 (sauf samedi et dimanche)
 AUJOURD'HUI MADAME — 14.05 (sauf samedi, dimanche et mercredi)
 „LES RUES DE SAN FRANCISCO” — 15.05 (sauf samedi, dimanche et mercredi)
 AUJOURD'HUI MAGAZINE — 15.50 (sauf samedi, dimanche et mercredi)
 JEUX CROISES, PORTRAIT IMAGINAIRE, FENETRE SUR...
 LE PALMARES DES ENFANTS — 18.35 (sauf samedi et dimanche)
 DES CHIFFRES ET DES LETTRES — 18.55 (sauf le dimanche)
 ACTUALITES REGIONALES — 19.20 (sauf le dimanche)

**WYMIENIAMY
KORES-
PONDENCJE**

JEAN-CLAUDE GARROS — 5, rue Saint-Léonard — 44 Nantes — souhai terait correspondre avec des polonaises de 20 à 22 ans. Lui-même a 25 ans. Outre le français, il connaît l'anglais.

ZBIGNIEW LORENTOWICZ — ul. Piotrkowska 202/5 m. 20, 90-451 Łódź — pragnie nawiązać przyjacielskie kontakty korespondencyjne z młodzieżą polonijną. Interesuje się sportem, turystyką, filmem, kolekcjonuje widokówki z całego świata, płyty, znaczki, kalendarze i różne nalepki. Oczekuje na listy i propozycje.
 TERESA CHALUZA — ul. Jeziorna 3c/10, 78-400 Szczecinek — za pośrednictwem „Tygodnika Polskiego” chciałaby nawiązać kontakt listowy z kims z Fran-

cji lub Belgii. Zna bardzo dobrze język francuski. Odwiedzała już Francję. Ma 18 lat. Ukończyła szkołę średnią. Chętnie wymieni płyty, czasopisma, foty i kartki pocztowe. Interesuje się również życiem młodzieży polonijnej.
 URSZULA MORENC — 1/1. rue de Beaumont, 53100 Roubaix — mila, przystojna i kulturalna Polka, lat 40, pragnie nawiązać korespondencje z kims, kto chciałby dzielić troski i radości jej życia.

IL ETAIT UNE FOIS LA CAMERA INVISIBLE — 19.44 (sauf le dimanche)

JOURNAL DE L'A 2 — 20.00 ET A LA FIN DU PROGRAMME

SAMEDI 20 NOVEMBRE

13.00. Journal de l'A 2
 13.45. L'Aube des hommes
 14.35. Les Jeux du stade
 17.10. C'est pour rire
 18.00. La course autour du monde
 20.30. Dramatique: „Gustalin” d'après le roman de Marcel Aymé, réal. Guy Jorré
 21.45. Les gens heureux ont une histoire
 22.25. Drôle de baraque
DIMANCHE 21 NOVEMBRE
 12.00. Ecran blanc, rideau rouge
 13.30. „Kim et Cie” (n° 10)
 14.00. Monsieur Cinéma
 14.55. Télé-film: „Une maison dans l'Ouest”, réal. Jerry Thorpe

16.20. Des animaux et des hommes
 17.10. Résultats sportifs
 17.15. La finale de „Chacun chez soi”
 18.05. „Super Jaimie” (n° 10)
 19.00. Stade 2
 20.30. Récital
 21.30. „Les ombres disparaissent à midi”
 22.30. Chefs-d'oeuvres en péril

LUNDI 22 NOVEMBRE

13.50. Chanteurs et musiciens des rues
 20.30. La tête et les jambes
 21.55. Les années bonheur
 22.50. L'huile sur le feu
MARDI 23 NOVEMBRE
 13.50. Journal des sourds et des mal-entendants
 20.30. Dossiers de l'Ecran: „Tous des chefs” — un télé-film de Jean-François Delassus
 Débat: „Les Cadres”

MERCREDI 24 NOVEMBRE

13.50. Mercredi animé
 15.05. L'Aventure est au bout du monde
 15.50. Un sur cinq
 20.30. Kojak (n° 10)
 21.30. C'est-à-dire
 23.10. Pour adultes
JEUDI 25 NOVEMBRE
 13.50. Chanteurs et musiciens des rues
 20.30. Grand Echiquier
VENDREDI 26 NOVEMBRE
 13.50. Journal des sourds et des mal-entendants
 20.30. „Le coeur au ventre” (n° 5)
 21.30. Apostrophes
 22.47. Ciné-Club: „Les Noces” („Wesele”) adaptation de la pièce de Stanislaw Wyspiański

TROISIEME CHAINE — COULEUR

12.15—18.15 RELAIS DES EMISSIONS DE TF 1
 FR 3 JEUNESSE — 18.45 (sauf le dimanche)
 LA TELEVISION REGIONALE — 19.05 (sauf le dimanche)

ACTUALITES REGIONALES — 19.20 (sauf le dimanche)

TRIBUNE LIBRE — 19.40 (sauf samedi et dimanche)

LES JEUX DE 20 HEURES — 20.00 (sauf samedi et dimanche)

FR 3 ACTUALITES — 19.55 ET A LA FIN DU PROGRAMME

SAMEDI 20 NOVEMBRE

19.40. Un homme, un événement: Les Scientifiques
 20.00. Outre-Mer
 20.30. „Frankenstein” — un film de Jack Smigt

DIMANCHE 21 NOVEMBRE

11.00. A écrans ouverts
 11.30. Immigrés parmi nous
 17.35. FR 3 Jeunesse
 17.50. Méditerranée
 18.45. Spécial DOM-TOM
 19.00. Hexagonal
 19.55. Spécial sports de Michel Drhey
 20.05. „Flèche Noire” (n° 5)
 20.30. L'Homme en question
 21.45. Aspects du court-métrage français
 22.30. Cinéma de minuit — Cycle l'âge d'or hollywoodien:
 (N) „La femme et le pantin”

LUNDI 22 NOVEMBRE

20.30. Cinéma public (film non communiqué)
MARDI 23 NOVEMBRE
 20.30. Westerns, Films policiers, Aventures:
 „M.15 demande protection”

MERCREDI 24 NOVEMBRE

20.30. Cinéma 16: „Le berger des abeilles”
JEUDI 25 NOVEMBRE
 20.30. Les grands noms de l'Histoire du Cinéma:
 „Celui par qui le scandale arrive” — un film de Vincente Minnelli

VENDREDI 26 NOVEMBRE

20.30. Vendredi: „De quoi avons-nous peur?” „Les classes moyennes” (2)
 21.30. Méditerranée

**RADIO-
WARSZAWA**

PROGRAM AUDYCJI
 CODZIENNYCH DLA
 RODAKÓW ZA GRANICĄ
 6.00—7.00 41, 49, 75 i 200 m
 7.00—8.00 31, 41, 75 i 200 m
 11.30—12.00 25, 31 i 41 m
 13.00—14.00 31 i 41 m
 15.00—15.30 31, 41, 49 m
 16.30—17.30 31, 41, 49, 75 i 200 m
 18.00—18.30 41 i 49 m
 20.30—21.00 41 i 49 m
 21.30—22.00 31, 41 i 49 m
 23.03—00.00 219,8 m, 249 m i 367 m

POLECAMY SZCZEGOLNIE

- kalendarzy historyczny i muzykę — 7.00
- przegląd prasy krajowej — 14.00 (z wyjątkiem niedziel i świąt)
- Magazyn Informacyjno-Publicystyczny „W Polsce i na świecie” — 17.30 (z wyjątkiem niedziel i świąt)
- program dla dzieci i młodzieży — 14.30 i 19.00

ORAZ AUDYCJE

- TEMATYCZNE POLONIJNEJ:
- Kronika z życia Polonii na świecie — czwartek 17.30 i 00.03
- Audycja dla Polonii we Francji i Belgii — sobota 7.00 i 17.30
- Audycja dla polonijnych środowisk kombatanckich drugi poniedziałek miesiąca — godz. 21.30
- Audycja dla polonijnych zespołów śpiewaczych — trzeci piątek miesiąca 21.30
- Koncert Zyczeń dla Rodaków za granicą — czwartek 17.30

**RADIO-
VARSOVIE**

VOUS PRESENTE LE
 PROGRAMME DE SES
 EMISSIONS QUOTIDIENNES
 EN LANGUE FRANÇAISE:

7.00—7.30 31,01 m 41,18 m
 13.30—13.00 31,50 m 42,11 m
 19.00—19.30 31,45 m 41,18 m
 21.00—21.30 41,18 m 48,74 m
 21.30—22.00 49,22 m 75,85 m
 200 m

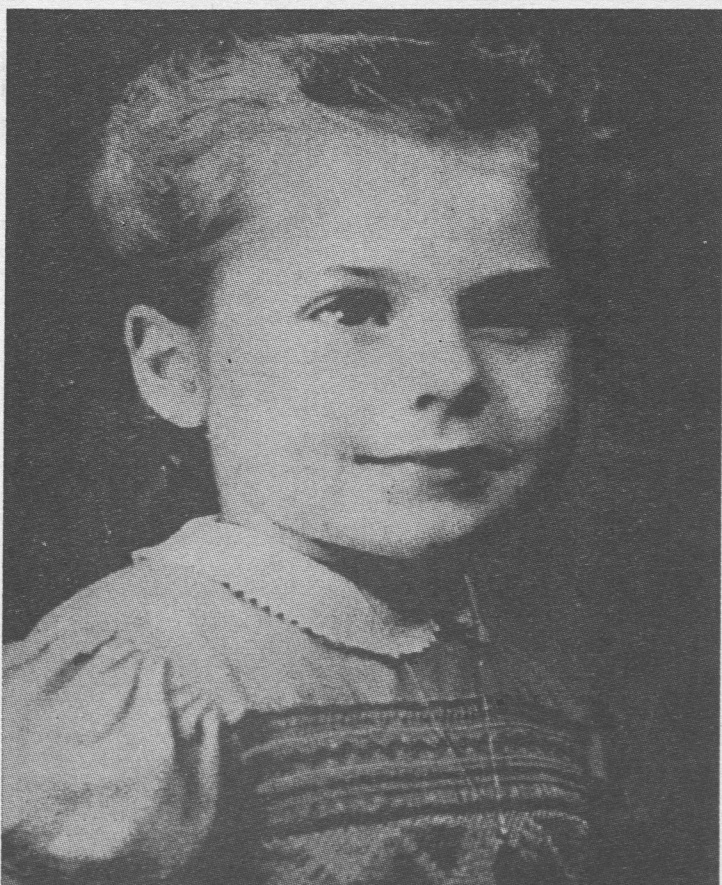
22.30—23.00 41,18 m 48,74 m
 TOUT VOUS PROPOSONS
 TOUT PARTICULIEREMENT:

- nos revues de presse quotidienne à 12.30
- „Le Courrier des Auditeurs” — mardi à 21.00 et 22.30 mercredi à 19.00 et 22.30 ainsi que jeudi à 7.00 et 12.30
- „Jeunesse, loisir, sport” — les 1er et 3e mercredis du mois à 21.00 et 21.30
- „La Semaine en Pologne” — samedi à 19.00 et 22.30
- „Le Monde du Travail” — les 1er et 3e vendredis du mois à 19.00 et 22.30
- „Pologne-France et retour” le 1er vendredi du mois à 21.00 et 21.30
- „Le magazine du Film” — le dernier jeudi du mois à 21.00 et 21.30
- „L'Agence des Auteurs propose” — le 1er samedi du mois à 21.00 et 21.30
- „Aux quatre coins de Varsovie” — les 2e et 4e samedis du mois à 21.00 et 21.30.



Najpiękniejsze dziecko polskie we Francji

Szukamy laureatów konkursu z 1958



B

było to prawie dwadzieścia lat temu. W numerze z 5 stycznia 1958 r. (1/15) „Tygodnik Polski” ogłosił konkurs z myślą o dzieciach Czytelniczków:

„Redakcja »Tygodnika Polskiego« ogłasza konkurs na najładniejsze dziecko polskie we Francji, które nie ukończyło jeszcze 12 lat.

Wszystkie nadesłane zdjęcia będziemy zamieszczać w naszym piśmie. Czytelnicy sami, w drodze plebiscytu zadecydują, które dzieci otrzymają specjalne nagrody”.

Nie czekaliśmy długo na reakcję naszych Czytelniczków. Zdjęcia dzieci zaczęły napływać tak obficie, że zamieszczanie ich w „Tygodniku” trwało trzy miesiące. W miesiąc po ogłoszeniu konkursu (w numerze 6/20 z 6 lutego 1958 r.) zamieściliśmy pierwszych pięć zdjęć. W następnych numerach ukazywało się początkowo po pięć, a potem po 30 zdjęć naraz, w sumie bowiem zebrało się 336 zdjęć dzieci do zamieszczenia.

W następnej kolejności odbył się plebiscyt. Zgodnie z regulaminem konkursu Czytelnicy sa-

mi dokonywali wyboru najpiękniejszego dziecka polskiego we Francji. Do „Tygodnika” napłynęło 2.815 listów z głosami uczestników plebiscytu. Wynik był następujący: 1 miejsce zajęła Pascale Czekajewska z Surresnes, 2 miejsce Henri Brychcy z Divion, a 3 Jadzia Pompa z departamentu Aube.

Oprócz wymienionej trójki laureatów ustalona została na podstawie głosów Czytelniczków „Tygodnika” grupa dwudziestu dzieci, którym przyznane zostały również nagrody. W grupie tej znaleźli się: Lilusia Henebel, Teresa Jakubička, Jan Puchowski, Lucienne Kleniewska, Daniela Kociszewska, Patrick Komorowski, Evelynne Konieczka, Henryk Leszczyński, Patrick Lastavel, Monique Mazurek, Zygmunt Michel, Lillane Wierzbicka, Maria-Waleria Pizela, Karol Proch, Sonia Moszczyńska, Anne-Marie Roszyk, Andrzej Rotman, Alain Stępień, Marie-Christine Warczygłowa, Chantal Jozwicka.

Uczestnicy naszego konkursu w roku 1958, dzieci wówczas, są dzisiaj dorosłymi ludźmi. Chcielibyśmy ich odnaleźć. Chcielibyśmy dowiedzieć się co robią, gdzie mieszkają, jak również zamieścić ich zdjęcia w „Tygodniku” wraz ze zdjęciem konkursowym sprzed 19 lat, w związku ze zbliżającym się 20-leciem istnienia „Tygodnika”.

Czekamy więc na listy i telefony ze strony naszych laureatów z roku 1958, względnie na wiadomości od osób, które ich znają i mogą podać ich adresy.

Laureatów naszego konkursu obdarujemy książkami.

Smak jazzu

Jesień to pora szczególnie przyjazna dla jazzu. Szybko zapadające zmierzchy, długie wieczory i późne świty. Większa skłonność do refleksji i zadumy, z którą tak pięknie harmonizuje muzyka synkopowana. Jej stolicą staje się zawsze w październiku Warszawa. Wtedy zjeżdżają się tu słynne zespoły z całego świata na Jazz Jamboree. Odbywają się koncerty w wielkiej Sali Kongre-

sowej. A potem muzycy przenoszą się do klubów studenckich, gdzie zawsze czeka na nich najwdzięczniejsza publiczność. Tu mają miejsce te jedyne w swym rodzaju misteria muzyczne, jakimi są jam-sessions, kiedy to wytwarza się atmosfera sprzyjająca spontanicznemu muzykowaniu, wzajemnemu pobudzaniu do wspaniałych improwizacji, podejmowaniu i rozwijaniu tematu przez różne in-

strumenty. Długo się jeszcze potem pamięta niezwykle smak tych nie przespanych nocy z powodu Wszechwładnej Pani Muzyki. Jakże ona łączy i zespala — w zasłuchaniu w ten świat dźwięków — wykonawców i słuchaczy, którzy współtworzą klimat!

Trudno byłoby sobie wyobrazić te jazzowe posiadłości bez jednego z polskich królów jazzu saksofonisty alto-

wego Zbigniewa Namysłowskiego, należącego do europejskiej czołówki... Jest on duchem niespokojnym, który stale sięga po nowe niezdobyte obszary. Odpowiada mu najbardziej rola odkrywcy, który nie ogląda się za tym, co już znane, lecz idzie śmiało naprzód. Wsluchuje się pilnie w stary i nowy jazz, we wszystkie jego kierunki i odmiany, aby wzbogacić go o nowy własny ton, o to niepowtarzalne brzmienie, które pozwala powiedzieć o kimś: to jest indywidualność! Ma swój styl.

Oto jego krótka biografia artystyczna znacząca coraz nowymi sukcesami. Zaczęło się wszystko w 1957 roku na Ogólnopolskim Festiwalu Muzyki Jazzowej w Sopocie. Zbigniew Namysłowski miał wówczas osiemnaście lat i grał na puzonie i wiolonczeli, zadziwiając od razu nie tylko opanowaniem techniki, ale i inwencją. Było to mocne wejście. Potem wiązał się z różnymi grupami, uprawiającymi zarówno jazz tradycyjny, jak i nowoczesny, zdobywając doświadczenie. Grał więc z Modern Combo, Traditional Jazz Makers, Polish All Stars. Od 1960 roku widzimy go już z saksofonem. Wkrótce założył własny kwartet (rozszerzony później do kwintetu). Jego debiut na Jazz Jamboree w 1963 był prawdziwym triumfem. A sam Namysłowski odniósł, można powiedzieć, potrójne zwycięstwo, nie tylko jako muzyk, ale również jako kompozytor i leader świetnego zespołu.

Uznany w Kraju, zaczął zdobywać również publiczność zagraniczną. Dania, Jugosławia, RFN, USA, Włochy. Wiąże się zawsze z wybitnymi jazzmanami. Występuje w różnych konfiguracjach. Na jakiś czas przystał do grupy uwielbianego przez młodzież piosenkarza i muzyka Czesława Niemena. Nowy kwintet Namysłowskiego zasłużył sobie na miano największej rewelacji — słowa fachowców! — festiwalu w Cascais w Portugalii. Z wielką przyjemnością słucha się zarówno jego starych, jak i nowych płyt. Wiele jego utworów, że wymienię sułtę „Winobranie”, zasłużyło sobie na miano przebojów jazzowych, których zawsze słucha się z prawdziwą satysfakcją. Kiedyś ten artysta powiedział: „Jazz wypełnia całe moje życie. Jest dla mnie wszystkim”. To się po prostu czuje podczas każdego jego koncertu.

BARBARA HENKEL

Zdjęcia: LEOPOLD DZIKOWSKI

